

Leon
H. Rożniowski
luty 1997

1.09.2007
RP

FUNDACJA GENERALNA ELŻBIETY
Archiwum i Muzeum P. i M. Arm. Żołnierzy
oraz Marynarskiej Służby Floty
87-100 Toruń, ul. Rytmuna 22, tel. 056 2 85 22 486
e-mail: f.og@wp.pl, www.zawackie.pl
NIP 956 16 20 27; REGON 140 06 786
KR. 100 116 000
Nr r-ku 82 1090 1906 6000 0000 5002 0244



Jan Piepka

84-200 Węjherowo
Jan Leon Piepka

81-002 Gdynia

VII kł. V

Gdynia
JON, GP-⁴AK
Piepka Jan Leon
ps. „Orzeł” H: 856/15553

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

Diepka Jan Leon

T: M-856/1555 Pom.

Gdynia JOW Sp. z o.o.

I./1. Relacja k. 13 s. 1-19

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 21 s. 1-24

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora k. 8 s. 1-8

II. Materiały uzupełniające relację k. 4 s. 1-5

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 k. 2 s. 1-2

III./5. Inne ... k. 2 4 s. 1-24

IV. Korespondencja

1). kopie ... k. 7 s. 1-7

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 5

VI. Fotografiografia dzieł ikonografii

I/1. Relacja - Piepka Jan

- 1.- własna relacja z dn. 9.04.1996 r.
(rępis) k. 4 s. 1-8
- 2.- pismo J. S. Piepki z 9.02.1997
z uzupełnieniem relacji (zob. z. IV)
rępis. oryg. k. 1 s. 9-10
- 3.- pismo Jany Piepki do Fundacji
z 10.03.1997 r., - uzupeł. relacji (zob.
z. IV), mpis kop. k. 1 s. 11-12
- 4.- relacja Jany Leome Piepki -
-protokół przesłuchania świadka -
spisanym przez Piotra Mieszyca,
prokuratora Oddz. Komisji Śledzenia
Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
w Gdańsku z 1.12.2004 r., - kserokop.
oryg. (zob. do pisma Urzędu do Spraw
Kombatantów i Osób Represjonowanych
z 17.08.2005 r. (zob. z. I/3) k. 5 s. 13-17
5. Relacja - pismo Jany Leome
Piepki do Dyri. Oddz. Int. Pam. Narod.
z 11.10.2001, kserokop. k. 2 s. 18-19

Jan-Lou Piopka
84-200 Wejherowo

Wejherowo 9.04.1996r. Rel. M-826/1555

Wpłynęło dnia 12.09.96 1.

Fundacja Lot. 587/A/96

Archiwum Pomorskiego Armii Kraj.
Toruń

I.

- 1) Jan-Lou Piopka ur. 6 Lutego 1920 Dobroszyna pow. Wejherowo
- 2) Laurycjuś z s. małżeństwa 19. września 1945r. w Strzelecu
- 3) Jan i Matylda z d. Osć. Rodzice prowadzili przed wojną, rozlewnię piwa - scaffadnię opatu - handel ziemniakami. Ojciec należał do Związku Zachodniego - Powstańców i Wojaków - Członek Zarządu Związku Strzeleckiego (Kierownikiem był prof. Franciszek Kowalski). W 1936r. ojciec został powiadomiony przez znajomego Niemca iż Związek Niemców (Deutscher Vereinigung) w Wejherowie sporządza listę aktywnych poleceń i radził by ojciec z rodziną opuścili Wejherowo. Ponieważ Rodzice posiadali gospodarstwo rolne w Dobroszynie oddalone od Wejherowa 85 km. natychmiast tam się przeprowadziliśmy.

4) 84-200 Wejherowo ul. Fuja. Dębka 1 tel. 72-13-03

II. 1) ukończyłem 7 Kl. słu. podst. oraz Państwa Gimnazjum w Wejherowie, maturę złożyłem w czerwcu 1939r.

- 2) Od 7 roku życia należałem do Zm. Harcerstwa. W 1934 zostałem wysłany na przeszkolenie z rozkazem Komendanta Zm. Strzeleckiego, po ukończeniu zostałem mianowany Komendantem miejskim Zm. Orleń Strzeleckich, a od 1937r. Kom. Powiatowym. Moją służbą na terenie Prusposobienia Wojskowego.

III. 1 sierpnia 1939r. zgłosiłem się do Dowódcy 3000u Morłowa w Wejherowie jako ochotnik i przedstawiłem przebieg

Z chęcią wybuchu wojny pełniłem funkcję Kurjera.
 W dniu w którym hitlerowcy zajęli Wejherowo, byłem
 służącym u dowódcy Wojskowym w Kamieniu, powrót był
 nie możliwy, otrzymałem broń i wraz całym oddziałem wal-
 czącym p-ko nacierającym hitlerowcom w Rederę -
 Rumi - Kazimierzu - Mostach - Mechelinach gdzie zosta-
 łem ranny, przed nacierającymi hitlerowcami ukryłem i
 opatrzyłem mi ranę. Faustro Szymański. W nocy kiedy
 IV nasi oddział Mechelinki dotoczyłem do jednostki.

Mechelinki przechodziły trzy razy z rąk do rąk, ale
 czwartego dnia przeważające siły hitlerowskie wyparły
 nas do Babiego Dołu, nasz oddział składał się z około
 150 żołnierzy różnych jednostek które poprzednio zostały
 rozbite, ukopaliśmy się na umieszczeniu po między
 Babim Dołem a Oksyriem, silny napór i okrążenie nas
 przez hitlerowców zmusiło nas do poddania się. Kiedy
 prowadzono nas szosą w kierunku Gdyni, Oksyrie jeszcze
 padło, ale tego samego dnia kiedy zginął dowódca
 obrony Oksyria Pułk. Stanisław Dąbek, Oksyrie się poddało.
 Hitlerowcy zgromadzili wszystkich jeńców na terenie
 elektrowni w Gdyni. Tam przebywaliśmy przez 3 dni i noc
 pod gołym niebem bez jedzenia i picia. Czwartego dnia
 rano rozpoczęła formować kolumnę jeńców w osiemnastu
 rozpoczęła się marsz. Około godz 12⁰⁰ uprowadzono nas na
 odcisnąć lotnisko w Rumi. Po godzinie odpoczynku od-
 szły marsz. Wieczorem dotarliśmy do Wejherowa, pierwsza
 część kolumny została umieszczona w kosearach, w tej części
 co byłem ja dostawa się na teren uwięzienia w Wejherowie

V. Włoszenie zabudowania były już zabezpieczone, nam reszcie pozostał doobkierunek i noc pod gołym niebem. Tej nocy strzymaliśmy po pięciu dniach pierwsze podjęcie i boderek chleba i Kubek Kasy na czterech ławki. Następnego dnia rozpoczęto się sortowanie na zarody. Ponieważ znałam dość dobrze język niemiecki, przyjęto mnie na tłumacza. Co dzień z moim przełożonym Kapitanem Vermudtu o godz. 15⁰⁰ odnasiliśmy całą przesłuchanych do archiwum do Isalu stojącego obok więzienia. Po około 3 tygodniach ułudało mi się anglicz. ceżyłość mego Kapitana i zbiec. Znałem przecież Wejherowa i lasami nad ranem dotarłem do domu Rederichs do Goltca. Ale ojciec miał już przygotowany schron i tam mnie umieścić. W dwie godziny później do domu Rederichs spadło gestapo w poszukiwaniu za mną, ale ojciec postępowania że na dzień przed rozpoczęciem wojny syn pojechał do Wejherowa pozakupę i więcej mnie nie widział.

Gestapowcy jeszcze często przeszukiwali zabudowania Rederichs ale mnie nie znaleźli. Po kilku dniach ojciec przyprowadził jeszcze kilku innych kolegów ukrywających się, tworzyliśmy już grupę 10 ludzi, rozpoczęliśmy zbieranie broni i amunicji porzucone w czasie walk.

W okresie lub lipcu 1940r. Ojciec spotkał się ze swoim krewnym księdzem Józefem Uryasz i znajomym Józefem Dambkiem, opowiedział o nas i następnego dnia zostaliśmy zaproszeni do organizacji Fryf Pomorska. Naszym zadaniem było zbieranie i konserwacja broni i budowanie schronów

Kiedy raz brałismy udział w akcjach przeciwko kolaborantom - Niemcom którzy krytykują i zniechęcał się nad polakami przydzielonymi im do pracy, nie zabijaliśmy ich ale przez dłuższy czas trudno im było wrócić.

Latem 1943r podczas zbiórki nasz dowódca Frau-

- v ciekaw Os's powiedział nam że zbiera ochotników do
 - v organizacji Armia Krajowa. zgłosił się: Józef Sikora,
 - v/v Franciszek Malinowski, Józef i Zygmunt Baranowski,
- Może i
 w tym celu odaj
 z Polakami
 gm. Smęch
 HHH
- Bernard i Józef Kobielowic, Jęzder Kuratowski no i ja. Przyjściem przednim "Orzeł" następnego dnia na zbiórki, omówił naszego dowódcy Franciszka Os'sia było jeszcze trzech cyklistów, jeden powiedział że jest z Komendy Gł. P.K. (narzeka na pomistka) i że teraz będziemy dalej współpracować z Brytyjczykami, ale cyklisty nie rozumiemy będą pochodzili z Kam. P.K. i dowódcy będzie Franciszek Os's. Po tym było uroczyste złożenie przysięgi i podpisanie zadan (lipiec 1943)

Kiedy ten Aucońec który przyjmował od nas przysięgę dowiedział się że mój sujek mieszka w Berlinie i że przed wojną był sędzią procesów Żydów Golda i w Niemczech i że ja dobrze władam językiem niemieckim, oznaczył - ty będziesz Kurjerem i będziesz jeździł do Berlina, na co dostaniesz odpowiednie dokumenty. My również zgodę.

W dwa tygodnie później otrzymałem dokumenty i adres gdzie mam się zgłosić, i otrzymałem od majora Vermaerla przesłane Kurjerem moje przysięgi i oddeł

memu dośrodku. Adres 4 Berlinie to Berlin-Scharlo-
Ten Burg Keiserin Augusta Ale 37.

Wujka w Berlinie ^{Friedrich Korbelt} już nie zastałem, dowiedziałem się że
gestapocy zastrzelili go na śmierć i jego miszkarin.

Do Berlina jechałem codziennie rano i zawsze w innym
miejscu spotykałem się z tym majorem.

W czasie czwartego postoju na odcinku między
Szerecinem a Koszalinem, niespodziewanie zostałem areszto-
wany przez dwóch gestapowców, którzy jeździli w tym sa-
mym przedziale co ja. Zabrano mi kapłonek na ręce i
nogi, zaś teczkę którą wtedy zabrałem. (1943 listopad)

Przez kilka dni badany byłem przez gestapo
w Koszalinie, później przewieziono mnie do głównego
gestapo t.z. „Karnaval Gestapo“ w Gdyni. Mimo tortur
których nie zatowano mi zeznawałem zawsze to samo -
że od znajomego Niemca z Hejherowa Ottona Zundera
z ul. Chałowej otrzymałem dokumenty i 200 marek za
każde wazony wyjazd do Berlina.

W czerwcu 1944. Leżąc w szpitalu - okaleczonego
nagle zwolniono, nie ciągnęli mi się więzić, ale odwie-
ziono mnie do Hejherowa a Hejherowski gestapo odwiezio
mnie do domu. Ciesza nie było tej sytuacji z gestapo, ale
matka powiedziała mi że to robię tylko próbę i z Kim
się będę kontaktował. I to była prawda. Następnej
nocy zabrali mnie ponownie gestapowcy i Hejherowski
dotarli do transportu wraz z innymi młodymi pale-
kami i zawieźli nas do obozu w Tyliczkach K. Niwce Między
8

W Tyliczkach kopaliśmy rowy przeciw-odprawy. Marunki były tam okropne, ale zylisimy nadzieją że może Bóg da iż nie potrzebujemy już odprawy. Pod koniec grudnia 1944 słychać już była odprawy zbliżającego się frontu. 15 stycznia 1945r. otrzymaliśmy po jednym bochenku chleba i około południa kolumna obywateli ukraińskich SS szliśmy w kierunku na zachód.

Ponieważ drogi i szosy pełne było furażerów i ludzi uciekających z Frontu Wschodniego z tym zamieszaniem udało mi się wraz z jeszcze dwoma kolegami zbiec.

Po przebiegu dwóch tygodni dotarliśmy do domu, ale na gospodarstwie byli Niemcy. Ukryliśmy się w naszym starym sadzawce, ja wyhodowałem nocą i całą rano z kurnika jajka, z kucyki dla siostry brałem uparowane ziemniaki, dołem trawy i tak przetrzymaliśmy aż do „Wyzwolenia” przez wojska sowieckie.

Po przejściu frontu sowieccy bandyci rabowali i gwałtili zwłaszcza kobiety.

Na radzenie z kolegami stworzyliśmy grupę samoobrony - broni mieliśmy pod dostatkiem, na kraters zajęliśmy dom po Niemcach. Ludzie czuli się już trochę bezpiecznie. Aż 15 maja 1945r. nasz krater oberwyło kilka cywili a do środka weszło 5, poradzili - my jesteśmy z Urzędu Bezpieczeństwa, ucytyl z listy moje nazwisko, siostry Józefa, Baranowskiego Szymona i Kobielską Bernadeta i posiedzieli 49. Akowcy jedzenie z nami

ca reszta zwoły broni i może wrócić do domu a pit-
nować przyjechać ta Milicja.

Pod koniec czerwca wszystkich nas zwołano
do domu, ale urzekliśmy że trzeba przenieść się w
inny rejon. Ustaliliśmy się na ziemie odległone do
pow. Lubowa. Założyliśmy opuszczone gospodarstwa
po niemieckie, przydzielone nam przez Urząd ziemski.
Osiedliliśmy się w Brzoście deborskim i Kiszorze.

Ja zostałem mianowany Prezesem Powiatowego Stronni-
ctwa dułowskiego. Na Karcie Świata 1 maja, 28 lipca i
rewolucji październikowej uborcy zwołali nas 35 i
Akowców na kilka dni na wyżywienie w kasarna-
tach niemieckich gdzie szef U.B. Kosiński sprawdził
jak działa na nas jego spieranie. Trwało to również od
5-10 dni i zadniało.

Po ucieczce St. Miłobajczyk zabrało mnie
z domu wczesną rano a nieopowiem już miłemu
wyrok 15 lat.

Do dojeżdż do wsiady Górniki dosięgła mnie
amnestja w listopadzie 1956r. Wróciłem do domu.

W 1960 roku zostałem zwołany jako stary
Akowiec do organizacji pod nazwą „Powstańców
Armia Krajowa. Zostałem dozwolony na sejf. Gelański
Bydgoszcz i Goerai. Organizacja była wymierzona
p-ko ustrojowi komunistycznemu.

19 listopada 1970r. rano o godz 6* upadło
16 uborców i przez cały dzień 7. j. do godz 15⁰⁰

Całe mieszkanie przedstawiało widok jak by przez to tornado, nawet tyłki gęsie były luźne obryzali suchąjse obrzodki.

O godz 15 Kirali zowie zrobic cis do jedzenia i zabrali syna Jerzego i Kajdankack i wiecei z sanzochodami przez Reck - Gdynie do Gdansk.

Mnie u Kajdankach na rękach i nogach również u obstarie. I ubrocie z wotkami wiecei i inny trasz do Gdansk. Syna po 48 godzinach zwolnili.

Ja po roku sledetka u h. Bi. Pawlone Polityczny u Gdansk skazany zostatem na 4 lata więzienia z art 271-273-276.

Karę odbywatem w Sypolowie i Włocławek Ktoż kocha, 19 listopada 1974 zostatem zgromadzić u wyrokiem szalonym. Przez dwa lata jessore co dwa trzy dni odniebrali mnie ubrocy, sprowadzali co robic.

Teraz nalez:

1. Związek Inwalidow Wojennych Wojownikow (Sekretor)
2. Sz. Zw. Lot. Azni Krajowej Kto Gdynia
3. Solidarnosc Golskiej Kombulantow art. conyda
4. Główny Komitet Pomocy Ofiar Stalinsizmu w Polsce z siedziba w Gdansk, oddziale Zw. Kraj.

9.06.1996

Jan Pępek

Jau-deon Giepla

84-200 Wejherowo

Wejherowo 9. II. 1997 19

Wpłynęło dnia 12.02.97

Fundacja 203/A/97

tel. 72-13-03.

Archiw. Pomorskie A.K.

Toruń

dot. L. dn. 176/17197

na ręce Pani Mgr. Marcinkowskiej.

I. Odnosnie mego ojca: W czerwcu lub lipcu 1940r. do ojca przyszli: krewny ojca ks. Józef Wojciesz i znajomym Panem Józefem Dąbkim. W wyniku tych odwiedzin nowa 10-cio osobowa grupa została zaprowadzona do Gryfa Pomorskiego. Z powodu inwalidztwa mego ojca nie brał czynnego udziału w organizacji. Jeżeli chodzi o szczegóły i daty działalności mego ojca to nie mogę nic dokładnego powiedzieć. Ojciec napisał pamiętnik swojej działalności, ale ten pamiętnik zabrali hitlerzy 19 listopada 1940r. w czasie wizycji u mnie kiedy to zostałem aresztowany za działalność w Pomorskiej Armii Krajowej. Mogę tylko tyle powiedzieć że w czasie wizyty u swego Kuryna Kazimierza w Poznaniu, wybuchło powstanie i obydwaj brali udział w tym powstaniu. W stopniu sierżanta zaciągnął się ochotniczo do armii, pod dowództwem Marszałka Józefa Piłsudskiego i brał udział w wojnie bolszewickiej (pod) rannym Harcewą wrócił do domu. Ojciec był 5-cio krotnie odznaczony i otrzymał stopień porucznika. Wszystkie te dokumenty zaginęły w czasie wojny, prawdopodobnie zabrane przez Niemców.

12. II - Odnosnie mego dovôdca Franciszka Ossia (Oss) -2-
 To jeden piva, Ohs a v inych dokumentach Oss.
 Jeho deiatelnosti tes rozpocyna sis po uveicovce z
 mieroti hitlerovskej, tes brat uderat v vojnie 1939
 jako ochotnik. Jako mierobnik pracovat na majetku
 SS'ovca za Komlinecu. Po uveicovce wspôlne utvory -
 listny samostatny oddiel, pozniej Gryf Tomorski a po
 prijatí v 4. etape oddiel AK. Troskratne zapeny
 byt mee SS'ovcov ale zarve uderata mu sis uveicovka
 i nie zdotali go usmierci hitlerovcuj az dokonali
 tego ubavry z doboru z ich Kameadantem U.B. Korskim.

III. Stanislaw Wilczyński; nalezat do AK na terenie Lubel-
 skim. Do Brezna prjehat v 1945 jako osadnik na
 gospodarstvo ponemicku. Zmarl v listopede 1996.

IV. Z moich kolegov narrej grupy AK zije tytko ja,
 8. luteza 1996 zmarl Jozef Sikora ps. 'Kobes', nie zije
 tes Jozef Kobiela ps. 'Rybak' zmarl 9. VII. 1996.

V. Odnosnie zvesbôvanie mne do tajnej Organizacji
 'Gonimow Armie Krajowej' ktorej bylo dejenie do oba-
 lenia ustroju komunistycznego v Polsce. Nasa deia-
 telnosc pomogla Walcesie do obalenia ustroja.

Do Organizacji zastêdem zaprzyizoren v lipcu 1960r.
 Moim zadaniem bylo organizovanie zaloziek tej
 Organizacji na pozrozonym mi terene tj. Woj. Gdovskij,
 Bydgoskij i Gornavskij. V kaedym ztych vojvodstv
 zorganizovadum po kilka zaloziek tej Organizacji
 Chvata Janu Bogu ze v listopede 1970r. U.B. nie
 znalasto u mne nic co by zdekonspirovalo

U.B. zmusil mne do zdrady, Organizacja -
 ten 4. lutez 1945 24. 23. 24. Jan. 1960r.

Zaloziek 3-A.K. Nie udelo si

Wpłynęło dnia 07.03.97

11

L.dz. 358/A197 Wejherowo dnia 10.III.1997r

Jan Piepka
84-200 Wejherowo

Szanowna Pani!

Dot. Ldz.209/A/97

Bardzo przepraszam że tak długo nie opowiadałem na Pani list, ale zmogła mnie choroba, zaś w między czasie szukałem potrzebnych Pani dokumentów odnośnie Franka Ossia oraz mego Ojca, ale niestety tego co nie zrabowali sowieci, to dokończyli 19listopada 1970r ubowcy w czasie mego aresztowania.

I. Jeżeli chodzi o Franka Ossia to dokładnej daty urodzenia nie znam wiem tylko że był rocznik 1917, urodzony w Kielnie, był to mój kuzyn. W lipcu 1939r został powołany do wojska, brał udział w kampanii wrześniowej aż do Gdyni, tam po zajęciu przez hitlerowców udało mu się ukryć u rodziny. W 1940 r w okolicach Kielna zawiązała się partyzantka której był współ założycielem. Kiedy gestapo wpadło na ich trop, Franek uciekł do nas do Pobłocia i tu wstapiliśmy do Gryfa Pomorskiego. Ale po pewnym czasie Franek powiedział mi że Kierownictwo Gryfa mu się nie podoba bo działają tak jak by to nie było pod okupacją, spisywali dane członków i działali za jawnie co też później okazało się słuszne bo aresztowania robili gestapowcy na podstawie znalezionych list.

Jako plutonowy z wojska Franek pojechał do Warszawy i tam nawiązał kontakt z kierownictwem Armii Krajowej. Po jakimś czasie przyjechał z przedstawicielami A.K. stworzyliśmy grupę nie zależną od Gryfa. Złożyliśmy przysięgę i rozpoczęliśmy działalność. Ja ponieważ znałem dobrze język niemiecki

zostałem przeszkolony jako kurjer i jeździłem do Berlina. Czasami też brałem udział w akcjach. Nie zabijaliśmy nikogo ale konfidentów niemieckich szkoliliśmy gumowymi pałkami tak by odechciało im się donosić na Polaków, niektórzy to nawet po takim przeszkoleniu dostarczali partyzantom żywność. Dziś już nikt z naszej grupy nie żyje oprócz mnie (chwała Bogu)

II. Jeżeli chodzi o moich rodziców to: ojciec urodził się 28. października 1892 w Karczemkach, matka ur. 7.I.1985 w Rąbie koło Kielna z domu Osś.

W czasie zaboru Pruskiego (I wojna światowa) ojciec był kapralem w tymże wojsku pruskim, został ranny i przebywał w szpitalu w Poznaniu. Kiedy w Poznaniu wybuchło powstanie ojciec był akurat na przepustce u swego kuzyna Kaczmara Henryka w Gnieźnie. Natychmiast obaj zgłosili się jako ochotnicy i walczyli aż do zakończenia i zwycięstwa, Ojciec otrzymał awans na sierżanta. Po zakończeniu powstania ojciec wrócił do domu. Kiedy wybuchła wojna z bolszewikami ojciec był jeden z pierwszych ochotników (do jakiej jednostki został przydzielony tego nie wiem) Wiem tylko z opowiadania jak to bolszewików gnali. Ojciec był aż pod Lwowem, tam został ciężko ranny, w czasie pobytu w szpitalu, szpital ten odwiedził sam Marszałek Józef Piłsudski i odznaczał swoich żołnierzy, Ojciec otrzymał Krzyż Walecznych i stopień porucznika. Powyleczeniu wrócił do domu. Po wojnie rodzice przeprowadzili się do Wejherowa, tu Ojciec prowadził rozlewnię piwa. Prowadził bardzo społeczny tryb życia, należał do Zarządu Inwalidów Wojennych i był drugim zastępcą Związku Strzeleckiego. (w Wejherowie)
Latem 1936r ojciec dowiedział się od pewnego swego znajomego Niemca (którego dwaj synowie już wówczas należeli do S S) by ojciec uciekał z rodziną z Wejherowa bo tutejsi hitlerowcy robią listę aktywnych Polaków. Ponieważ rodzice posiadali gospodarstwo rolne w Pobłociu tj. około 35km od Wejherowa jeszcze tej jesieni wyprowadziliśmy się na wieś i takim werte.

15.

II.

cudem uniknelismy zagłady w Piasnicy. Po zajeciu Polski przez hitlerowców mimo nacisku rodzice nie podpisali żadnej grupy niemieckiej, zresztą w Pobłociu które liczyło ponad 50 gospodarstw zaledwie 9 podpisało folkslistę. W marcu 1944 kiedy gestapo aresztowało mnie aresztowali też Ojca. W lipcu lub sierpniu wrócił ojciec zwolniony przez gestapo, ale był tak pobity i okaleczony że ledwo ~~xx~~ żył. Po przyjsciu sowietów ojciec nie był zdoly już do żadnej pracy i tylko chodził przy szczudłach i bardzo czesto chorował. Zmarł nie doczekawszy się wolnej i niepodległej Polski.

To tyle co mogę z czystym sumieniem powiedzieć.

Życzę dużo zdrowia i powodzenia w Pani pracy dla dobra naszej Ukochanej Polski

Jan Piepka

Jan Piepka



zatr. do pisania Urzędu do Spraw Kombat i Osób Represj. 13
z 17.08.2005r. (z. dz. 2541/A. Pom. - 410)
- zob. z. 1/3
Eskens

Sygn. akt S.4/00/Zk

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Gdynia, dnia 1 grudnia 2004 roku, o godz. 9.50

Piotr Niesyn – prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi
Polskiemu w Gdańsku,

- osobiście

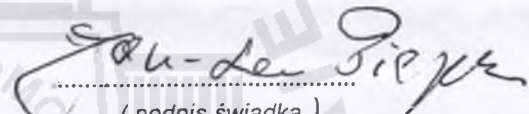
oraz bez udziału osób trzecich

- na podstawie art. 177 § 1 kpk, art. 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchał
niziej wymienionego w charakterze świadka.

Tożsamość świadka stwierdził na podstawie Dowodu Osobistego serii i numeru
ACT279026 wydany 26.05.2003r. przez Prezydenta Gdyni

Nr ewidencyjny 20020605779

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 §
1kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art. 190 kpk):


(podpis świadka)

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko : Jan Leon PIEPKA

Nazwisko panieńskie (dla mężatek)

Imiona rodziców : Jan, Matylda

Data i miejsce urodzenia : 06.02.1920r. Dobrzewino powiat wejherowski

Miejsce zamieszkania : 81-602 Gdynia ul. Chwarznieńska 136/138 m.1025

Adres do doręczeń w kraju (art. 138 kpk) : j w

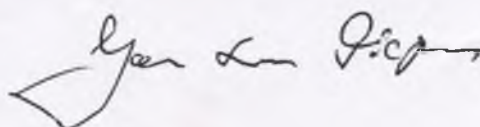
Zajęcie : emeryt, rencista

Wykształcenie: średnie

Karalność za fałszywe zeznania : nie karany – w/g oświadczenia

Stosunek do stron: obcy

Uprzedzony o treści art. 233 § 1 kk, oświadczam, iż pouczenie zrozumiałem. Zeznaję
co następuje W dniu 1 sierpnia 1939 roku zgłosiłem się do I Batalionu Baonu
Morskiego w Wejherowie, jako ówczesny Komendant Powiatowy Związku Orłat
Strzeleckich. Od razu zostałem zaangażowany przez dowódcę jednostki w
Wejherowie, jako kurier, gdyż jako cywil miałem lepszą możliwość dotarcia do
jednostek wojskowych rozmieszczonych w okolicy Wejherowa, z uwagi na
spodziewaną wojnę. Krótko przed rozpoczęciem działań wojennych byłem
współzałożycielem grupy ochotników złożonej z młodzieży, która później brał udział
w walkach zbrojnych. Była to jedyna grupa złożona z cywili i wojskowych, która z
okolic Zamostnego cofnęła oddziały niemieckie o 3,5 kilometra. Część z mojej grupy



dostała się do niewoli, mi udało się uciec i dołączyłem do Batalionu Morskiego i wraz z żołnierzami tej jednostki walczyłem poprzez Redę, Rumię Pogórze, Mosty, Mechalinki, gdzie trzykrotnie udało się nam w nocy opanować Mechalinki. Na trzeci dzień musieliśmy się wycofać do Babiego Dołu. Ja i nasza grupa, byliśmy świadkiem samobójczej śmierci ptk. Dąbka. ---

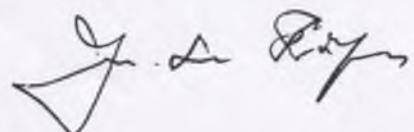
Ja trafiłem do niewoli i zostałem w grupie innych osób osadzony w więzieniu w Wejherowie. Następnego dnia wyszedł niemiecki oficer i się spytał, kto umie po niemiecku. Ponieważ ukończyłem gimnazjum, a Wejherowo składało się z 50% Niemców i miałem znajomych wśród Niemców, w związku z tym znałem bardzo dobrze język niemiecki. Ja się zgłosiłem i zostałem tłumaczem. Niemcy grupowali zatrzymanych Polaków pod względem wykonywanego zawodu. Czy i gdzie wysyłano tych ludzi – nie wiem. Codziennie po godzinie 15 szedłem z tym oficerem do budynku sądu i odnosiłem akta. Po około 3 tygodniach, kiedy wyszliśmy przed bramę więzienia, przy bramie tej stał serdeczny przyjaciel mojego kapitana, tego Niemca, u którego byłem tłumaczem. Wówczas ten mój kapitan kazał mi samemu odnieść akta do archiwum i wrócić z powrotem. Ponieważ ja Wejherowo znałem bardzo dobrze, uciekłem do domu do Poblócia. Moi rodzice mieszkali od 1936 roku w Poblóciu prowadząc gospodarstwo rolne. Ojciec miał już przygotowany schron dla mnie. Rodzice poza mną mieli jeszcze 3 córki. Ja przez pewien czas się ukrywałem w tym schronie. Pewnego dnia ojciec przyszedł z jakimś młodym człowiekiem. Ten człowiek przedstawił mi się, że nazywa się Franciszek OHS. On powiedział, że zna mój życiorys i czy chciałbym wstąpić w szeregi partyzantki, aby walczyć z najeźdźcą. Jednocześnie oświadczył, iż zanim mi wyjaśni pewne sprawy muszę mu złożyć przysięgę, że nikomu nie zdradzę. Ja wtedy w tym bunkrze, w obecności mojego ojca złożyłem tę przysięgę. Franciszek OHS oświadczył, że jest członkiem sztabu Tajnej Organizacji „Gryf Pomorski”. Ja z niewoli uciekłem pod koniec października 1939r. a przysięgę złożyłem w połowie listopada 1939 roku. Wówczas OHS Franciszek oświadczył, że przedstawi mnie swojemu bezpośredniemu dowódcy o nazwisku Dambek i imieniu Józef. Pierwsze spotkanie w obecności Franciszka Ohsa z porucznikiem Dambkiem nastąpiło pod koniec listopada 1939 roku w zabudowaniach leśnictwa LEOBORA niedaleko wsi Lewino gmina Strzecz. Tam zostałem poinformowany przez porucznika Dambka, że zna od Franciszka Ohs-a mój życiorys i ma dla mnie w organizacji „Gryf Pomorski” specjalne zadania. Moje zadanie nie miało polegać tylko na karaniu sprzedawczyków i Niemców, ale miałem też zadania specjalne. Dambek zażądał ode mnie złożenia przysięgi. Wyjął krzyż owinięty różańcem i złożyłem przysięgę. Słów tej przysięgi dosłownie nie pamiętam. Mniej więcej jej treść była następująca:” Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy jedynemu, iż będę wiernie służył dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej i odzyskania jej wolności. Będę walczył wszelkimi dostępnymi mi środkami. Tak mi dopomóż Panie Boże”. Dokładnej treści przysięgi nie pamiętam, bo nie miałem jej na piśmie i sobie też nie zapisałem. Wówczas porucznik Dambek oświadczył mi, że jako były żołnierz Wojska Polskiego byłem ranny w kolano, otrzymam odpowiednia legitymacje. Była to legitymacja sfalszowana, w której było napisane, że byłem ranny jako żołnierz niemiecki. Nadto oświadczył mi, że mogę być spokojny, bo żadne władze hitlerowskie nie zakwestionują mi tej legitymacji. Nadto oświadczył mi, że będę członkiem sztabu Gryfa Pomorskiego, ale w żadnych naradach nie będę uczestniczył. Chodziło tu o moje bezpieczeństwo i bezpieczeństwo organizacji „Gryf Pomorski”. Chodziło o to żebym ja nie znał nazwisk osób, które należą do sztabu Gryfa Pomorskiego, i w przypadku mojego złapania przez Niemców nie zdradził tych nazwisk członków sztabu na torturach. Wówczas otrzymałem pseudonim „ORZEŁ”.

Jan Jan Jędrzej

Po nadaniu mi pseudonimu Dambek skończył naradę i zapowiedział następne spotkanie w kamienicy Królewskiej za tydzień, na które miał mnie zaprowadzić mój bezpośredni dowódca kapral Franciszek Ohs. On wtedy nosił stopień kaprala. Po około tygodniu prawdopodobnie było to po świętach Bożego Narodzenia 1939 roku zostałem przez Franciszka Ohsa doprowadzony do miejscowości Kamienica Królewska. Szliśmy piechotą – lasami. Ja znałem wieś Kamienica Królewska. My poszliśmy za wieś do gospodarza, którego nazwiska nie pamiętam. W zabudowaniach oprócz porucznika Dambka siedzieli jeszcze dwóch nieznanych mi gości. Dambek był to młody mężczyzna, przed wojną skończył szkołę oficerską, pokazywał mi swoje dokumenty sprzed wojny, że był porucznikiem Wojska Polskiego. Był średniego wzrostu, szczupły, normalny jak przedwojenny oficer. Osoby które były z Dambkiem nie przedstawiły mi się, powiedziano mi, że to są oficerowie sztabu którzy jedynie poza Dambkiem i Ohsem będą znali mój pseudonim. Dambek oświadczył, że w razie szczególnych zdarzeń, gdyby on zginął, to tylko z tymi dwoma mogę się kontaktować. Dambek powiedział, że moje zadanie będzie polegało na funkcji kuriera. Zadanie miało polegać na tym, że będę przede wszystkim jeździł na teren Rzeszy Niemieckiej, a szczególnie do Berlina. Oprócz Berlina miałem jeździć do miejscowości Poblock, która mieściła się za Słupskiem. Nadto miałem jeździć do Kluk koło Smołdzina w powiecie słupskim i do wsi Neu Bewersdorf. Moim zadaniem było odbieranie lub przyjmowanie listów lub paczek. Listy które otrzymywałem, przekazywałem Frankowi Ohs. Najniebezpieczniejszymi wyjazdami był wyjazd do Berlina Scharlotenburg ulica Kaizerin Auguste 34. Do Berlina jeździłem sześć razy, za szóstym razem zostałem aresztowany przez gestapo. Dwa razy do Berlina woziłem listy, a z powrotem przywoziłem paczki. Otrzymywałem je od funkcjonariusza gestapo. Nie wiem jak on się nazywał. Rozmawiałem z nim po niemiecku. Aresztowano mnie w pociągu za Szczecinem. Okazało się, że byłem śledzony od Berlina przez dwóch cywili, którzy mnie aresztowali. Zawieziono mnie do Koszalina. Aresztowany byłem wiosną 1944 roku. Było to w kwietniu 1944 roku. W areszcie Gestapo w Koszalinie byłem około tygodnia. Tam mnie przesłuchiowano. Nie wiem co było w paczce którą przewoziłem. Byłem torturowany abym się przyznał. Ja się tłumaczyłem, że dostałem 100 marek od jakiegoś Niemca z Wejherowa, abym przywiózł te paczkę z Berlina. Przesłuchujący mnie pytali się skąd mam legitymację, która dostałem od Dambka. Ja mówiłem, że ją dostałem od Niemca z Wejherowa Zandera. Po kilku dniach założono mi worek na głowę wsadzono do samochodu i wieziono dość długo. Przewieziono mnie do Gestapo w Gdyni na Kamiennej Górze. Po kilku dniach przesłuchań zawieziono mnie do głównego Gestapo w Gdańsku Karnwald Gestapo. Byłem torturowany, miałem wyrwane wszystkie paznokcie od palców rąk i nóg. Nie wiem kto mnie przesłuchiwał, oni nie powiedzieli mi nazwisk. Któregoś dnia, gdy prowadzono mnie korytarzem, zauważyłem że jest wyjście na ulicę. Postanowiłem uciec miałem wtedy 23 lata. Uderzył Niemca w kark, on upadł ale wartownik, który była za drzwiami uderzył mnie kolbą w głowę tak, że straciłem przytomność. Jak odzyskałem przytomność zaciągnięto mnie sale przesłuchań, gdzie dwoma szpikulcami przybito mnie za ręce do stołu. Na nogę poniżej kolana założono mi stalowa obręcz z łańcuchem około dwa metry. Na końcu łańcucha była śruba, którą mocowano do ściany celi. Na Gestapo w Gdańsku siedziałem do listopada 1944 roku. Żadnych nazwisk Niemców, którzy mnie przesłuchiwali nie znam. W listopadzie 1944 roku w grupie 20 więźniów wyprowadzono nas na dziedziniec Gestapo i odczytano wyrok śmierci. Następnie wsadzono nas do samochodu ciężarowego pod plandekę i nocą wywieziono do obozu w Stuitthofie. Tam jeden z komendantów ponownie odczytał nam wyrok i oświadczył, że akta

Jan L. Dąbka

nasze pójdą do Berlina celem zatwierdzenia wyroków śmierci. Następnie zaprowadzono nas do baraku, gdzie musieliśmy zostawić swoje ubrania, a następnie do lekarza. Potem zaprowadzono nas do łaźni, a następnie do magazynu, gdzie dano nam odzież obozową. Gdy ja wszedłem w drugiej trójce do lekarza, za stołem siedział więzień, mój kolega z Wejherowa, który pełnił funkcję lekarza. Nazywał się Józef Janowiz. On mi pomógł, ukrył mnie. Za jakiś czas dwóch więźniów sanitariuszy zaniósł mnie do obozowego lazaretu. Powiedzieli mi, że teraz będę się nazywał Józef Piekarski. Było to nazwisko zmarłego więźnia. Nadto powiedzieli mi, że w grupie innych więźniów miałem iść do komory gazowej i zamiast mnie oni zanieśli zwłoki tego zmarłego Piekarskiego. Nie wiem czy się zachowały moje dokumenty obozowe i pod jakim nazwiskiem występuję w tej dokumentacji obozowej. --- Mnie w grudniu 1944 roku wywieziono do Tyliczek koło Nowego Miasta na kopanie rowów. Tam doczekałem wejścia wojska sowieckiego. Ja w grupie 3 innych kolegów uciekliśmy i piechotą przez Wisłę w okolicy Tczewa, a następnie pociągiem dojechaliśmy do Gdańska. Z Gdańska innym pociągiem dojechaliśmy do Wejherowa, skąd dostałem się do domu. W domu w Pobłociu byłem z moimi kolegami w marcu 1945. Ukrywaliśmy się w stodole. Tam doczekaliśmy wejścia wojsk rosyjskich. Ja po ucieczce z obozu już kontaktu z Gryfem Pomorskim nie nawiązałem. Gryf Pomorski już nie istniał. Po wejściu Sowietów zorganizowałem grupę samoobrony, w celu ochrony miejscowej ludności przed rabunkami i gwałtami Sowietów. Ja byłem komendantem tej grupy samoobrony na gminę Strzecz. Komendantem tym byłem do 10 maja 1945 roku. Potem przyjechało UB i rozwiązali naszą grupę. Mnie zabrano do Wejherowa i zabrano do siedziby UB i Milicji. --- W grudniu 1943 roku zostałem przez Franciszka Ohs powiadomiony, abym się spotkał w Kamienicy Królewskiej w znanym mi miejscu u gospodarza, którego nazwiska nie znałem. Tam na spotkaniu był porucznik Dambek, Franciszek Ohs i dwóch młodych ludzi w wieku 25-30 lat. Dambek powiedział, że „ci koledzy przyjechali z Warszawy i oni są członkami sztabu Armii Krajowej, Gryf i AK ma teraz współdziałać i że to co robię, robię dla Gryfa i Armii Krajowej”. Ja na to wyraziłem zgodę, żeby działać także dla Armii Krajowej, bo było to dla mnie bez różnicy dla kogo działałem. Drugiej przysięgi już nie składałem, gdyż porucznik Dambek powiedział mi, że wiąże mnie ta przysięga, którą kiedyś już złożyłem. Ja byłem jednocześnie członkiem Armii Krajowej i podlegałem też w Armii Krajowej Franciszkowi Ohs, który także współpracował z AK. Krzyż Virtuti Militari otrzymałem z Komendy Głównej Powstańczej Armii Krajowej za moją działalność powojenną. --- Po moim zatrzymaniu w 1945 roku przez UB w Wejherowie, zostałem zwolniony po dwóch tygodniach. Jak wyszedłem z więzienia, ojciec doradził mi abym ukrył się gdzieś wyjechał poza mój teren rodzinny. Ja pojechałem do Lęborka i tam dostałem przydział na gospodarstwo poniemieckie w Brzeźnie - zająłem młyn i gospodarstwo rolne. Tam po raz pierwszy po wojnie spotkałem się z Frankiem Ohs-em, który zajął gospodarstwo poniemieckie ok. 500 metrów od mojego w Brzezinkach. 19.09.1945r. ja się ożeniłem z Anielą Sikorą. Franek Ohs też się ożenił. On przyjechał do mnie do młyna z workami do mielenia mąki. Opowiedzieliśmy swoje wojenne losy. Byliśmy sąsiadami, prowadziliśmy swoje gospodarstwa. Latem 1946 roku Osh wywiózł swoją żonę do jej rodziny, celem odbycia porodu. Po jego powrocie on przyszedł do mnie i powiedział, że jedzie obejrzeć krowę na sprzedaż do Rekowa. Następnego dnia ja pojechałem z nim po tą krowę, on kupił krowę którą prowadziliśmy do jego domu. Gdy doszliśmy do jego zabudowań, na podwórzu stał samochód wojskowy z 6 mężczyznami. Franek wszedł do swojego gospodarstwa, a ja ukryłem się w bzie i obserwowałem co się będzie działo. Oni kazali mu puścić



krowę. Dwóch mężczyzn kazało mu stanąć przy silniku elektrycznym. Ja wszedłem głębiej w krzaki bzu tak, że nie słyszałem co oni mówili. Na silnik był założony pas transmisyjny łączący maszynę do młócenia zboża. Pracowników, którzy pracowali u Franka już też nie było. Mężczyźni, którzy przyjechali do Franka Ohs byli w cywilu. Jeden z mężczyzn podszedł do wozu drabiniastego, wyjął kłonicę i podszedł do Franka Ohs. Któryś z mężczyzn pchnął Franka na silnik. Następnie mężczyźni ci skierowali się do swojego samochodu. Zdarzenie to było około godziny 11. Ja w grupie tych 6 mężczyzn znałem funkcjonariuszy UB: Eryka Adamskiego z Brzeźna – zięć Józefa Pliszki, Aleksandra Arendt, Formelę z Rozłazina, powiat Lębork. Pozostałej trójki nie znałem. W grupie tej nie było szefa UB Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Lęborku o nazwisku Korski. Aleksander Arendt przesłuchiwał mnie w latach 70-tych, gdy byłem skazany na karę 4 lat więzienia, byłem przesłuchiwany przez niego w siedzibie UB w Gdańsku. Z tego co wiem A. Arendt jeszcze żyje. Jak oni odjechali, ja wszedłem na podwórze gospodarstwa – Franciszek Ohs już nie żył, był cały spalony, przybiegli Niemcy, pracownicy Franka. Ja pojechałem do żony Franka, jego żona akurat o 11:30 urodziła syna. Powiedziałem, że Franek jest bardzo chory i nie będzie mógł przyjechać. Fakt zabójstwa Franciszka Ohs zgłosiłem komendantowi Posterunku Milicji w Łęczycach, powiat Lębork. Zgłosiłem też nazwiska rozpoznanych sprawców. Milicjanci przyjechali do gospodarstwa Franka. Naprzeciwko Franka mieszkał Zygmunt Baranowski, który także był w Gryfie, razem ze mną i Sikorą Józefem, zamieszkałym w Brzeźnie, pochowaliśmy Franka Ohs na cmentarzu w Kielnie. Żona Franka Ohs nie żyje, ona wyszła potem dwukrotnie za mąż i ci jej mężowi nie żyją. Nie znam nazwisk jej dwóch następnych mężów. Nie wiem, czy syn Franka Ohs żyje i jak ma na imię. Franka zabito na przełomie lipca-sierpnia 1946 roku. Nie znam nazwiska panińskiego żony Franka. Zobowiązuję się dostarczyć dane syna Franka Ohs w ciągu 14 dni, listownie na adres komisji. Odnośnie części sprawców tej zbrodni: Eryka Adamskiego i Formelę znałem bardzo dobrze. Eryk Adamski miał wtedy około 30 lat, dobrze zbudowany, ożenił się z córką mojego przyjaciela Józefa Pliszki z Brzeźna. Był karany jako funkcjonariusz UB za kradzież. Blondyn. Wiadomo mi, że on nie żyje. Formela był w moim wieku 25-30 lat, był szczupły, wyższy ode mnie, powyżej 170 cm, włosy koloru blond. Aleksander Arendt, blondyn z łysiną, w wieku ponad 30 lat, był młodszy od Korskiego. Ja, Aleksandra Arendt, na szczęście nie spotkałem w czasie wojny. Od Józefa Dambka dowiedziałem się, że był groźnym gestapowcem. Dambek mówił nam, aby być ostrożnym, gdy spotkamy osoby wymienione w moim piśmie, takie jak: Heinrich Kassner, Aleksander Arendt i Jan Bianga. Ja w czasie wojny w Gryfie spotykałem się głównie z por. J. Dambkiem i F. Ohs oraz dwoma młodymi mężczyznami z AK. A. Arendta widziałem wiele razy w siedzibie PUBP w Lęborku w latach 1946-1947, kiedy przesłuchiwali mnie Formela i Adamski. A Arendt przebywał głównie u szefa UB – Korskiego. Potem widziałem A. Arendta po ucieczce Mikołajczyka w 1947 r. w UB w Lęborku, gdzie mnie aresztowano i po kilku dniach A. Arendt, Korski, Adamski i Formela skazali mnie na 25 lat więzienia. Wyszedłem na wolność po amnestii w 1956 r., w grudniu. Następnie byłem aresztowany przez A. Arendta w Gdańsku w 1970 r., kiedy skazano mnie na 4 lata więzienia. Nie wiem, dlaczego poddano mnie badaniom psychiatrycznym. Okazane pismo z dnia 10.11.04 popieram i je podpisałem. Zostało przepisane komputerowo z mojego brudnopisu i ja je podpisałem. -----

Xserokop. z tenki Jan Janisz
M: 1361/2226 Pom. - insp. Gdynia

Lat. 6 13

Jan Leon Piepka, ps. „Orzeł”
Spółdzielnia Mieszkaniowa „Za Falochronem”
Gdynia, ul. Chwarznieńska
podpułkownik WP, żołnierz TOW „Gryf Pomorski” i AK
(stopień nadany przez Rząd RP w Londynie)
15-letni pobyt w Obozach gestapowskich i komunistycznych
Członek Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”

Gdynia, 11.10.2004 r.

Dyrektor Oddziału
Instytutu Pamięci Narodowej
Edmund Krasowski

Naczelnik Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
Prokurator Maciej Schulz

Przed wybuchem wojny w 1939 roku mieszkałem w Pobłociu, gm. Strzecz. W 1939r. w Wejherowie ukończyłem Państwowe Gimnazjum zdaniem matury. W sierpniu tegoż roku zgłosiłem się na ochotnika do wojska (zał. 1). Zostałem zmobilizowany i walczyłem między innymi na Kępie Oksywskiej pod dowództwem pułkownika Stanisława Dabka. W miejscowości Mechelinki zostałem ranny w nogę - pomocy udzieliła mi rodzina Józefa Batka z Mechelinek. Wojnę zakończyłem u boku pułkownika St. Dabka, który niechcąc iść do niemieckiej niewoli ostatnią kulą odebrał sobie życie (w tym momencie byłem od Niego około 20 metrów).

Z Oksywiu część żołnierzy polskich Niemcy umieścili w Elektrowni na Oksywiu, potem udaliśmy się pieszo na Lotnisko w Rumii, następnie do Wejherowskiego Więzienia. Po około trzech tygodniach, znając doskonale topografię Wejherowa, udało mi się zbiec z niewoli do rodziny, do Pobłocia. Zaraz na naszym polu zbudowaliśmy zamaskowany schron-bunkier, gdzie się ukrywałem.

W krótkim czasie mój ojciec przyprowadził Franciszka Ohs, który był Komendantem TOW „Gryf Kaszubski” na naszym terenie (ponieważ był bliskim współpracownikiem por. J. Dambka, po wojnie został zamordowany przez UB). Wiedział on, że ja byłem Drużynowym 73 Pomorskiej Drużyny Harcerskiej oraz należałem do Organizacji „Orląt Strzeleckich”, gdzie pełniłem funkcję komendanta miasta Wejherowa, a krótko przed wojną byłem komendantem powiatowym. Organizacja ta została założona przez profesorów z Gimnazjum Wejherowskiego. Znałem również biegle język niemiecki.

Na początku listopada 1939 roku udałem się razem z Franciszkiem Ohs do leśniczego w Leoborze (koło Lewinka – Miłaszewa), tam w zabudowaniach gospodarczych (w stodole) złożyłem przysięgę przed „Jur” (był to, jak się później okazało, sam por. Józef Dambek). Rotę przysięgi składałem kładąc ręce na Św. Krzyżu, który był opleciony Różańcem. Odbłyło się to w obecności Franciszka Ohs.

Wtedy „Jur” powiedział mi: „znam twój życiorys i będę miał dla ciebie specjalne zadanie, czy jesteś odważny i nie boisz się?”. Odpowiedziałem, że byłem ochotnikiem na wojnie, każde powierzone zadanie wykonam, pod żadnym warunkiem nie zawiodę.

Z polecenia por. J. Dambka jeździłem jako kurier, między innymi do Berlina - dzielnica Scharlottenberg, Kaizerin Auguste Alle 37. Podczas jednej z takich kolejnych podróży zostałem, w wyniku zdrady, aresztowany przez Gestapo.

2

W czasie okupacji byłem żołnierzem TOW „Gryf Pomorski” i równolegle AK (w późniejszym okresie) – ponieważ jestem Płsudczykiem. W czasie wojny byłem mobilnym kurierem, operowałem na dużym terenie związany ze Sztabami Dowódczymi między innymi por. Józefa Dambka. Nigdy w tym czasie nie słyszałem, aby w TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski” i AK były takie osoby o pseudonimach i nazwiskach jak:

1. ps. „Mały Michał”, „Michał - Maciej”, „Olek” – Aleksander Schulz;
2. ps. „Konar”, „Dębina” – Aleksander Arendt;
3. ps. „Soból”, „Szpak” – Jan Szalewski.

Nie słyszałem również nigdy, aby ktoś w „Gryfie”, AK, na odprawach, czy spotkaniach oraz w innych okolicznościach wymieniał te nazwiska lub pseudonimy i powoływał się na nie.

O osobach tu wymienionych dowiedzieliśmy się wtedy, kiedy oni oficjalnie zaczęli ściśle współpracować na Pomorzu z agentami NKWD, którzy tu zaczęli przenikać, jak np. oddziały lejtnanta W. Miętkiego (Niemca), ps. „Wirski” (była to grupa o nazwie „Wołga”), potem z okupacyjnymi wojskami Armii Czerwonej i oddziałami NKWD. Ich wspólnym celem była likwidacja TOW „Gryf Pomorski” i AK. Dlatego nasz ostatni dowódca TOW „Gryf Pomorski” por. Augustyn Westphal wydał nam rozkaz traktowania wojsk sowieckich jako śmiertelnego wroga – groźnego okupanta.

Ponieważ wiedzieliśmy o ogromnych zbrodniach popełnionych na Narodzie Polskim przez sowietów w Katyniu, o mordowaniu akowców na Wileńszczyźnie, na Kresach wschodnich, Lubelszczyźnie. Znałe nam były fakty utrudniania przez sowietów pomocy wojskowej przez aliantów zachodnich dla walczącej Warszawy w czasie Powstania Warszawskiego, aby Niemcy mogli spokojnie zniszczyć półtoramilionowe miasto. Znałe nam były fakty likwidacji przez sowietów polskich oddziałów wojskowych AK (między innymi przez wojska K. Rokossowskiego) na okupowanych przez nich terenach wschodnich, które zmierzały do Warszawy, aby nieść pomoc Bohaterskim Powstańcom Warszawy.

Natomiast na terenie Pomorza mordowanie w sposób skrytobójczy przywódców Polskiego Państwa Podziemnego działającego w strukturach TOW „Gryf Pomorski”.

Osoby takie, jak: A. Arendt, J. Szalewski, H. Kassner oraz inni, pod osłoną wojsk sowieckich, kierowali i likwidowali żołnierzy z Gryfa, AK (np. oddziały Bohatera Łupaszki), jak również innych Patriotów Polskich szczególnie tych, którzy wiedzieli o ich zbrodniczej działalności w czasie wojny. O prowadzeniu przez nich zbrodniczej działalności wiedzieliśmy i byliśmy również informowani w tym czasie przez naszych dowódców.

Osoby tu wymienione z chwilą wkroczenia wojsk sowieckich znalazły się zaraz w UB. Aleksander Arendt był Komendantem Milicji w pow. kartuskim. Aleksander Schulz był ich najbliższym współpracownikiem.

Pracownicy IPN twierdzili, że prowadzone jest śledztwo w IPN przeciwko Aleksandrowi Arendt. Po paru latach dowiedziałem się, tak jak i inni żołnierze, że wniosek z roku 2000 o wszczęcie postępowania przygotowawczego przeciwko A. Arendt został odrzucony. My, żołnierze TOW „Gryf Pomorski” o tym, że nie jest prowadzone postępowanie przeciwko A. Arendt dowiedzieliśmy się przypadkowo z pisma skierowanego przez Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Gdańsku – do Sądu Okręgowego w Gdańsku z dnia 08.08.2001 r., w którym IPN stwierdza, że śledztwo przeciwko Aleksandrowi Arendt nie jest prowadzone.

Przebywałem w więzieniach gestapowskich i komunistycznych łącznie około 15 lat (lata 1947 - 1956 i 1970 - 1974, zał. 2, 3). Mam moralne prawo żądać wyjaśnienia, szczególnie w imieniu pomordowanych żołnierzy TOW „Gryf Pomorski” i AK, dlaczego nie jest prowadzone śledztwo przeciwko polskojęzycznej grupie Gestapo Aleksandra Arendta.

Proszę o powiadomienie mnie na piśmie przez Pana Dyrektora IPN lub prokuratora. Pionu Śledczego IPN w ustawowym terminie.

Do wiadomości:
Dyrektor IPN prof. dr L. Kieres, Warszawa

GLÓWNY KOMITET
Pamięci Ofiar Stalinizmu w Polsce
 Delegatura na Wybrzeżu
 81-602 Gdynia, Chwarznieńska 136/138
 Tel. 624 15 25 ppłk Jan Piepka

1/2. Dokumenty dotyczące relatora: Piepka Jan

1. Oświadczenie Janiny Kobieli o Janie Piepce, bez daty, kserokop. oryg. k. 1 s. 1
2. Oświadczenie Józefa Kobieli o Janie S. Piepce (kmdt. Oddział Strzelców, działalność okupacyjna i powojenna); kserokop. bez daty k. 1 s. 2
3. Oświadczenie Józefa Kobieli - jako wyjeźdźcy - kserokop. oryg. bez daty k. 1 s. 3
4. Oświadczenie Franciszka Malimowskiego z 28.04.1989, kserokop. oryg. k. 1 s. 4
5. Oświadczenie Janie Piepki o Józefie Kobieli, oryg. napis (bez daty) k. 1 s. 5
6. Oświadczenie z 22.03.1991 o pełnieniu przez Janę Piepkę w l. 1934-1939 funkcji kmdt. Oddział Strzelców, jego udziale w kompanii waleśniczej, kserokop. oryg. k. 1 s. 6
7. Oświadczenie Bernarda Kobieli z 4.05.1992 o Janie S. Piepce, kserokop. nielicz. oryg. k. 1 s. 7-8
8. Oświadczenie Wiktoryńskiego Stanisława o powojennej działalności J. Piepki, kserokop. oryg. bez daty k. 1 s. 9
9. Piśmo Informacyjne Woj. i Sądów z 24.05.1971 r. o przeprowadzeniu badania psychiatrycznego podjętego w zakładzie psychiatrycznym - Janie Leonie Piepki, kserokop. oryg. k. 2 s. 10-11
10. Zeznanie (2) świadka z art 271, 273 276 Janie Piepki świadącej na 4 lata więzienia (19.11.1970-19.11.1974) wystawione 12.11.1973 r., kserokop. oryg. k. 1 s. 12
11. Oświadczenie Bernarda Kobieli z 4.05.1992 - zob. str. 7 - zat. pismo Urzędu do spraw Kamb. i Osob. Depresj. z 17.08.2005 r., kserokop. oryg. k. zob. spor. 7-11
12. Kwiecieńskie imiębliwy wojennego - wojskowego z nr 2104/8 z 8.02.1990 r. - kserokop. leg. nr 95513 Zr. Imielidon Woj. PZL z 14.11.1989, kserokop. k. 1 s. 13
13. Kserokop. leg. nr 023(?) i Morzkiego Putkin Strelców k. 1 s. 14
14. Kserokop. leg. nr 031176 Zr. A 22 z 7.01.1992 k. 1 s. 15

15. Mi anow anie mozkoz. pers. nr 8 z 14.08.1992
 szer. roz. J. Piepke na stop. sierzant a
 z dn. 14.08.1992, kserokop. oryg. k. 1 s. 16
16. Zastr. nr 318082 Urzedu do Spraw
 Romb. i Osob Represj. z 24.01.1995 o
 uprawnieciu do pensyjowych przejazdow
 PZP i PKS, kser. oryg. leg. nr 7077(?)
 z 15.08.1985, odsu. pamiatkiowej, Krajz
 Kompani Wresniowej 1939, kserokop. k. 1 s. 17-18
17. Leg. nr 009851 z 11.08.1993 Zw. Inwalidow
 Wj. RP, leg. nr 41-94-542 z 28.10.1994
 Krajz Armii Krajowej, kserokop. k. 1 s. 19
18. Leg. nr 1/04/857 badzula pamiatkiowej
 "Ahu i Buzo", leg. odsuaki (pamiatkiowej)
 "Weteran Walk o Niepodleglosc", kserokop. k. 1 s. 20-21
19. Ospiadzenie Pelagii Baranowskiej
 o dzialalnosci J. L. Piepki (bez oboty)
 - zosr. do pisma Urzedu do Spraw
 Romb. i Osob Represjonowanych z 17.08.2005r.
 - zob. z. 1/13, kserokop. k. 1 s. 22
20. Odpis - zosr. nr 681624 Urzedu do Spraw
 Romb. i Osob Represjonowanych
 z 21.04.2005r. kserokop. k. 1 s. 23
21. Decyzja Lic. Urzedu do Spraw Romb.
 i Osob Represjonowanych z 19.08.2005r.
 - przyznienie Jacek Piepki Medalem
 "Imi Nieznaj", kserokop. oryg. k. 1 s. 24

OSWIADCZENIE

1.

Ja... *Kobiela Jamina* ur. *7. maj 1924*

Nr. Dow. Osob. *97.540.57.12* wyd. *K.P.M.O. Wejherowo* zam. *Bolczyno*

Gmina *Wejherowo* obcy dla Jana Piepki ur. 6.02.1920

świadomy odpowiedzialności karnej z art.247 kodeksu karnego, który za składanie nie prawdziwych zeznań przewiduje karę pozbawienia wolności do lat 5, a ponadto świadomy celu składania zeznań oświadczam co następuj

Pod koniec maja 1945r objął gospodarstwo rolne w Brzeźnie gmina Łęczyce, Ob Jan Piepka, natychmiast został wybrany Sołtysem, zorganizował Polskie Stronnictwo Ludowe. W niedługim czasie wybrany został Przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Łęczycach, jednocześnie objął stanowisko Gminnego Prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego.

W wiadomo było że Ob. Jan Piepka w czasie okupacji należał do tajnej organizacji Armia Krajowa, mieszkał tu bowiem ich dowódca Ob. Franciszek Ohs, który w 1946 r. został zamordowany przez Ubowców z Lęborka. Ob. Jan Piepka był wielokrotnie aresztowany przez Ubowców za swoją działalność p-ko ustrojowi komunistycznemu.

Po ucieczce St. Mikołajczyka Jan Piepka został aresztowany przez Ubowców z Lęborka, jak się później dowiedziałem został skazany na kilka lat więzienia za swoją działalność wymierzoną p-ko ówczesnemu ustrojowi.

W czasie pobytu Ob. Jana Piepki żona, jego wraz z dziećmi wyprowadziła się do Gdyni.

Stwierdzam prawdziwość podpisu
Kobiela Jamina

URZĄD GMINY
w ŁĘCZYCACH
84-218 Godętowo
woj. gdańskie

ZASTĘPCA WÓJTY
Gminy Łęczyce
Andrzej Głowczewski



Za zgodność
odpisu z oryginałem

WICEPRZEWODNICZĄCY
Z. S. P. K.
Ryszard Łukasiewicz

Przewodniczący
Zarządu Oddziału ZIW

Za zgodność z oryginałem
Związek Inwalidów Wojennych
Polskich
Kombatantów

4.

O S W I A D C Z E N I E

Ja Kobiela Józef zam w Wejherowie ul. I Dym. Pan. W.P. 21 nr dow. Osob. S.J.281545* wyd. przez K.P.M.O. w Wejherowie obcy dla Jana Piepki, świadomy odpowiedzialności karnej z art. 247K.K. który za składanie nieprawdziwych zeznań przewiduje karą pozbawienia wolności do lat 7, a ponad to świadom celu składania zeznań oświadczam co następuje.

Jan Piepka znany mi jest z Wejherowa oraz Pobłocia gdzie pełnił funkcję komendanta Orląt Strzeleckich przed wojną 1939r.

Do szeregów Orląt Strzeleckich należeli też moi krewni Leon i Bernard Kobielowie zam. w Pobłociu. W czasie okupacji należeli do partyzantki, jak się później dowiedziałem to była to Armia Krajowa. W zimie 1943r niespodziewanie aresztowano ich dowódcę Franciszka Ohsa, złapali go podczas posiłku w domu rodziców Jana Piepki. Tego samego lub następnego dnia aresztowano innych członków tej organizacji. Między innymi Leona i Bernarda Kobielów, Jana Piepkę jego ojca, Józefa Sikorę i innych. Leona Kobielę gestapowcy bili tak długo aż go zabili. Dowódcy A.K. Franciszkowi Ohsovi udało się wyrwać gestapowcom i mimo iż był skuty kajdankami zbiec.

Wszystkich ich zabrali na gestapo w Gdańsku i po długim śledztwie Bernarda Kobielę i Józefa Sikorę skazano do Sztuthofu, Jana Piepkę do Tyliczek koło Nowego Miasta. Ojciec Jana Piepki wrócił latem 1944 roku do domu był strasznie pobity.

W obozie Tyliczki przebywała większość młodzięży z naszych okolic. W połowie stycznia 1945 r. w wyniku zbliżającego się frontu wrócili do domu wszyscy więźniowie Tyliczek. Z tego też powodu prowadzone przez nasze wioski więźniów z obozu w Sztuthofie, w ich szeregach znajdowali się Józef Sikora oraz Bernard Kobiela. Ci dwaj wrócili dopiero po przejściu frontu. Wycienczeni do maksimum, chorzy na tyfus, mimo tego zdołano ich uratować.

Jednak w kilka tygodni po wyzwoleniu? aresztowano najpierw Jana Piepkę a w kilka dni Bernarda Kobielę i Józefa Sikorę. Wszystkich ich aresztowano za działalność w czasie okupacji w Armii Krajowej a następnie w Polskim Stronnictwie Ludowym. Ubowcy bynajmniej nie różnili się pod względem okrucieństwa od gestapowców i wszyscy akowcy wracali po kilku tygodniach do domów z widocznymi śladami działalności ubowskich siepaczy. Z tego też powodu szybko zmarł Bernard Kobiela i inni Akowcy.

URZĄD MIEJSKI

84-200 Wejherowo
Plac Jakuba Wejhera Nr 8

.....
Stwierdzam wiarygodność podpisu

Inspektor ds. osobowych

Jolanta Bać

26

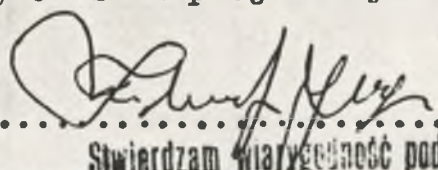
Ś W I A D C Z E N I E

Ja Kobiela Józef zam. w Wejherowie ul. I Dyw. Pan. W.P. 21 Nr. Dow. Osob. S.I. 2*15453 Wyd. przez K.P.M.O. w Wejherowie obcy dla Jana Piepki, świadomy odpowiedzialności karnej z art. 247 K.K. który za składanie nieprawdziwych zeznań przewiduje karę pozbawienia wolności do lat 5, a ponad to świadom celu składania zeznań oświadczam co następuje.

1 września 1939r powołany zostałem do wojska do 1 Bat. Moir w Wejherowie. W początkach działań wojennych przebywałem w jednostce zaopatrzeniowej koło Gdyni. Ale 5 lub 6 IX 1939 znalazłem się z dostawą żywności dla oddziałów walczących koło Kazimierza, tam zupełnie przypadkowo spotkałem dobrze mi znanego Jana Piepkę który był przed wojną Komendantem Orląt Strzeleckich w Wejherowie. W czasie rozmowy powiedział mi że jest tu z kilku kolegami i walczą razem z Wojskiem jako ochotnicy, skierowani przez Komendanta Zw. Strzeleckiego Fr. Kowalskiego. Po kilku dniach spotkałem się na zaledwie kilka minut z Janem Piepką w Mostach, oni wycofywali się w kierunku Mecheliniek zaś moja jednostka szła w kierunku Pierwoszyna.

Po kapitulacji znaleźliśmy się w niewoli niemieckiej na terenie elektrowni w Gdyni, szliśmy razem z Janem Piepką (on był ranny w nogę) do niewoli. Na postoju na terenie lotniska w Rumi zgubiliśmy się.

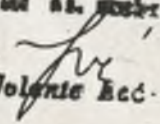
Mnie zwolniono z niewoli 22.IX.1939r. Jan Piepka przyszedł do domu moich rodziców gdzieś w połowie listopada 1939r w nocy, miał mundur bardzo zniszczony i powiedział nam że udało mu się uciec z niewoli. Po kilku dniach pomogłem mu w dostaniu się do domu jego rodziców w Pełocciu. Ponieważ Jana Piepkę poszukiwało już gestapo musiał się ukrywać. Wiedziałem że w czasie okupacji należał do partyzantów ale nie wiedziałem do której. Dopiero zimą 1943r kiedy to gestapo złapało w domu rodziców Jana Piepki dowódcę ich grupy partyzanckiej Franka Ohsa a następnego dnia Jana Piepkę i jego ojca, dowiedzieliśmy się że zostali aresztowani za działalność w Armii Krajowej. Dowódcy Frankowi Ohsowi udało się uciec gestapowcom. Ojca Jana Piepki zwolniono latem 1944r, był bardzo pobity, zaś Jana Piepkę przesłano do obozu w Tyliczkach koło Nowego Miasta. W tym obozie przebywała większość młodzieży z naszej wioski. Wszyscy wrócili w połowie stycznia 1945 r. w czasie panicznej ucieczki Niemców przed zbliżającym się frontem sowieckim. Ja przez cały czas okupacji ukrywałem się u moich późniejszych teściów.



.....
Stwierdzam prawdziwość podpisu

URZĄD MIEJSKI

84-200 Wejherowo
Plac Jakuba Wejnera Nr 8

Inspektor ds. wyborczych

Jolanta Koc

4.
Małinowski Franciszek Góbrocie, dnia 28.11 1989r.
Miejscowość

Góbrocie gm. Linja
Nazwisko, imię, pseudonim i adres
składającego oświadczenie

OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia,
formację wojskową od—do): Małinowski Fr. byłem członkiem Gryfu
Poniewskiego

świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawidłowość
podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący(a) się dowodem osobistym seria i numer
S.7. 5406699 wydany dnia 18. Marca 1965 r. przez Z.M.O 49/4000

O ŚWIADCZAM:

ze Ob. Jana Siepka syn (córka) Jana
urodz. dnia 6. II 1940 r. w Góbrocinie

jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę
obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się
z otrzymującym(ą) oświadczenie i czasokres od—do): mierzał 4 samej wiosce bylin
Kolegami, widziałem jak gestapo przetransportowało do więzienia Jana
Siepka. Było to w maju 1943 r. posyłał mi wspólnie paczkę.
po adres Karłowód gestapo z Góbrocinu.

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim i pełnił(a)
funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalność w okresie
bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy,
w jakim był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod którym dowództwem, kierownictwem,
udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie
zmiany i czasokres od—do): Jan Siepka ukrywał się, był w Góbrocinie zato
został aresztowany. Wracił 4 samej wiosce 1944 r. Byliśmy u niego tego
dnia 4 sierpnia, pokazywał ce i nam zrobiło gestapo. Miał skaleczone
na dłoni (średnicę palec) również prawa noga pomiędzy kolanami rozcią
po obręczy i łańcuchach, również sygnalizację miał pałeczki u nosa,
na sobie miał ślady i ranę bicia. Dzieci po powrocie z gestapo,
4 sierpnia nas zabrano do obozu pracy w Tyłkach K. Nowego
Miasta. Razem wróciliśmy w 1945 r. po wróceniu obozu przez 4012 2500

Jeśli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej
0651465 wydanej przez Zarząd Okręgu w Góbrocinie

Właściciel podpisu stwierdza się:

KOŁO GMINNE
w LINII — 04-222 Strzecz
JÓZEF ZEROMSKI

Pieczęć i podpis odpowiednich władz
lub Zarządu ZBoWiD

Prawdziwość powyższych danych
stwierdzam własnoręcznym podpisem

Małinowski Franciszek

Nazwisko, imię, stopień wojskowy,
funkcja, stanowisko

O S W I A D C Z E N I E

Ja Jan Piepka zam. w Wejherowie ul. Pułk. Dąbka 1 nr Dow. Osob, SJ 53642o2 wyd, przez K.M.M.O. Gdynia, obcy dla Józefa Kobieli, świadomy odpowiedzialności karnej z art. 247 kk który za składanie nie prawdziwych zeznań przewiduje karę pozbawienia wolności do lat 5, a ponad to świadom celu składania zeznań oświadczam co następuje:

Z Józefem Kobielą braliśmy udział w wojnie obronnej w 1939r Jozef Kobiela był dwa krotnie zasypywany przezziemię od wybuchu bomb w rejonie Kazimierza . w czasie walk został ranny w tył głowy-

W czasie okupacji Jozef Kobiela należał do tej samej tajnej organizacji Gryf Pomorski, a od 1943r przydzielony został wraz ze mną do Armii Krajowej.

Mimo licznych łapanek Jozef Kobiela nie wpadł w ręce gestapo. Po wyzwoleniu nikt z naszej grupy Armii Krajowej nie ujawniał się, bowiem groziło to aresztowaniem przez Urząd Bezpieczeństwa.



Jan Piepka
.....
(Jan Piepka)

Stwierdzam wiarygodność podpisu

URZĄD MIEJSKI
84-200 Wejherowo
Plac Jakuba Wajhera Nr 8
wgr Józef Reznicki

Wolne od opłaty skarbowej Dz.
U. Nr 34 z 1983 r. od 101 9

[Signature]
podpis

Ri 04/8

Wejherowo dnia 22.03.1991r

O S W I A D C Z E N I E

My niżej podpisani szkolni koledzy Jana Piepki zam. w Wejherowie oświadczamy świadomi odpowiedzialności Karnej za fałszywe zeznanie że Kolega Jan Piepka w latach 1934 do 1939r pełnił funkcję komendanta Zw. Orłąt Strzeleckich na terenie Wejherowa i powiatu Wejherowskiego. Kol. Jan Piepka jako ochotnik brał udział w wojnie obronnej od Wejherowa przez Redę-Kazimierz-Mosty-Mechelinki-Babi Dół gdzie dostał się do niewoli. Został ranny w czasie walk o wieś Mechelinki.

Paweł Dobrosiński
84-200 Wejherowo Kościuszki 7
Nr. dow. osob. S/5264884
KPMO Wejherowo
Edwini

Agustyna Nastaly
Wejherowo
Os. 10 Lutego 3/11

Franciszek Dobrowski
84-200 Wejherowo
ul. 10 Lutego 3/11
Nr. dow. osob. AB 4902263
miej. Waczelnik Miasta Wejherowo
Dobrowski Franciszek

Gmiecch Alojzy
84-200 Wejherowo Berduskiego 2/1
M. dow. S/45516024 KPMO-Wejherowo

Lyczek Jan
84-200 Wejherowo ul. 3 Maja 1
Nr. Dow. Os. S/7 560 1037
47d. K.S.M.O Wejherowo

Wice Prezes
Zarządu Oddziału ZIW
Władysław Gada
Starenski
Władysław Gada

Chybank Jan



4)

7.

Edward Kubiśka
ul. 1111111

Wojherowo dnia 4.05. 1992

Za zgodność z oryginałem
Związek Solidarności Polskich
Wiceprzewodniczący
Z. P. K.

Ryszard Łukasiewicz

Wojherowo ul. Najświętsza 31
imię, nazwisko, pseudonim i adres
składającego oświadczenie
(dla mężatek nazwisko panieńskie)

OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, uczestnik (czka) – (wymienić formację, ugrupowanie, jednostkę, nazwę obozu, więzienia itp. – od – do)
od maja 1941 do 15 czerwca 1944 członek Gryfu Pomorskiego w Jelitach
gm. Strępek. Od 15 czerwca 1944 do 12 marca 1945 Obóz konc. Saluthof

świadomy odpowiedzialności za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący (a) się
dowodem osobistym (innym dokumentem), seria i numer S.J. 420610
wystawnionym dnia przez K.P.M.O. Wojherowo 11.05. 1977.

oświadczam, że Ob. Jan-Deon Siepka syn (córka) Jura
urodz. dnia 6 lutego 1920 w Dobroszynie

jest mi znany (a) osobiście jako uczestnik (czka) – wymienić formację, ugrupowanie, jednostkę, nazwę
obozu, więzienia itp. oraz okoliczności, z jakimi świadek zetknął się z otrzymującym (cą) oświadczenie
i czasokres od – do) Mierkałiszny w jednej wiosce. 4 maja 1939r. powołany

do 1. Bat. Mir. w Wojherowie. 4 czasie działań wojennych w 1939r. spotkałem 3 lub
4 krotnie Jura Siepkę na linii frontu gdzie walczył jako ochotnik. Razem
spotkałiśmy się w obozie jenieckim. Razem uciekliśmy i ukrywaliśmy się
w 1941r. ustepiliśmy do Gryfa Pomorskiego. Latem 1943r. Jan Siepka został
przemówiony do wstąpienia do tajnej organizacji Armii Krajowej
Jan Siepka wraz z innymi członkami A.K. oraz Gryfa Pom
brał udział w akcjach p-ko. Wolażde, oraz Kłoty wysła-
niali się niemiecom

Wyżej wymieniony (a) posiadał (a) pseudonimy (y) Orzeł

stopień wojskowy sierżant pełnił funkcję Kuriera

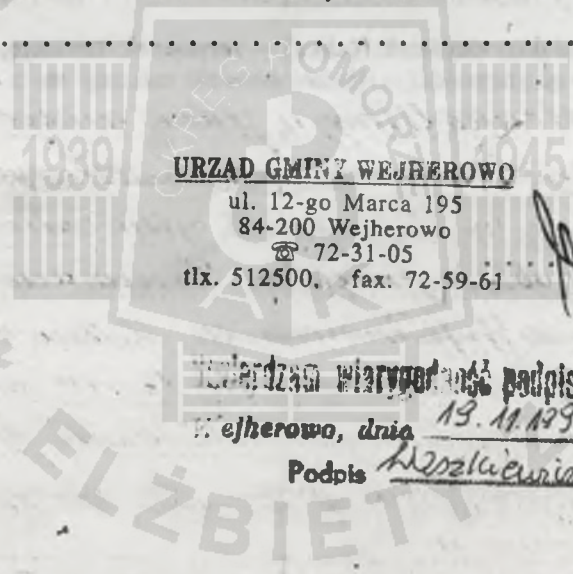
oraz brał udział w następującej działalności zaliczanej do uprawnień kombatanckich (wymienić jej rodzaje,
miejscowości, czasokresy itp.)

Ważną rolę odegrałem, jako były
czł. Kłoty p-ko Wolażdejsom, oraz jako był na
posterunku policyj. w Wolażdejsom.
Ważną rolę odegrałem jako Kuriera w A.K. doświadcza
grupy A.K. był Franciszek Oss

Wyżej wymieniony był represjonowany (a): wymienić jej rodzaje, miejscowości, czasookres, organy represjonujące (nazwę), z jakich powodów itp. *Jan Sieplewski 20 lat zima 1943r. aresztowany przez gestapo. Po wojnie libawscy aresztowali go i skazali na 15 lat więzienia od 1947 lat w więzieniu w Łodzi. W listopadzie 1976 r. aresztowany przez Bezpieczeństwo i Skarżany na 4 lata więzienia za przymuszenie do tajnej organizacji p.ko. ustrojowej Komunistycznej z art. 279, 273 i 276 KK.*

Jeśli świadek jest członkiem organizacji kombatanckiej powinien podać jej nazwę, wpisać numer legitymacji członkowskiej, datę jej wydania, przez kogo *Był członkiem ZBOU w Nr. Leg. 368204. Wyd. 29 grudnia 1976 r. do 1990 r. Obecnie nie należy do żadnego związku*

Czy świadek posiada uprawnienia kombatanckie; podać kiedy i przez kogo przyznane, nr legitymacji, (zaświadczenia), datę wydania *Nr. Leg. 174971/9. Wyd. przez ZBOU podpisana przez Zienę Suda Dypl. Res. Henryka Jurciszona*



URZĄD GMINY WEJHEROWO
 ul. 12-go Marca 195
 84-200 Wejherowo
 ☎ 72-31-05
 tlx. 512500, fax. 72-59-61

[Signature]
 własnoręczny podpis

Insp. ds. kadr i obsługi sekretariatu

potwierdzam wiarygodność podpisu
 Wejherowo, dnia *19.11.1992*

[Signature]
 Maria Waszkiewicz

Podpis *[Signature]* potwierdzam wiarygodność podpisu świadka

Opłata organizacji kombatanckiej

.....
 miejscowość, data

.....
 pieczęć organizacji kombatanckiej
 imię i nazwisko, funkcja

O S W I A D C Z E N I E

9

Ja. *Wilczyński Stanisław* ur. *6. lutego 1920*.....

Nr. Dow. Osob. *S. J. 275 2260* wyd. *K. P. MO Lębork* zam. *Brzeźno*.....

Gmina *Łęczycze*..... obcy dla Jana Piepki ur. 6.02.1920

świadomy odpowiedzialności karnej z art.247 kodeksu karnego, który za składanie nie prawdziwych zeznań przewiduje karę pozbawienia wolności do 5 lat, a ponadto świadomy celu składania zeznań oświadczam co następująco:

Pod koniec maja 1945r objął gospodarstwo rolne w Brzeźnie gmina Łęczycze, Ob Jan Piepka, natychmiast został wybrany Sołtysem, zorganizował Polskie Stronnictwo Ludowe. W niedługim czasie wybrany został Przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Łęczycach, jednocześnie objął stanowisko Gminnego Prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Wiadomo było że Ob. Jan Piepka w czasie okupacji należał do tajnej organizacji Armia Krajowa, mieszkał tu bowiem ich dowódca Ob. Franciszek Ohs, który w 1946 r. został zamordowany przez Ubowców z Lęborka. Ob. Jan Piepka był wielokrotnie aresztowany przez Ubowców za swoją działalność p-ko ustrojowi komunistycznemu.

Po ucieczce St. Mikołajczyka Jan Piepka został aresztowany przez Ubowców z Lęborka, jak się później dowiedziałem został skazany na kilka lat więzienia za swoją działalność wymierzoną p-ko ówczesnemu ustrojowi.

W czasie pobytu Ob. Jana Piepki żona jego wraz z dziećmi wyprzedziła się do Gdyni.

*Stwierokam
podpisać*

W. Wilczyński
W. Wilczyński
wzajemności

URZĄD GMINY
w ŁĘCZYCACH
84-218 Godętowo
woj. gdańskie

ZASTĘPCA WOJTY
Gminy Łęczycze
[Signature]
Andrzej Głowczewski

WICEPRZEWODNICZĄCY
[Signature]
Ryszard Lubasiewicz

Za zgodność z oryginałem
Związek Sił Zbrojnych Polskich
Komбатantów

Sygn. akt
PROKURATURA WOJEWÓDZKA

w Gdańsku
Wydział II Śledczy i Kas. su
Biuro Postępowania Przygotowawczego

POSTANOWIENIE

o przeprowadzeniu badania psychiatrycznego podejrzanego
w zakładzie leczniczym

Dnia 24 maja 1971 r.

Jan Kasprzyk - podprokurator

Prokuratury _____ w _____
po rozpoznaniu żądania biegłych lekarzy psychiatrów w sprawie przeprowadzenia badania psychia-
trycznego podejrzanego _____
w zakładzie leczniczym, na zasadzie art. 1 § 2 i 181 § 1 kpk

Jana Leona Piepki

- umieścić podejrzanego Jana Leona Piepki w celu poddania go badaniu psychiatrycznemu łącznie z obserwacją w wymienionym zakładzie

2. udostępnić
akta sprawy

ZASADNIENIE

Jan Leon Piepka - starszy, niepełnoletni, pod zarzutem, że w okresie 1970 r. na terenie woj. gdańskiego brał udział w Związku "Początek Armia Krajowa", którego celem było dokonywanie przestępstw p-ko porządkowi publicznemu - tj. o czyn z art. 276 § 1 k.k.

Z uwagi na wynik konfrontacji wyjątkowej podejrzanego z innymi dowodami sprawy uznano za celowe powołać w sprawie biegłych lekarzy psychiatrów w celu stwierdzenia stanu zdrowia psychicznego Jana Leona Piepki.

Ze względu na opinię wyrażoną przez biegłych lekarzy, że konieczne w tym zakresie oparte na stosowanych badaniach przeprowadzonych w odpowiednim zakładzie leczniczym /K. 396-393/.

Uznając konieczność tego rodzaju obserwacji - postanowiono jak w sentencji.

W zgodzie z wytycznymi
PRZEWODNICZĄCY
ZSPK - Włocławek
[Signature]
Gdańsk

ZWIĄZEK
Solidarności Polskich Kombatantów
Kolo Włocławek

Podprokurator Wojewódzki
/ J. Kasprzyk
[Signature]

ODPIS

K O D E K S K A R N Y
U S T A W A

z dnia 19.IV.1969r /Dzn.U.z dn. 14 maja 1969 r Nr 13 poz. 94/

Rozdział XXXVI Przepisy przeciwko porządkowi publicznemu
/Art 270-288/

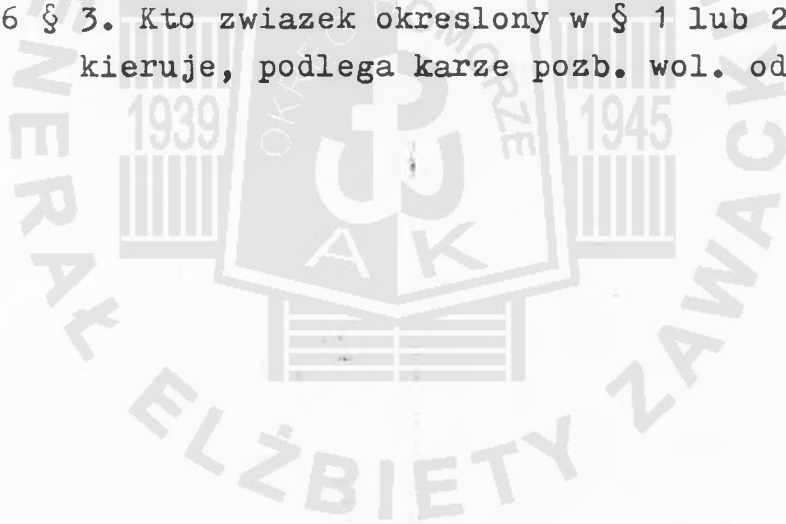
Art. 271§ 1 Kto rozpowszechnia fałszywe wiadomości, jeżeli to poważnie może zaszkodzić interesom P R L podlega karze pozb. wolności do lat 3

Art.273 § 1 Kto dopuszcza się do czynu określonego w art. 270-272, używając druku lub innego środka masowej informacji, podlega karze pozb. wol. od roku do lat 10.

Art. 276 § 1. Kto bierze udział w związku mającym na celu przestępstwo, podlega karze pozb. wol. od 6 m-cy do lat 5.

Art. 276 § 2. Jeżeli związek ma charakter zbrojny, sprawca podlega karze pozb. woln. od roku do lat 8.

Art. 276 § 3. Kto związek określony w § 1 lub 2 zakłada lub nim kieruje, podlega karze pozb. wol. od lat 2 do 10.



12



PIEPKA
 (Nazwisko)
TAN TAN
 (Imiona)
6.02.1930
 (data i miejsce)
DOBZHENNO
 (urodzenia)

Wymieniony więzień udaje się bez dozoru
 (sekcj. SW. poza obręb zakładu karnego do
 pracy

ZK UHERCE
 (nazwa przedsiębiorstwa)
OGROD UHERCE
 (adres) P. V.

skazany z art. **271, 273, 276**
 na karę **4 lata**
 początek kary: **14.11.1970**
 koniec kary: **19.11.1974**
 Data wystawienia: **12.11.1973**
 Wazna do dnia: **31.12.1973**
 w godzinach od **4:00** do **18:00**

(nazwa przedsiębiorstwa)
 (adres)

(nazwa przedsiębiorstwa)
 (adres)



Naczelnik
 Wydziału Kary
[Signature]

Przedłużona do
 dnia **1.07.74**
 m. p.

Przedłużona do
 dnia
 m. p.

Zgodnie z oryginał.

PRZEWODNICZA
 ZSPK Wejherowo
[Signature]
Alojzy Gnięź

ZWIĄZEK
Solidarności Pol. Mich. Ker
Koło Wejherow



Uprawnia do korzystania ze zniżek w opłatach za przejazdy kolejami państwowymi i PKS według ulg taryfowych dla inwalidów wojennych i wojskowych.

Yau
Podpis posiadacza książki

Książka ważna jest do 30.09.1989
Ważność książki przedłużono do końca:

19... r.	19... r.	19... r.	19... r.
19... r.	19... r.	19... r.	19... r.

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPŁACONYCH

Oddział w Świdoczku

Województwo Lubelskie, powiat Węgrów

KSIĄŻKA Nr 2104/B

INWALIDA WOJENNY - WOJSKOWY

Nazwisko Piepka

Imię Yau

Data urodzenia 6.02.1920

Węgrów dn. 8.02.1930 r.



Teresa Mankó
Kierownik Oddziału
(Podpis urzędnika)

LEGITYMACJA
NR. 93513



Yau
(podpis właściciela legitymacji)

Wydano, dnia 14 listopada 1989 r.

Polk. W-w, zam. 2281-03 - 20.000

Oddział WĘGRÓW Nr ewid. 565/89

Nazwisko PIEPKE

Imię JAN

Data urodzenia 6-02-1920

Rodzaj uszkodzenia USZKODZONY ŚREDNI
PALEK PRAWEJ RĘKI, PRAWA NOGA

Procent niezdolności zarobkowej 65%

czasowo
na stałe

Jest członkiem zwyczajnym
niezwyczajnym

ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH PRZ.

Oddział Węgrów Oddział 27

Yau
Przewodniczący

Legitymacja bez wkładki z opłaconymi składkami nie ważna

14

1 MORSKI PUŁK STRZELCÓW

LEGITYMACJA Nr 023

Nadaje JAN
PIEPKE

Za zasługi w pracy i służbie
nad utrwaleniem
dobrego imienia i sławy pułku

ODZNAKĘ PAMIĄTKOWĄ



GDYNIA

FUNDACJA
GENERALNA
ELŻBIETY ZAWODOWA
OKRĘG POMORZE
1939

Legitymacja

nr * 031176



Jan Piepka
podpis

Jan Leon Piepka

Imię i Nazwisko

Jan Matylda

Imiona rodziców

6 lutego 1920 r

data urodzenia

Dobrzewino

miejsce urodzenia

Gdańsk

miejsce wystawienia



ZARZĄD OKRĘGU GDAŃSK

8 stycznia 1992 r.

data

Jan Leon Piepka



Światowy Związek
Żołnierzy
Armii Krajowej

"Przyjmuję cię w szeregi żołnierzy Armii
Polskiej, walczacej z wrogiem w kon-
spiracji o wyzwolenie Ojczyzny. Tym
obowiązkiem będzie walczyć z bronią
w ręk. Zwiąstwo będzie twoją nagrodą.
Zdrada karana jest śmiercią."

"W obliczu Boga Wszemogącego
i Najświętszej Marii Panny, Królowej
Korony Polskiej, kładę swe ręce na ten
Święty Krzyż, znak męki i zbawienia
i przysięgam być wiernym Ojczyźnie
i Rzeczypospolitej Polskiej, stoć nie-
głędnie na straży jej honoru i o wyzwo-
lenie jej i niewoli walczyć ze wszyst-
kich sił - aż do ofiary mego życia.
Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej
i rozkazom Naczelnego Wodza oraz
wyznaczonego przezeń Dowódcy Armii
Krajowej będę bezwzględnie posłuszny,
a tajemnicy niezłomie dochowam co-
kolwiek by mnie spałkać miało."

S I Ł Y Z B R O J N E
R Z E C Z Y P O S P O L I T E J P O L S K I E J

Na podstawie art. 76 ust.3 ustawy z dnia
21 listopada 1967r. o powszechnym obowiązku obrony
Rzeczypospolitej Polskiej Dz.U. Nr 4 poz. 16

WOJSKOWY KOMENDANT UZUPEŁNIEN

Rozkazem Personalnym Nr 8 z dnia 14.08. 1992 r.

m i a n o w a ł

Pana szer.res.PIEPKA Jan s.Jana
/stopień,imię,nazwisko i imię ojca/

n a s t o p i e ń

kaprała

z dniem 15.08. 1992 r.

Gdynia 14.08. 1992 r.



KOMENDANT

[Signature]
plk *app.* Andrzej Morawiec

ZASWIADCZENIE

Nr 318082 / 1024194



17

**URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH**

PIERKA
Nazwisko

JAN LEON
Imiona

06.02.1920r. DOBRZEWINO
Data i miejsce urodzenia



**Uprawnia do
przejazdów
PKP i PKS wg
50% zniżki**

Niniejsze zaświadczenie uprawnia do ulg i świadczeń określonych w ustawie z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. nr 17, poz. 75 z późniejszymi zmianami).



**WICEDYREKTOR
SPÓŁNIE WERYFIKACJI**
m.p.

24.01.95

Data **mgr Edyta Szmoniewska**

Jan Leon Pierka
podpis posiadacza zaświadczenia

*Dla upamiętnienia wysiłku zbrojnego
żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych i całego
Narodu Polskiego, w obronie całości
i niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej,
w uznaniu ich bohaterskiej postawy
w walkach z najeźdźcami niemieckim
i sowieckim we wrześniu 1939 roku, de-
kretem Prezydenta Rzeczypospolitej Pol-
skiej, z dnia 1 września 1984 roku, zo-
stała ustanowiona odznaka pamiątkowa
Krzyż Kampanii Wrześniowej 1939 r.*

(wyciąg z Rozporządzenia Ministra
Spraw Wojskowych)



LEGITYMACJA Nr. 7077

Strzelec

Nazwisko **PIERKA**

Imię **Jan**

jest upoważniony do noszenia
Odznaki Pamiątkowej

**KRZYŻ KAMPANII WRZEŚNIOWEJ
1939**

Podstawa: Dz. U.RP Nr 1 z dn. 9.1. 1985 r.
Część I poz. 1 i 2.

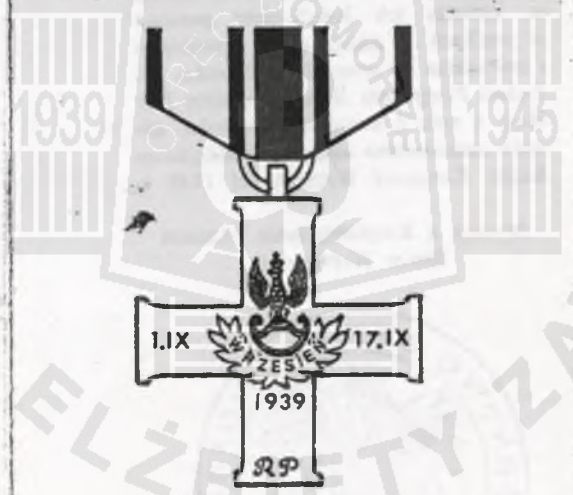
**SZEF BIURA
MIN. SPRAW WOJSKOWYCH**

Włodzisław

Włodzisław Włodzisławski
Londyn 15 sierpnia 1985

WYSTAWIENIE
DOKUMENTÓW
KOMBATANTÓW
OSÓB
REPRESJONOWANYCH

Ministerstwo Spraw Wojskowych



LEGITYMACJA
nadania Odznaki Pamiątkowej
KRZYŻ KAMPANII WRZEŚNIOWEJ
1939 r.

ZWIĄZEK
INWALIDÓW WOJENNYCH
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

- 2 -

119

LEGITYMACJA

nr. 009851



Jan s. Piepka
(podpis właściciela legitymacji)

Legitymacja bez adnotacji o opłaconych składkach jest nie ważna.

Piepka
Nazwisko
Jan - Leon
Imię
6.02.1920 Dobrzemino
Data i miejsce urodzenia

Jest członkiem zwyczajnym — ~~podopiecznym~~
ZWIĄZKU INWALIDÓW
WOJENNYCH RP
od dnia *3.03.1980*

inwalida wojenny grupy *III*
z ogólnego stanu zdrowia grupa *I*
nr. ew. ZIW *151/93*
nr. św. ZUS *222K/01/03092187-1*

SEKRETARZ
Zarządu Oddziału
Maria Brzostkiewicz
PREZES
Zarządu Oddziału ZIW
Antoni Plejnik
Oddział ZIW *2.0.* data wyd. leg. *11.08.93*

RZECZPOSPOLITA POLSKA

POSTANOWIENIEM

z dnia *28 października 1994 r.*

LEGITYMACJA

Pan PIEPKA

Jan s. Jana

odznaczony/a został/a

Nr. 41-94-542

KRZYŻEM
ARMII KRAJOWEJ

Warszawa

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

dnia *28 października 1994 r.*

Wojciech

KOMITET ORGANIZACYJNY 50-lecia
POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

I
AKCJI BURZA
POD PROTEKTORATEM
PREZYDENTA
RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ

przyznaje:

Piepka Jan

ODZNAKĘ PAMIĄTKOWĄ
AKCJI BURZA

pieczęć

Sekretarz Stanu



20

KIEROWNIK
URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH
SEKRETARZ STANU

przyznaje

Panu (Pani) Piepka
Jan

ODZNAKĘ
WETERANA WALK
NEPODLEGŁOŚĆ



SEKRETARZ STANU

Warszawa, dnia 1995 r.

RZECZPOSPOLITA POLSKA



LEGITYMACJA

ŻOŁNIERZA AK
AKCJA BURZA

Nr. 1.104/857

21



318082/1024194/65

zaw. do pisma Umiech do Spras. Slomb.
2. 17.08.2009
206. 2. 13 kof. 22

O S W I A D C Z E N I E

Walezy do Zi. Sobier.
Komb. Kamb.
W. Leg. 6897
z dnia 29. XI. 1948.
Komb. Repres.
Wyd. 29. 7. 1996
z dnia W. Leg. 215330
V-co Prezes
Zarządu Oddziału ZIW
Kamb.

✓ Ja Pelagia Baranowska świadoma odpowiedzialności przed prawem oświadczam iż wraz z moim mężem Zygmuntem w maju 1942r zostaliśmy członkami tajnej Organizacji Gryf Pomorski a od stycznia 1942r również zjednoczonej z Armią Krajową. Naszym głównym dowódcą był Franciszek Ohs pseudonimu nie pamiętam ale bezpośrednim dowódcą był Jan Piepka ps. Orzeł ten znany był nam jeszcze z przed wojny jako Powiatowy Komendant Orląt Strzeleckich na pow. Wejherowo, mój mąż Zygmunt był też członkiem Orląt w Pobłociu gdzie wówczas zamieszkiwaliśmy. Ja byłam w Gryfie Pom. i Armii Krajowej sanitariuszką.

Mimo dużych aresztowań z Gryfa i A.K. nam się udało w schronie przetrwać aż do wejścia wojsk Sowieckich

Po wejściu wojsk Sowieckich ci rozpoczęli nie tylko grabież ale gwałcili każdą złapaną kobietę.

Kiedy w marcu po wejściu Sowieców 1945r wrócili nasi koledzy z Pobłocia wrócił i Jan Piepka znaleźliśmy go przecież bardzo dobrze, to on zorganizował taką grupę, po-nieważ jeszcze w Strzeczcu nie było Policji grupę chłopców w wieku 17-25 lat i nazwali się Samoobrona. Ja byłam tam również sanitariuszką. w dniu 10 maja 1945r gdzieś około godz. 1200 do Biura naszej Samoobrony wpadło kilku cywili okazało się że są to Ubowcy z Wejherowa. Wszystkich obecnych na posterunku Samoobrony oprócz mnie aresztowali i to Józefa Sikorę, Franka Malinowskiego, mego męża Zygmunta, i o ile pamiętam Albina Grubę, Jana Piepkę bardzo bili. Wszystkim odebrali broń i wrzucili do samochodu pod plandeką pojechali. Po około dwóch tygodniach wszyscy wrócili oprócz Jana Piepki. On wrócił dopiero w końcu maja 1945r.

Po powrocie Jana Piepi wszyscy wyprowadziliśmy się do Brzeźna pow. Lęborski.

Po naszym zamieszkaniu już w brzeźnie gdzie otrzymaliśmy gospodarstwa ponienieckie, dowiedzieliśmy się że w Strzeczcu już nie ma Policji ale teraz nazywa się już Milicja Obywatelska, u nas też już w Keczycac była Milicja Obywatelska.

Nasi chłopcy i tu nie mieli spokoju ze strony Ubowców, Do 1947r byli po kilka razy aresztowani na przesłuchania przez Ubeków i trzymani po kilka dni.

W koncu sierpnia 1947r Ubecy zabili naszego głównego komendanta Franka Ohsa.

Mój mąż zmarł w grudniu 1975 r.

Jestem wdową bardzo ciężko chora dla tego wyznaję to wszystko by było wiadome jak i co było prawdą

ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH

Żołnierzy Armii Krajowej
i Ofiar Stalinizmu w Polsce

[Signature]



23

dot. do pisma Zespołu
Weteranów Polnicy Armii Polsk.
"Gryf Pomorski"
1 (Ust. 2557/2009)
sob. z. 1/13

Nr 681624

/1024194

URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

PIEPKA Nazwisko
JAN LEON Imiona
06.02.1920r. DOBRZEWINO Data i miejsce urodzenia



Uprawnie do ustawowej
zmiały przy
przejazdach
PKP i PKS

Niniejsze zaświadczenie uprawnia do
ulg i świadczeń określonych w ustawie
z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach
oraz niektórych osobach będących
ofiarami represji wojennych i okresu po-
wojennego (Dz.U. nr 17, poz. 75 z póź-
niejszymi zmianami).



WZROWNIA URZĘDU
Do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
21.04.05
Data
Podpis
Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

Jan Leon Piepka
podpis posiadacza zaświadczenia

**RODZAJE I OKRESY
ZALICZANE DO UPRAWNIEN
USTAWOWYCH**

Adres zamieszkania

Okresy		Wyszczególnienie	Przepis ustawy
od	do		
09 1939	09 1939	1939 WOJNA OBRONNA	01
ART.	5.	"GRYF POMORSKI	01
07 1943	01 1945	ARMIA KRAJOWA	01
01 1944	11 1944	HITLEROWSKIE WIEZIENIE	03
11 1944	03 1945	OBÓZ KONCENTR.	03
03 1945	05 1945	ZACHOW. UPRAWN.	25
Łącznie:		lat ... 02 ... miesięcy ... 01	
Zmiana:		lat miesięcy ...	



Osoba Represjonowana
Główny Miejsce podpis
Dyrektor Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

JACEK WAROŃSKI
NOTARIUSZ
81-368 Gdynia, ul. Świętojańska 5-7/05
tel. 820-36-87, 820-29-42, fax 820-64-56
NIP 585-016-34-02



4040
REPERTORIUM A nr / 200...
Ja niżej podpisany notariusz JACEK WAROŃSKI
poświadczam zgodność tego odpisu z okazanym mi
oryginałem dokumentu i pobrałem:
1) z art. 1 ust. o opl. sk. zł.
2) z §13 rozp. w spr. taksy notarialnej 300... zł.
3) 22% podatku VAT 0,66... zł.
Gdynia dnia 2005-05-23

Jacek Waroński

32
24
Zaś. do pisma zespołu Weteranów
"Złoty Pomorski" A II
- Loh. 2557/2005 - zob. z 1/3
Decyzja

Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
z dnia 19 sierpnia 2005 r.

Na podstawie decyzji z dnia 25 stycznia 2005 r. w sprawie ustanowienia w sześćdziesiątą rocznicę zakończenia II wojny światowej odznaki okolicznościowej o nazwie Medal „Pro Memoria” celem uhonorowania uczestników walk na wszystkich frontach oraz osób fizycznych i prawnych szczególnie zasłużonych w utrwalaniu pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu, a także regulaminu nadawania tej odznaki na wniosek Zespołu Weteranów Walk o Wybrzeże 1939 r. wyróżniam Medalem „Pro Memoria”:

1. Piepka Jan s. Jana

LEGITYMACJA

Nr 3265/05

Warszawa, 19 sierpnia 2005 r.

Kierownik
Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
decyzją

Nr 388/KU/05
z dnia 19 sierpnia 2005 r.

wyróżnia

Pana Jana Piepkę

Medalem „Pro Memoria”

Kierownik
Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



[Signature]

1/3. Inne materiały dokumentacyjne: Piepka Jan

1. Pismo Stos. Żoł. AK Okręg Gólski z 1.09.1989 o przyjęciu do Stowarzyszenia, kserokop. k. 1 s. 1
2. Oświadczenie Jana Leona Piepki wraz z pismem Międz. Biura Czerw. Krzyża w Aarhus z 18.07.1988 r. - tekst niemiecki z pol. tłumaczeniem - nakr. oryg + niemytel. kserokop. k. 3 s. 2-4
3. Pismo Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych z 17.08.2005 r. w sprawie działalności konspiracyjnej Jana J. Piepki, oryg. k. 1 s. 5
4. Pismo Zespołu Weteranów Żoł. Armii Partyzanckiej "Gryfa Pomorskiego" i AK - data wpływu - 29.08.2005 r. w sprawie działalności konspiracyjnej J. J. Piepki, napis oryg. k. 1 s. 6
5. Pismo Fundacji z 30.08.2005 do Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w sprawie działalności konspiracyjnej J. J. Piepki, kserokop. oryg. k. 1 s. 7-8

STOWARZYSZENIE
Żołnierzy Armii Krajowej
OKRĘG GDAŃSK



Szanowny Pan/i/

Jan Giepka

Tymczasowy Zarząd Stowarzyszenia powiadamia, że po rozpatrzeniu dostarczonej deklaracji, został Pan/i/ przyjęty/a/ do Stowarzyszenia w charakterze członka*Z.W.Y.C.Z.*.... o nr ewidencyjnym ...*19.5*.... /ważne w wymianie korespondencji/

Witamy w naszych szeregach i prosimy o współpracę w realizowaniu celów Stowarzyszenia.

Legitymacja wręczona zostanie w terminie późniejszym.

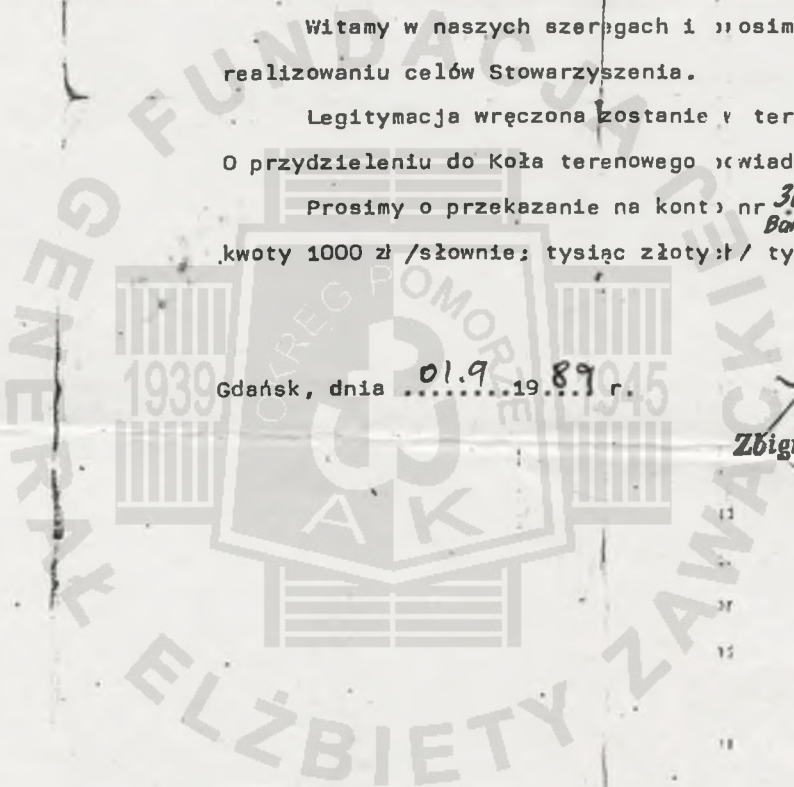
O przydzieleniu do Koła terenowego wiadomimy osobnym pismem.

Prosimy o przekazanie na konto nr *301 817-99 059-132*....
Bank Gdański Oddział IV

kwoty 1000 zł /słownie: tysiąc złotych/ tytułem wpisowego.

Gdańsk, dnia *01.9* 19*89* r.

Zbigniew Bogacki
Zbigniew Bogacki



Jan deau Fiepha
84-200 Wejherowo

3)

2

Oświadczenie.

Joniowi nie posiadam żadnych dowodów mego
aresztowania przez gestapo w jesieni 1943 r. pisałem
do Arolsen o wydanie takiego zaświadczenia, ale
do dnia dzisiejszego nie otrzymałem.

Zafaceau z pisma z Arolsen by uzupełnić
orekai gdyż mają tam dużo pracy.

Z zafaceauki

Jan deau Fiepha



3.

SERVICE INTERNATIONAL DE RECHERCHES
INTERNATIONAL TRACING SERVICE
INTERNATIONALER SUCHDIENST

Arolsen, den 13. November 1989
MW

Herrn
Jan Leon Piepka

PL-84-200 Wejherowo

Za zgodność z oryginałem
Związek Solidarności
Kombatantów

WICEPRZEWODNICZĄCY

Ryszarda Kucharskiego

Unser Zeichen
(bitte angeben)
T/D - 1 204 890

Ihr Schreiben vom
27. Juni 1988 sowie Fragebogen
vom 1. August 1988

Betrifft: Ihren Antrag

Bezug: Unser Schreiben vom 9. Mai 1980 in Beantwortung Ihres
Schreibens vom 22. Januar 1980

Sehr geehrter Herr Piepka!

Wir nehmen Bezug auf Ihr oben angeführtes Schreiben sowie des Fragebogens und teilen Ihnen mit, daß aufgrund der von Ihnen gemachten Angaben eine nochmalige Überprüfung des hier vorliegenden Dokumentenmaterials durchgeführt wurde.

Dabei konnten auch heute keine Informationen über Ihre Inhaftierung und Ihren Arbeitseinsatz ermittelt werden.

In diesem Zusammenhang weisen wir nochmals darauf hin, daß das erhaltengebliebene und beim Internationalen Suchdienst verwahrte Dokumentenmaterial zwar sehr umfangreich und doch unvollständig ist.

Das dürfte auch der Grund dafür sein, daß wir nicht Ihren Erwartungen entsprechend helfen können.

Wir verbleiben

mit freundlichen Grüßen

Im Auftrag

F. Figge
Für die Archive



SERVICE INTERNATIONAL DE RECHERCHES
INTERNATIONAL TRACING SERVICE
INTERNATIONALER SUCHDIENST

Pan/Pani

Arolsen, dnia 18. 7. 88

JAN PIEPKA

PL-24-200 WEJHEROWO

*Wystano
odpowiedź
1. VII 1988*

Znak
(proszę podać)
AL-PE/88/Fr.

Ze zgodnością z oryginałem
Związku Żołdarmów Polskich
Kombatantów
WICEPRZEDSIĘDZICZY
Z. S. B. K.
Wojciech Łukaszewicz

Dot.: Pani(a) podania

Wyżej wspomniane pismo Pani(a) otrzymaliśmy.

Z przykrością musimy Panią(a) zawiadomić, że z powodu dużej ilości nadchodzących z Polski podań, nie jesteśmy w stanie ich przetłumaczyć w ciągu krótkiego czasu. Ponieważ dodatkowe opracowanie tych podań jest związane z przeglądem dużej ilości materiału archiwalnego, należy się liczyć z dłuższym okresem oczekiwania na odpowiedź.

W celu skrócenia tego czasu przesyłamy Pani(u) kwestionariusze, odpowiednio dla każdej osoby wymagającej informacji. Prosimy wypełnić poszczególne rubryki możliwie dokładnie, a w szczególności: Adres, stopień pokrewieństwa, nazwisko i imię, nazwisko rodowe, data i miejsce urodzenia, dane o pobycie w obozach i więzieniach, pracy przymusowej, własnoręczny podpis.

Po wypełnieniu kwestionariusza prosimy o jego zwrot.

Łączymy pozdrowienia

Międzynarodowe Biuro Poszukiwan

Zalacznik(i)

A-178.1
Juni 1988



**URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH**

DEPARTAMENT ORZECZNICTWA

5

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polak
w Toruniu"

Wpłynęło dnia: 24.08.2005
nr: 2541 / A. Pom - 410

Złóżcznik:
Profesor:

Warszawa, dnia 17 sierpnia 2005 r.

Nr DO-III/K0824/K-1024194/2005

**Fundacja - Archiwum i Muzeum
Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń**

Szanowni Państwo,

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zwraca się z uprzejmą prośbą o opinię w kwestii przynależności i działalności w organizacji „Gryf Kaszubski” przemianowanej później na „Gryf Pomorski”

**Pana Jana Leona Piepki, syna Jana
ur. 06.02.1920 r. w m. Dobrzewino**

Wnioskodawca wskazuje, iż działał w organizacji „Gryf Kaszubski” później „Gryf Pomorski” w okresie od listopada 1939 r. do lipca 1943 r. W załączeniu kserokopie oświadczeń świadków i strony.

Powyższe informacje są niezbędne do realizacji przepisów ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (tekst jednolity Dz. U. z 2002 r. Nr 42 poz. 371).

W ponownej korespondencji prosimy o powołanie się na wskazany wyżej numer sprawy.

Prosimy o potraktowanie sprawy jako pilnej.

Do wiadomości:

1. Jan Leon Piepka

81-602 Gdynia

2. a/a

specjalista
Monika Tabor
Monika Tabor

Zespół Weteranów Żołnierzy Armii Partyzanckiej

"Gryfa Pomorskiego i Armii Krajowej"

w latach 1939-1945

Adres Siedziby
81-602 Gdynia

136/138 pok.1025

FUNDACJA
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
 w Toruniu

Wynęto dnia: 29.08.2005

L. dz. 2557 / A. Pom - 410

Załączniki:

Referent: 87-100 TORUN

Gdynia dnia 15.05.2005r.

Fundacja - Archiwum i Muzeum
 Pomorskie Armii Krajowej
 87-100 TORUN
 ul. Wielkie Garbary 2

Wielce Szanowne Kierownictwo Fundacji - Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej, zwracamy się do Was w imieniu naszego Szanownego Kolegi Jana-Leona Piepki z tego względu iż jest On obecnie w szpitalu, dla czego i z jakiej racji nie wpisano do jego karty Kombatanckiej iż działał on w Gryfie Kaszubskim a później w Gryfie Pomorskim i Armii Krajowej.

Oświadczamy my jeszcze żyjący jego koledzy iż był On jednym z pierwszych założycieli wspólnie z Panem Porucznikiem Dambkiem, Księdzem Gruczą, przedwojennym Posłem na Sejm Panem Formelą, po ucieczce Kol Jana Leona Piepki z niewoli hitlerowskiej przeciwko którym walczył jako Ochotnik w obronie Wybrzeża.

Przez tyle lat ZBOWID odmawiał mu przyznania karty kombatanckiej, a kiedy wreszcie ją otrzymał w maju 2005r zabrakło wpisu o jego działalności w Gryfie Pomorskim ???

Oświadczamy iż był to jeden z największych bohaterów, był nie tylko kurjerem do samego Berlina ale był dowódcą grupy sobotażowej, pod jego dowództwem jego grupa wysadziła kilka dziesiąt pociągów z bronią, amunicją i hitlerowcami. Straty hitlerowców były ogromne, jego wyczyny nie da się oszacować, jemu nigdy Polska Ludowa nie podziękowała a wręcz odwrotnie odmawiała jakiego kolwiek zadość uczynienia.

Może teraz po wyborach kiedy komuna już nie będzie mogła mu zaszkodzić to może choć Muzeum wystąpi do odpowiednich władz o jego wysokie Odznaczenie bo zasłużył na najwyższe.

Jeszcze raz oświadczamy iż Kol Jan-Leon Piepka po ucieczce z niewoli w końcu listopada 1939r był współ założycielem Gryfa Kaszubskiego a później Gryfa Pomorskiego a w 1943r po połączeniu z Armią Krajową nieprzerwalnie działał aż do dnia jego aresztowania na trasie z Berlina ze swojej powierzonej mu misji przez Gestapo i z wyrokiem śmierci wylądował w Obozie śmierci w Sztutofie gdzie cudem udało mu się uniknąć śmierci.

Gorąco prosimy S zanowną Dyрекcję Muzeum o wydanie mu odpowiedniego zaświadczenia.

DZIEKUJEMY

*Stefan...
Krzysztof...*

K. Kijewski, Z. Świdziński, Bronka

ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH
 Żołnierzy Armii Krajowej
 i Ojca Stalina w Polsce

Zespół Weteranów Żołnierzy Armii Partyzanckiej
 "Gryfa Pomorskiego i Armii Krajowej"

2 Załączniki

W 12.1/2
s. 24-25
72

7

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń 30.08.2005 r.

L. dz. 2566/PIV-630/05

odp. L. dz. 2541

Urząd do Spraw Kombatantów

i

Osób Represjonowanych
Departament Orzecznictwa
ul. Wspólna 2/4
00-926 Warszawa

Szanowni Państwo !

W odpowiedzi na pismo z dn. 17.08.br. (data wpływu 24.08.br.) w sprawie Pana Jana Leona Piepki, syna Jana i Matyldy z d. Ośc, ur. 6.02.1920 r. w m. Dobrzewino (sprawa nr DO-III/KO824/K-1024194/2005) uprzejmie informuję, iż w naszym Archiwum znajduje sięteczka osobowa Pana Jana L. Piepki ps. "Orzeł" opatrzona sygnaturą M : 856/1555 Pom. W złożonej tam relacji, spisanej dn. 9.04.1996 r. , Pan J.L. Piepka podaje, iż jako ochotnik brał udział w 1939 r. w walkach z Niemcami w obronie Wybrzeża : na Redzie-Rumi-Kazimierzu-Mostach-Mechelinkach, gdzie został ranny. Na Oksywiu dostał się do niewoli, skąd zbiegł w drugiej połowie października 1939 r.. Od tego czasu ukrywał się w schronie na terenie gospodarstwa rodziców w Poblociu, gdzie w czerwcu-lipcu 1940 r. , po nawiązaniu kontaktu z Józefem Dambkiem, został zaprzysiężony do Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski”/ „Gryf Pomorski” z zadaniem m.in. gromadzenia broni, budowy schronów ; uczestniczył także w akcjach represyjnych wobec Niemców szczególnie znęcających się nad Polakami. Od lipca 1943 r. do czasu aresztowania w listopadzie 1943 r. był żołnierzem Armii Krajowej, a jego dowódcą był Franciszek Ośc (Ohs). „Orzeł „ odbywał m.in. podróże kurierskie do Berlina. W czasie kolejnej podróży kurierskiej, zimą 1943 r. , został aresztowany przez gestapo na trasie Szczecin - Koszalin. Przez kilka dni badany przez gestapo w Koszalinie, potem został przewieziony do prezydium policji w Gdańsku przy ul. Karrenwall, gdzie przeszedł ciężkie śledztwo. W czerwcu 1944 r. przejęty przez gestapo w Wejherowie został zwolniony, ale wkrótce ponownie aresztowany i skierowany do obozu pracy w Tyliczkach koło Nowego Miasta Lubawskiego, gdzie kopał rowy przeciwczołgowe do czasu ewakuacji obozu dn. 15 stycznia 1945 r.

8

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Stamtąd zbiegł i ukrywał się w gospodarstwie rodziców do czasu przejścia frontu na tym terenie, a następnie był współorganizatorem grupy samoobrony do czasu aresztowania przez UB dn.15 maja 1945 r. Zwolniony w czerwcu tego roku, ale inwigilowany i represjonowany przez UB. W relacji J.L.Piepka wspomina, że został aresztowany ponownie przez UB po ucieczce S.Mikołajczyka ; po amnestii W.Gomułki zwolniony. Pod zarzutem, „ że w okresie 1970 r. na terenie woj. gdańskiego brał udział w Związku „Powstańcza Armia Krajowa” , działając na szkodę PRL, został aresztowany i skazany z art. 271, 273,276 k.k. na karę czterech lat pozbawienia wolności od 19 XI 1970 do 19 XI 1974 (kserokopia przepustki w aktach osobowych).

Na podstawie dotychczas opracowanych relacji i innych materiałów źródłowych należy stwierdzić, iż działalność konspiracyjną Pana Jana Leona Piepki ps.”Orzeł”, początkowo w Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski”/”Gryf Pomorski” potem Armii Krajowej i późniejsze represje za działalność niepodległościową, potwierdzają znajdujące się w aktach osobowych oświadczenia świadków:

Janiny Kobieli ; Józefa Kobieli ps.”Rybak”, uczestniczącego z Panem J.L.Piepką również w kampanii wrześniowej , potem przebywającego z nim w niemieckiej niewoli na terenie elektrowni w Gdyni, należącym do Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, a od 1943 r. do Armii Krajowej; Franciszka Malinowskiego z Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, od 1943 r. żołnierza Armii Krajowej i więźnia obozu pracy w Tyliczkach; Bernarda Kobieli ps. „Młot” od maja 1941 r. do 15 czerwca 1944 r. w konspiracji, początkowo w Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, od 1943 r. żołnierza Armii Krajowej i więźnia obozu koncentracyjnego Stutthof (uprawnienia kombatanckie nr leg. 174971/9).

sporządziła
mgr Elżbieta Skerska dokumentalistka

do wiadomości:

- 1.adresat
- 2.p.Jan Leon Piepka

81-602 Gdynia

- 3.Zespół Weteranów Żołnierzy Armii Partyzanckiej
„Gryfa Pomorskiego i Armii Krajowej”
ul.Chwarzniowska 136/138

4. a/a

II. Materiały uzupełniające relacje Piepka Jan

1. Nota biograficzna - „Jan Piepke”
ps. „Onet” (bez podania źródła); kserokop.
strony k. 1 s. 1-2
2. Zdjęcie - zdjęcie lwiatów pod
pommikiem Pamięci Ofiar Stalinizmu
w Polsce we Wrocławiu 12.07.1995 r.,
oryg. k. 1 s. 3
3. art. Trojanowska Barbara, Piepke Jan,
„Szamać smowę miłoszenia”, Kontrasty,
5-19.06.1956, kserokop. oryg. k. 2 s. 4-5

P I E P K A Jan

Gdynia

Gryf Pomorski

A K



Jan Piepka
ps. „Orzeł”

Jan Piepka ps. „Orzeł” ur. 6.02.1920 r. w Dobrzewino, syn Jana i Matyldy.

Brał udział w wojnie obronnej 1939 r. na Oksywiu i Babich Dołach - był ochotnikiem. Został wzięty do niewoli, z której uciekł w drugiej połowie października 1939 r. Do 15 lipca 1943 r. należał do Gryfa Pomorskiego. Od lipca 1943 r. do końca 1943 r. działał w Armii Krajowej. W styczniu 1944 r. został aresztowany przez Gestapo i przywieziony do obozu w Tyliczkach k/Nowego Miasta. W połowie 1945 r. w czasie ewakuacji zbiegł z obozu. W okresie konspiracji brał udział w walkach z okupantem. Na polecenie dowódcy Oddziału AK Franciszka Ochsy jeździł do Berlina jako kurier. Działał na terenie Kielna-Strzeczka, walczył w obronie Mechlinek. Po wkroczeniu wojsk sowieckich został Komendantem Grupy Samoobrony. W połowie maja aresztowany przez UB za przynależność do AK. Po kilku miesiącach zwolniono go. Objął funkcję prezesa PSL. Po ucieczce Mikołajczyka został ponownie przez UB aresztowany. Po amnestii Gomułki zwolniony.

Odznaczony: Krzyżem Kampanii Wrześniowej 1939 r., Odznaką Pamiątkową I Morskiego Pułku Strzelców, Krzyżem Armii Krajowej, Odznaką Pamiątkową „Akcja Burza”.

Biografie i wspomnienia
S Z Ź AK koło w Gdyni
s.76

014-98

„Gdański Inceh” ?

Przebieg PSH. Po wojnie przebiegł przez K.B., Zyrardów, po Armii Krajowej. W 1944 r. walczył w obronie Pomorza. W 1945 r. walczył w obronie Pomorza. W 1946 r. walczył w obronie Pomorza.

3.

2




Jan Piepka
ps. „Orzeł”

Jan Piepka ps. „Orzeł” ur. 6.02.1920 r. w Dobrzewino, syn Jana i Matyldy.

Brał udział w wojnie obronnej 1939 r. na Okywiu i Babich Dołach - był ochotnikiem. Został wzięty do niewoli, z której uciekł w drugiej połowie października 1939 r. Do 15 lipca 1943 r. należał do Gryfa Pomorskiego. Od lipca 1943 r. do końca 1943 r. działał w Armii Krajowej.

W styczniu 1944 r. został aresztowany przez Gestapo i przywieziony do obozu w Tyliczkach k/Nowego Miasta. W połowie 1945 r. w czasie ewakuacji zbiegł z obozu. W okresie konspiracji brał udział w walkach z okupantem. Na polecenie dowódcy Oddziału AK Franciszka Ochsy jeździł do Berlina jako kurier. Działał na terenie Kielna-Strzepcza, walczył w obronie Mechlinek. Po wkroczeniu wojsk sowieckich został Komendantem Grupy Samoobrony. W połowie maja aresztowany przez UB za przynależność do AK. Po kilku miesiącach zwolniono go. Objął funkcje

ELŻBIETY



Łożenie kwiatów pod pomnikiem
Pamięci Ofiar Staliniizmu w
Polsce we Wrocławiu - 12.07.1995
- Jan Drepka



14 3
Zarząd Krajowy Główn. Kom.
Pasmigł Oficer Staliniem u Polien
Zborowa Kwiatu pod pamiątki wo Wrocław

12. VII 1995



Piepka Jan Leon
Gdynia
kurier

9

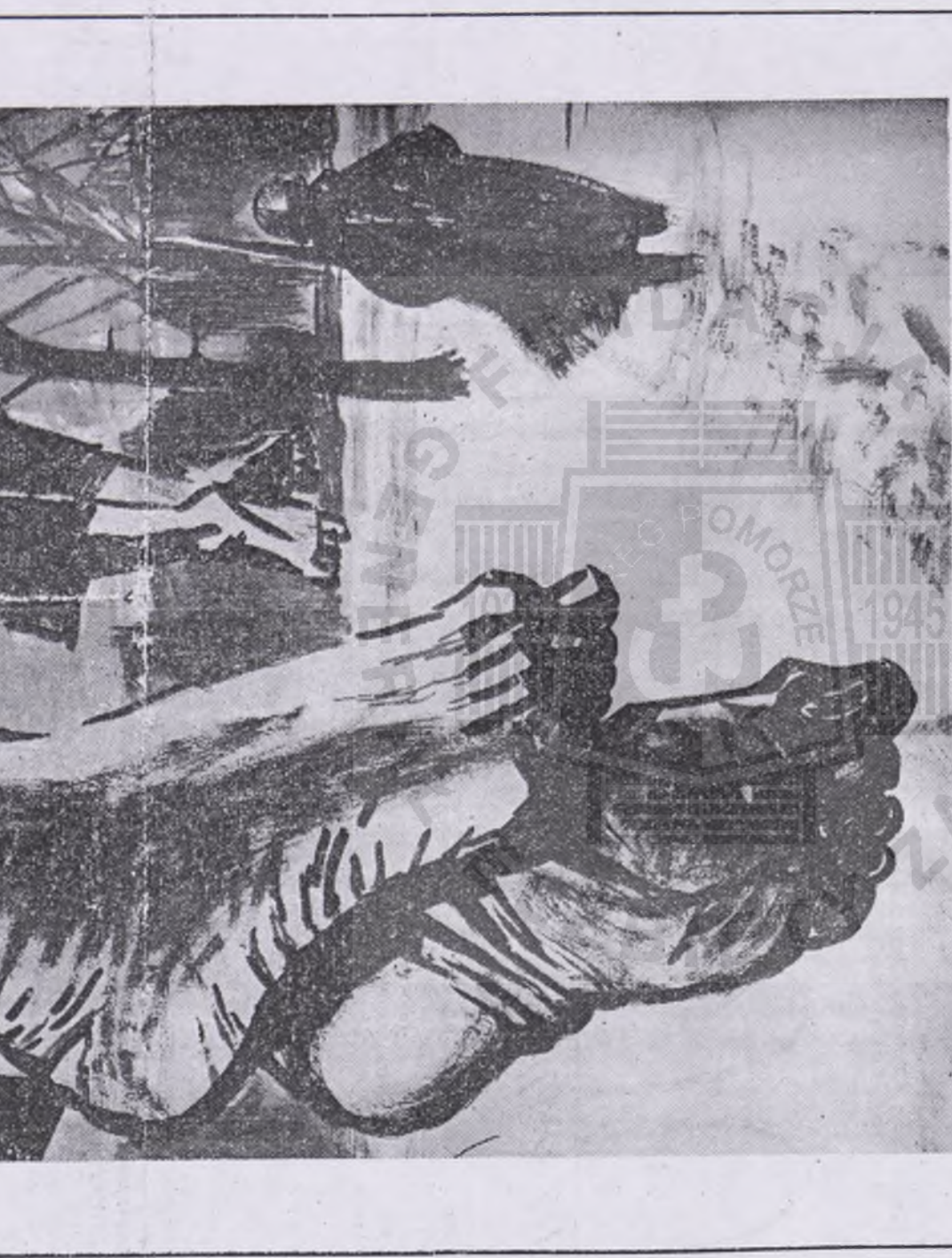
... jak
— tam,
w Kartuzach
czy Wejherowie,
czy Kościerzynie...

... jednak już przed
dwoma
ciami na łamach
prasy centralnej
znacznie później
i gdańskiej) zna-
ła sprawę, która
poruszyła bezpo-
średnio serca
mieszkańców wy-
branych, a także
wielu innych mia-
nek pomorskich.
Była to sprawa AK.
... czy artykułu
w „Po prostu”,
ot-
wierającego dyskusję
na ten temat, bez-
pośrednio natrafili
na najczulszy punkt
ścisłych małych
miasteczek (również
w gdańskim i trójmie-
stwie), bo nie jeste-
śmy pewni, czy
ktośkolwiek choćby
słyszał o „G r y f
P o m o r s k i m”.

... wychodząc „Na
spotkanie ludziom
...” wyszli zarazem
na spotkanie
niektórych na razie,
ograniczonych
imi prywatnych
mieszkań, nie
zapomnieli się
rozmiarów o okupa-
cyjnej organizacji
pomorskiej „Gryfie”.
Sprawili ludzie
na Pomorzu i po raz
pierwszy od lat 11
zaczęli zadawać
sobie pytanie: „Jaki
to był Gryf Pomorski?”
Zaczęli w ogóle
o „Gryfie Pomorskim”
mówić.

... to był „Gryf
Pomorski”? To wy-
stąpił winny tym,
który przy-
szedł na Wybrzeże
po zakończeniu
wojny. Wyzna-
li z nich, szcze-
gólnie młodzież,
szło nawet o to,
że organizacja
istniała kiedyś
i gdzieś. I nic
nie było. W 1945
r. wokół „Gryfu
Pomorskiego”
panuje bowiem
niepisana
reguła milczenia.
Aby jednak
odpowiedzieć
na to pytanie
trzeba cofnąć się
do momentu
wybuchu
drugiej wojny
swiatowej, a
nawet jeszcze
przed
wrześniem 1939
r.

... a Pomorzu,
jego wycinku,
który
walczył się
w granicach
przedwrze-
sniowej Polski,
przed wybuchem
II wojny
swiatowej
sytuacja była
odmienna
w reszcie
kraju. Rych-
nie panowa-
ła tam
„pradawnym
pryncyplomem
germańskim”,
przygotowy-
wanie, staranie
tak, by bez
trudu w
wiedniej
chwili
wcieląc „niemie-
ckie”
ziemie do
niemieckiego
Reichu.
Przy-
tężnie
ustalano
listy
osób,
które
były
w bezpośred-
nim „przywró-
ceniu”
obszarów
„ojczyźn-
ie” zlikwi-
dowa-
nie
zakłócały
praworządny
bytu
państwa
i obywateli.
Sumiennie
szkowa-



Romuald Bukowski

... nie przeciw III
Rzeszy było
zdrada „ojczy-
zny”. Za przy-
wódcami „Gryfu”
dążyli w ślad
coraz to nowe
listy goń-
cze: 10 tys.
marek nagrody,
50 tys., 100
tys. Setki
ludzi zwi-
ązanych z „Gry-
fem” lub
tylko podejrz-
anych o kontak-
ty, całe
rodziny tych
ludzi wędrowa-
ły do Stutt-
gartu lub ginę-
ły na miejscu
od kul ge-
stapowców.
Nie brak na
cmentarzach
pomorskich
pomników,
na których
obok nazwiska
„człowieka
z bunkru”
widnie-
ją nazwiska
całej rodziny
z kilkuletni-
mi dziećmi
włącznie,
która dała
mu
chwilowe
schronienie.
Mimo coraz
krwawszych
represji z
roku na rok
szeregi „Gryfu”
rosły. Za-

... krów”. To za
ich sprawą
pociąg wi-
ożący amuni-
cję wyleciał
w powietrze,
to ich szuka-
ły oddziały
SS w Borach
Tu-cholskich,
to oni, lub
do nich
strzelano
w nocy,
kiedy w
chatach
przy ciem-
nych szybach
ludzie wy-
patrywali z
bielącym
sercem co
tam gdzieś
w lesie, czy
za lasem
się dzieje,
to oni odbi-
li uwie-
zionych,
których
nie zdo-
łano jesz-
cze od-
transportować
do Stutt-
gartu...
Formą
walki a
zarazem
obrony
była
też infor-
macja i
pomoc.
„Znikaj
czło-
wieku
bo lada
dzień,
czy lada
chwila
hitlerowcy
cię zam-
kną”.
„Jesteś
w nie-
bezpiecz-
nym, przyna-
jmnie na
pe-
wien okres
ukryj się”.
„Nie
przyjmuj

... Ludzi z „Gryfu
Pomorskiego”
ubiegłe 11 lat
właściwie
nikt nie
śladował za
przeszłości.
Cóż z tego
cała wieś,
całe miasteczko
wied-
ze ten czy ów
był „w bunkrze”
— w
kielec
przecież
mowy o tym
nie
Nie raz i
nie dwa
co prawda
taki
wiek
musiał
odpowiadać
na szereg
różnych
zarzutów.
Na ogół
je-
nie
mówiło
się o
właściwym
ich
prow-
wypadki
bezp-
średniego
staw-
przez
władze
wprost,
w formie
za-
przyna-
leżności
do „Gryfu
Pomor-
go”.
O ile
zaś
to
robiono
to
zaw-
pod-
ciąga-
no „Gryf”
pod AK.

... Tak
minęło
11 lat.
Ci
najlepsi
aktyw-
niejsi,
najbar-
dziej
warto-
ściowi
ludzie,
którzy
nie
ugięli
karku
w
tę-
tach
najgor-
szych —
zosta-
li w
wię-
dziej
usunięci
na bok,
w ką-
cie, w
któ-
rym
się
zaw-
szyli.
I
dziś
żyją,
pracują,
i
ucz-
ni-
w
naszej
wspól-
nej
b-
wie
so-
cjaliz-
mu,
ale
p-
amięta-
ją.
potrafi-
ą i
nie
można
im
się
dzi-
dzi-
zapom-
nieć
nam
wszys-
tkim
ten-
denc-
nego
„zapom-
nienia”
o
nich,
o
ich
ce.
Nawet
teraz,
kiedy
po
11
lat-
czyn-
ają
łamać
tylko
w
swo-
im,
cias-
zam-
knię-
tym
kręgu
zmo-
w-
m-
kiedy
stawi-
ają
py-
tanie:
„A
jak
by-
z „Gry-
fem”?
Wciąż
jesz-
cze
nie
wi-
że
na
py-
tanie
to
otr-
zymają
od-
powi-
d-
z i
o
tys-
ięcy
lud-
zi,
któ-
rym
n-
się
s-
twa
uzna-
nia
i
pod-
jęci-
w-
ich
walkę
z
hitler-
owskim
okupa-
cją
za-
prze-
laną
nie
na
darmo
krew
któ-
rzy
w
tej
walce
ubili
z
ich
s-
gów.
Cy-
tuje-
my
za
art.
J. Ambro-
zi-
c-
za,
W. Namio-
tki-
ewic-
za
i
J. Gry-
f-
skiego
w „Po
prostu”:

... „Należy
przywrócić
bohater-
ostwo
walki
właściwą
rangę.
Jej
tra-
wprze-
gnąć
wszys-
tkimi
możli-
wymi
kami
zaró-
wno
dla
naprawienia
kry-
tyki
jak
i
sprawy
wychowa-
nia
tych,
któ-
rzy
pr-
jdą
po
nas.
Nie
wolno
dłużej
ka-
cać.
Osze-
dźmy
trud-
ny
nastę-
pny
kole-
nium”.
Te
słowa
muszą
odno-
sić
się
do
lud-
zi z
„Gry-
fu Po-
morskiego”.
Jednocze-
śnie
dłuż-
szej
nie
wolno
mil-
czeć
samej
organi-
zacji —
jej
ob-
ideo-
wego
i
poli-
tycznego.
Stwier-
dzić
że
była
to
organi-
zacja
ruchu
opoz-
ycyjnego
nacji-
onalistycznych
i
w-
pły-
wami
kler-
ykalnymi,
to
na
p-
za
mało.
Potrzebna
tu
rzetelna
i
kry-
tyczna
ocena
rol-
i, jaką
odegra-
li
przy-
wód-
cy w
odr-
óżnieniu
od
zwy-
czaj-
nych
oby-
wateli.

III/4. Materiały inne dotyczące okresu
po 1945: Józefka Jan

1. Pismo S. Piętki z 26.10.2007
do Rady Gminy T. Stężyce (do wiadomości Fundacji) w sprawie m. in. Józefa Dąbki wraz z załącznikiem: pismo Centr. Arch. Wojsk. z 23.10.2006 (odpis)
w sprawie braku akt personalnych Józefa Dąbki - ~~brak~~ oryg. li. 2 s. 1-2



Jan-Leon Piepka
81-602 Gdynia-Witomino

Gdynia dnia 26.X.2007r

Pan Przewodniczący
Rady Gminy
83-322 Stężyca
ul. 9 Marca 7

Z powodu narastających niepokoi wśród ludzi na Polskich-Kaszubach, ale za pośrednictwem gazet-radia i telewizji leci to na cały świat że Polacy nie potrafią uszanować Pomników swoich Bohaterów??? Co robią Władze Gminy Stężyca ??? która ponosi największą i bezpośrednią odpowiedzialność za to co tam się dzieje.

To Władze Gminy wszystkich kadencji odpowiadają że nie wyjaśniają przyczyn którego powodem jest oluwanie Polskich-Kaszubów na szerokim świecie???

Gdzie są Władze Powiatowe?? Wojewódzkie ???co robi/nic/ Policja ??? Prokuratura ??? Czyż nikt nic nie widzi nie słyszy??

Dla czego takiemu WATAŻCE Romanowi Dampkowi, jego rodzinie i koleżkom pozwala się na fałszowanie historii o prawdziwych Bohaterach którzy walczyli o Wolną i Niepodległą Polskę z najpierw hitlerowskim najeźdźcą a po wojnie z drugim gorszym najeźdźcą i okupantem, obaj niszczyli wszystko co było prawdziwie Polskie Polskie Bohaterki i Bohaterów, bo oni wiedzieli że Nie ma Polski bez Kaszub a kaszub bez Polski.

A może zapytam Wojewódzkie Władze Instytutu Pamięci Narodowej??? Wy nie wiecie a może nie macie w Waszych dokumentach kto to był prawie analfabeta W A T A Ź K A Józef Dambek??? Czy nikt na prawdę nie wie że to on spowodował swoimi hulankami i pijaństwem z dziewczkami dostarczone przez gestapo, ale i z nimi się kumpłował i chwalił co to on jest za wielki dowódca???

Jeżeli to była taka sprawna Organizacja która podobno miała swój wywiad i kontrwywiadto gdzie to wszystko było jak ochraniali swego dowódcę??? To są wszystko spreperowane bajki przez drugiego watażkę Romana Dampka bratanek tego Józefa.

To Roman Dambek i jego Zespół stworzyli sobie bohaterów z Józefa Dampka i z tego jak do tych czas mają niezłe dochody. Czy oni policzyli ile Żołnierzy Gryfa i A.K. zginęło to że nie mieli opieki Doowództwa. Ilu zginęło Gryfoców i Akowców w oblężonych bunkrach/gdzie był ten WYWIAD ??ile zginęło w kazamatach gestapo a później po wojnie w kazamatach bandytów z bezpi a ile zginęło w Obozie śmierci Sztuthofie ??? a ile zginęło w tak zwanej drodze śmierci podczas ewakuacji Sztuthofu??? a ile zginęło w końcowych obozach zanim doszli sowioci ??? Za to wszystko odpowiada watażka Józef Dambek. Dla tego należy natychmiast likwidować wszystkie Pomniki i Tablice z jego nazwiskiem. Na te i na inne miejsca przesiąknięte krwią Bohaterów stanąć muszą pomniki by nasze dzieci, wnuki, prawnuki i dalsze pokolenia wiedzieli że tu walczyli i zginęli Polsko-Kaszubscy Bohaterowie.

Ponieważ jestem już ostatnim jednym z pięciu założycieli Gryfa i A.K. i mam jeszcze dobrą pamięć jeżeli się mogę przydać której Instytucji to służę prawdziwą prawdą. Mam 88lat

W załączeniu przesyłam dowód o Józefie Dambku

1. Do wiadomości:

1. Pan Wojewoda Pomorski Gdańsk
2. Pan Starosta Kartuzy
3. Pan Komendant Policji Kartuzy
4. Pan Prokurator Kartuzy
5. Zarz. Gł. Polskich Kombatantów Gdańsk
6. Rada Kombatantów Os. Repres. Gdańsk

7. Inst. Pamięci Narod. Gdynia
8. Gom. Arch. At. Krajowej Toruń

Zespół Weteranów Złotych Armii Partyzanckiej
"Gryfa Pomorskiego i Armii Krajowej"
w latach 1939-1945

GLÓWNY KOMITET
Pamięci Ofiar Stalinizmu w Polsce
Delegatura na Wybrzeżu
81-602 Gdynia, Chwarzeńska 136/138
Tel. 624 15 25 ppłk Jan Piepka

Jan L. Piepka 67



CENTRALNE ARCHIWUM WOJSKOWE

ODPIS

Warszawa, dnia 23.10.2006 r.

Nr 234/1wch

00-910 Warszawa

**ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH
Żołnierzy Armii Krajowej
i Ofiar Stalinizmu w Polsce
ul. Chwarznieńska 136/138
81-602 Gdynia-Witomino**

Odpowiadając na pismo uprzejmie informuję, że Centralne Archiwum Wojskowe nie posiada w swoich zbiorach akt personalnych na nazwisko Józef DAMBEK (DĄBEK, DOMBEK) ur. 1903 r. i wobec powyższego nie mamy możliwości udzielenia Państwu żadnych informacji na temat ww. żołnierza.

S Z E
SEKCJA KWEREND OSOBOWYCH
Centralnego Archiwum Wojskowego
kol. mgr inż. Przemysław PETKOWICZ

Wyk. AJ tel. 6813-353

JACEK WAROŃSKI
NOTARIUSZ
81-368 Gdynia, ul. Swobodna 15-7/65
tel. 620-99-87, 620-25-42, fax 620-64-56
NIP 688-013-04-02

REPERTORIUM A nr 13158 / 200.....

Ja niżej podpisany notariusz JACEK WAROŃSKI
poświadczam zgodność tego odpisu z okazanym mi
oryginałem dokumentu i pobrałem:

- 1) z art. 1 ust. o opl. sk. 6 zł.
- 2) z §13 rozp. w spr. taksy notarialnej 6 zł.
- 3) 22% podatku VAT 1,32 zł.

Gdynia dnia 2006-10-10


NOTARIUSZ
Jacek Waroński



III/5. Materiały inne: Piepka Jan

1. Wywiad z Janem Leonem Piepką w internecie na temat własnej działalności konspiracyjnej, Józefa Dambka i TDW "Gryf Pomorski" z 22.09. i 23.09.2007 k.24 s.1-24






83-300 Kartuzy

Plac św. Brunona 5
tel. 058 681-29-62
pon.-sob. 8-18,
niedz. 9-16

ul. Dworcowa 4
tel. 058 681-23-70
pon.-sob. 8.30-17.30,
niedz. 9.30-15.30

ul. Piłsudskiego 18
tel. 058 681-45-15
pon.-sob. 9-17,
niedz. 10-15

ul. Dworcowa 14
tel. 058 681-07-29
pon.-sob. 8.30-17.30



ExpressKaszubski.pl » [Z szuflady](#)

"Zastanawiam się, jak mogłem to wszystko przeżyć"

Opublikowany: 2007-09-22 22:43 Autor: Wojciech Drewka

Rozmowa z Janem Leonem Piepką, kombatantem, podpułkownikiem AK o pseudonimie „Orzeł”, odznaczonym orderem Virtuti Militari. Brał udział w pierwszych walkach na Wybrzeżu we wrześniu 1939 roku. Później, jako członek "Gryfa Pomorskiego" i AK prowadził działalność dywersyjną na terenie III Rzeszy.



Jan Piepka, podpułkownik AK o pseudonimie "Orzeł". fot.W.Drewka

Pan Jan pochodzi z Wejherowa. Obecnie samotnie mieszka w Gdyni. Zgodził się opowiedzieć nam o swoich wojennych przeżyciach i o związku z „Gryfem Pomorskim”.

Na ścianie jego pokoju wisi wielki obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Obok w ramach podziękowania, wyróżnienia oraz w powiększeniu legitymacja AK. Na obrazie Matki Boskiej widać przyklejony taśmą medalik.

- Dostałem go od mojej matki, kiedy powiedziałem, że chcę się zgłosić na ochotnika do wojska. Bardzo wtedy płakała. Ale przecież nie mogła mi zabronić. Wtedy coraz głośniejsze mówiło się, że szykuje się wojna. Miałem 19 lat. Dała mi medalik, żeby mnie chronił – opowiada pan Leon przysuwając stolik z kawą.



Przez tę lornetkę spoglądał pan Jan, kiedy razem ze swoją grupą po raz ostatni wysadził niemiecki pociąg z amunicją. fot.W.Drewka

Co dziewiętnastoletniego młodzieńca ciągnęło do wojska? Przecież nie miał pan nawet cienia gwarancji, że wróci do domu.

- Myśmy wtedy zupełnie inaczej myśleli. Angażowaliśmy się. Od 1936 roku byłem komendantem Orląt Strzeleckich w Wejherowie. To była grupa zajmująca się jakby przysposobieniem obronnym. Odkryłem w sobie jakąś umiejętność organizowania, odnajdywania ludzi. Lubiłem to. A kiedy zaczęły chodzić słuchy o wojnie pomyślałem, że nie chcę być gorszy niż mój ojciec i dziadek. Oboje walczyli za Polskę. Mój ojciec był jednym z pierwszych oficerów, którzy zgłosili się do Piłsudskiego, do I brygady. Dla mnie było więc zupełnie oczywiste, że też muszę działać. Ojciec zrozumiał o co mi chodzi.

No i postawił Pan na swoim.

- Tak, na początku byłem łącznikiem. Kiedy Niemcy uderzyli, założyłem mundur i poszliśmy na front. 2 września starliśmy się z piątą kolumną, ale było ich może piętnastu, więc to była zaledwie potyczka. Za to przez 3 dni walczyliśmy w Redzie. Widzieliśmy już wtedy, że ta walka była nierówna, bo oni do nas walili seriami, a myśmy mieli zwykłe karabiny, które trzeba było po każdym strzale przeładować. Po naszej stronie był jeden karabin maszynowy. Ponieważ byłem ochotnikiem, przydzielili mnie do podawania taśmy z nabojami. Niestety strzelec, który był obok mnie został śmiertelnie trafiony. Nie miałem wyjścia i sam zacząłem obsługiwać karabin.

To brzmi jak scenariusz sensacyjnego filmu.

- Wie Pan, ja sam się zastanawiam teraz jak to wszystko było możliwe, jak ja mogłem to przeżyć. Ale tak było. Zresztą to dopiero początek. Najgorsze walki były w Rumii. Potem z niewielkim oddziałem zaczęliśmy iść w kierunku Kazimierza. Tam dostaliśmy straszny ogień. Leśniczy z tamtego rejonu długo po wojnie nie chciał sprzedawać drzewa na tartak. Bo tam nie było drzewa, które byłoby całe, albo w którym nie byłoby pocisków, albo odłamków. Wycofywaliśmy się do Mostów, a potem do wsi Mechelniki. Było nas zaledwie 17. I w tych Mechelnikach zaczęła nam się już kończyć amunicja. Walczyliśmy na bagnety.

Podjęliście walkę wręcz?

- Tak. Nie wiem dlaczego, ale Niemcy strasznie się tych bagnetów bali. Było tak, że w nocy myśmy atakowali i oni się wycofywali, a w dzień oni nacierali na nas. W Mechelnikach zostałem ranny w kolano (pan Jan pokazuje bliznę na kolanie).

Ktoś panu pomógł?

- Upadłem w pobliżu jednego z gospodarstw. Podbiegł do mnie gospodarz i przeniósł do stodoły. O ile pamiętam nazywał się Józef Batka. Razem z jego żoną opatrzyli mi nogę i tak przeleżałem jakiś czas. Kiedy w pobliżu pojawili się nasi, to ten gospodarz przybiegł i pomógł mi do nich dołączyć. Zostało nas tylko siedmiu. Cofnęliśmy się do lasu, bo nikt nie miał już ani jednego naboju.

Próbowaliście uciekać?

- Nie było nawet dokąd. Ukryliśmy się w takim jakby wąwozie, ale po jakimś czasie zaczęli dochodzić do nas żołnierze od Dębogórza, od strony Oksywia. Policzyłem wtedy, że było nas 31. W pewnym momencie pojawił się pułkownik, który podziękował nam za wspaniałą walkę i powiedział, że musimy się poddać. Mówił, że trafimy do niewoli, ale musimy się starać przetrwać. To był pułkownik Stanisław Dąbek (dowódca Morskiej Brygady Obrony Narodowej – przyp. red.). Pamiętam, że jeden z moich kolegów powiedział mi, żeby uciekał do znajdującego się stosunkowo niedaleko polowego lądowiska, bo tam stoi zatankowany samolot i żeby spróbował się ewakuować. Pan pułkownik jakby przytaknął, pożegnał się z nami i odszedł we wskazanym kierunku. Po chwili usłyszeliśmy pojedynczy strzał. To było dziwne, bo Niemcy tak nie strzelali. Pobiegliśmy w tamtą stronę. To był pułkownik. Popełnił samobójstwo. Za chwilę usłyszałem za plecami: „Hande hoch!”.

Aresztowali was.

- Dokładnie 19 września. Niedawno była kolejna rocznica... To było parę minut po godz. 14.00 jak nas wzięli do niewoli.

Dokąd was zabrali?

- Zaprowadzili nas na Oksywie. Przed wojną było tam lotnisko. Stamtąd zostaliśmy przetransportowani do więzienia w Wejherowie. Ja byłem w czwartej części takiej jakby kolumny, która została wprowadzona do więzienia. Ponieważ nie było już miejsca w korytarzach i celach, zgromadzono nas na placu. Było tak ciasno, że spaliśmy w kucki, opierając się jeden o drugiego.

Był pan więźniem w swoim rodzinnym Wejherowie...

- To rzeczywiście dziwna kolej losu. Przecież znałem to miasto jak własną kieszeń...

Jak was traktowali? Długo musieliście spać pod gołym niebem?

- Wrzesień był wtedy bardzo ciepły. W nocy otworzyła się brama, w którą tyłem wjechał samochód z chlebem. Dali nam na 4 osoby bochenek chleba. Potem rano dostaliśmy już śniadanie – chleb z kawałkiem margaryny i kawę. Później jeden kapitan zapytał, kto umie po niemiecku.

Pan się oczywiście zgłosił...

- Zgłosiły się trzy osoby, w tym ja. Tamte dwie rozumiały, ale mówiły słabo. Ale ja znałem niemiecki perfekcyjnie. Zawdzięczam to hrabiemu Keyserlingkowi, który w Wejherowie mieszkał w domu z ogrodem, w zasadzie po sąsiedzku. Jeszcze przed wojną, graliśmy z kolegami w piłkę, która co jakiś czas wpadała nam do jego ogrodu. Zawsze był tam ogrodnik, który nam ją podawał, ale pewnego razu młody hrabia Keyserlingk chodził po ogrodzie, kiedy piłka tam wpadła. Ja jak najuprzejmiej umiałem, i na tyle na ile potrafiłem po niemiecku, poprosiłem go, żeby odrzucił nam piłkę. Był bardzo uprzejmy i zapytał, czy nie zechciałbym pograć z nim w tenisa. Początkowo odmówiłem, bo sądziłem, że mi po prostu nie wypada, ale jego ojciec, który usłyszał naszą rozmowę także nalegał. Dzięki temu, że przychodziłem dość często do domu Keyserlingków, nauczyłem się doskonale niemieckiego, co później mi się przydało.

Po co kapitanowi Wermahu była Pana znajomość niemieckiego?

- Niemcy robili dokumentację i pytali każdego więźnia o zawód, miejsce urodzenia, imiona rodziców i tak dalej. Ja byłem tłumaczem. Każdego przesłuchiwali tak około 10 minut. Po około 3 tygodniach ten kapitan zapytał, czy nie chciałbym wysłać listu do domu. Oczywiście, że chciałem. Napisałem, że żyję i gdzie jestem. On w tajemnicy wysłał ten list. Gdyby ktoś się dowiedział, że pozwolił mi na to, to mnie by może stłukli, ale on dostałby kulę w łeb. Mój ojciec jak przeczytał list, to od razu powiedział o mnie do mamy: poczekaj, on się lada chwila pojawi. Ojciec od razu zaczął dla mnie przygotowywać miejsce, w którym mógłbym się schować.

Jak Pan uciekł?

- To było dokładnie 15 listopada. Tego dnia jak zawsze szliśmy z tym kapitanem do sądu. Tuż za bramą więzienia stał jakiś wysoki rangą oficer niemiecki. Kapitan i ten oficer musieli się bardzo dobrze znać, i widocznie zobaczyli się po długim czasie, bo padli sobie w objęcia. Zaczęli rozmawiać. W pewnym momencie kapitan dał mi teczkę z dokumentami i kazał mi czekać na siebie przed sądem. Lepszej okazji nie mogłem dostać. Odłożyłem teczkę pod drzwi sądu. Przeszedłem na drugą stronę ulicy i już mnie nie było. Wiedziałem, którędy wiać.

Pana rodzice mieszkali wtedy w Pobłociu, więc miał pan kawał drogi.

- Przed wojną mieszkaliśmy w Wejherowie, ale ojciec miał też gospodarstwo w Pobłociu. Znajomy Niemiec powiedział mojemu ojcu, że coś się szykuje, żeby lepiej wyprowadził się razem ze mną i mamą z Wejherowa. Ciekawe, prawda? Przed wojną nie było podziału na Polaków, Niemców, Żydów. Byliśmy po prostu sąsiadami. Mój ojciec posłuchał dobrej rady i przeprowadziliśmy się na wieś.

Po Pana ucieczce z więzienia Niemcy rozpoczęli pościg?

- Po trzech godzinach u moich rodziców było gestapo. Ale oni nic nie wiedzieli. Byli przekonani, że jestem w więzieniu. A ja dotarłem do Milwina, gdzie jeden z gospodarzy dał mi cywilne ubranie, bo miałem przecież na sobie wojskowe ciuchy. No i lasami przekradłem się do domu. Ojciec miał już przygotowany dla mnie bunkier. Przesiedziałem tam do 30 listopada.

Próbował Pan nawiązać kontakt z partyzantami?

- Właściwie to też stało się trochę przed przypadek. Był 1 listopada, jak przyszedł do mojego ojca jego kuzyn, ks. Wrycza. Bardzo się ucieszył, kiedy się dowiedział, że żyję, że uciekłem z więzienia. Powiedział, że będę potrzebny i że kogoś po mnie przyśle. On wtedy rozmawiał z ówczesnym postem Formelą o stworzeniu partyzantki. I jakoś na początku grudnia przyszedł po mnie mężczyzna o pseudonimie „Osa”. Lasami szliśmy do Kamienicy Królewskiej. Tam u gospodarza Szynszeckiego spotkaliśmy się z ówczesnym postem Formelą i Józefem Dambkiem, którego przedstawiono mi jako porucznika.

Rozmawialiście o „Gryfie Pomorskim”?

- To było wstępne spotkanie, na którym powiedziano nam, że tworzymy trzon „Gryfa Pomorskiego”. Drugie spotkanie u tego samego gospodarza w Kamienicy Królewskiej odbyło się w połowie grudnia. Wówczas ks. Wrycza odebrał ode mnie przysięgę. Otrzymałem pseudonim „Orzeł”. Doszło do podziału zadań. (...)

Jakie zadanie Panu przydzielono?

- Zapytałem: a co ja będę robił. Porucznik Dambek, bo tak się wszyscy do niego zwracali, powiedział, że dostanę piętnastu, dwudziestu ludzi i mam likwidować Niemców na Kaszubach. Zatkąło mnie, jak to usłyszałem...

Nie zgodził się Pan na tego rodzaju działalność?

- Ależ to był kompletny absurd. Powiedziałem: panie poruczniku, ja nie mam może takiego doświadczenia jak Pan, ale czy zdaje Pan sobie sprawę, że za jednego zabitego Niemca, hitlerowcy wymordują całą wieś? Czy chce Pan wymordować Kaszuby – pytałem. Dambek się zdenerwował i wzburzony powiedział: To co ty chcesz robić? Powiedziałem, żeby mi dali dobrych ludzi, a ja zacznę wysadzać mosty i pociągi nawet w centrum III Rzeszy. Początkowo nie potraktowali tego poważnie, ale już pod koniec grudnia znów byłem w Kamienicy Królewskiej u innego gospodarza i spotkałem się z postem Formelą.

Pana propozycja jednak uzyskała akceptację.

- Poseł Formela powiedział, że dostanę wsparcie od wywiadu brytyjskiego, ale muszę pojechać do Berlina. Ktoś zrobił dla mnie dokumenty. Jak to się odbyło, skąd – nie wiem. Ale pojechałem. Miałem umówione spotkanie w kawiarni naprzeciwko Reichstagu.

Poszedł Pan dosłownie do jaskini smoka...

- Ratował mnie mój niemiecki. Wszedłem do kawiarni, przedstawiłem się szefowej jako Adler. Powiedziałem, że chciałbym się spotkać z moim kuzynem, Willim. O wszystkim wiedziała. Kazała mi zaczekać, poczęstowała kawą i powiedziała, że mój kuzyn zaraz przyjedzie. Ja nie mogłem uwierzyć, że to wszystko mogło być tak urządzone.

Bał się Pan?

- W tej kawiarni pierwszy raz w życiu poczułem prawdziwy strach. I to dokładnie w momencie, gdy wszedł wysoki rangą oficer gestapo. Wszyscy na jego widok wstali. A on podszedł do baru zamienił słowo z barmanką, która wskazała na mnie. „Chodź mój kuzynie” powiedział do mnie i weszliśmy do osobnego pokoju.

To brzmi jak z kryminału. Wie Pan kim był ten człowiek?

- Wiem, że trudno w to wszystko uwierzyć. Ja sam nie mogłem tego zrozumieć. Nie miałem pojęcia kim on był, a oczywistym było, że nie mogłem o to pytać. Z tego co się później dowiedziałem był chyba jednym z

zastępców Himmlera. Po wojnie próbowałem to dokładnie ustalić, ale dokumenty wywiadu są wciąż utajnione. Musiał być brytyjskim agentem, a to by oznaczało, że sięgnęli naprawdę bardzo wysoko.

O czym rozmawialiście?

- Przedstawiłem mu mój pomysł dotyczący wysadzania pociągów i mostów. On poradził, żebyśmy nie działali w zimie, ale zawsze zaczynali na wiosnę. O ładunki wybuchowe nie miałem się martwić. Po rozmowie zawiózł mnie do hotelu. Dostałem dokumenty, które, upoważniały mnie do jazdy pociągiem w pierwszej klasie. Zacząłem organizować placówki u rolników na terenie Polski i Niemiec, w których mieliśmy zagwarantowaną możliwość schowania się po akcji. Przez 3 miesiące zorganizowałem 36 takich miejsc.

(...)

Dowodził Pan niewielką grupą, która jednak robiła poważne "zamieszanie".

- Do 15 listopada 1943 roku wysadziliśmy 26 pociągów z bronią, amunicją i wojskiem. Miałem 10 doskonałych chłopców. Rozumieliśmy się bez słów, mimo, że nic o sobie nie wiedzieliśmy. Taka była zasada. Zналиśmy tylko swoje pseudonimy.

Niemcy na pewno was szukali, jak udawało wam się uniknąć wpadki.

- Oczywiście, że byliśmy poszukiwani. Za każdego z nas wyznaczono 1 mln marek nagrody, a za mnie nawet 5 mln marek. A wówczas za milion marek można było kupić majątek ziemski. Dziś sam się zastanawiam jak się nam to wszystko udawało. Podkładaliśmy ładunki na torach i po każdej akcji znikaliśmy na dwa, trzy tygodnie. Zaskazywaliśmy się właśnie w tych bunkrach, które zorganizowałem.

Skąd wiedzieliście, kiedy i jaki pociąg zaatakować?

- Informacje mieliśmy od mojego „kuzyna” Willego, który dostarczał nam też sprzęt. Skąd on wiedział, pozostaje dla mnie tajemnicą, ale pewnie miał dostęp do wszelkiego rodzaju dokumentów.

Z jakiego powodu 26 akcja była ostatnia?

- Pociąg, pod który podłożyliśmy ładunki wiozł mnóstwo amunicji. Wybuch był ogromny. Dosłownie jeden ogień. Ukryliśmy się w lesie. Nagle w naszą stronę poleciał jakiś ogromny, rozpalony fragment. Dwóch moich chłopców zginęło na miejscu. Po tym zdarzeniu, na zimę znów wróciliśmy do Polski. Ja natomiast 4 stycznia 1944 roku ponownie wybrałem się do Berlina na spotkanie z moim „kuzynem”. (...) Aresztowali mnie w pociągu. Do dziś nie wiem, kto zdradził.

Wiedzieli coś o Pana działalności?

- Próbowali mi udowodnić. Przeszedłem piekło. Były przesłuchania, tortury. Bili mnie tak, że traciłem przytomność. Zostałem skazany na karę śmierci, ale przeżyłem też przez przypadek.

(...)

Czy wie Pan co działo się z „Gryfem Pomorskim”?

- Po wojnie nie miałem możliwości dowiedzieć się czegokolwiek. Zostałem aresztowany za działalność w AK. Właściwie cały czas chodzili za mną ludzie z UB. Całkiem niedawno brałem udział w dyskusji z pewnym historykiem. Mówił rzeczy, z którymi nie mogłem się zgodzić. Postanowiłem sprawdzić jak rzecz ma się odnośnie Józefa Dambka. Dowiedziałem się, że nigdy nie był porucznikiem, nie był nawet w żadnym wojsku.

Członkowie stowarzyszenia im. Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” twierdzą nie tylko, że był porucznikiem, ale i odegrał ogromną rolę w działalności „Gryfa”.

- Moim zdaniem, gdyby Dambek żył, to dostałby karę śmierci za to, że zdradził całą dokumentację „Gryfa” i AK. Przez niego wielu ludzi poszło na śmierć, bo gestapo dostało listę nazwisk. „Gryf” tak, odegrał ogromną rolę, ale Dambek nie był ani porucznikiem, ani bohaterem

Sugeruje Pan, że to przez niego Pana aresztowano?

- Nie mogę tego w żaden sposób udowodnić, ale dla mnie to dziwne, że przez niemal 4 lata nikt się nie dowiedział o tym, co robiliśmy. Wiem, że moje aresztowanie, to nie był przypadek.

Co Pan sądzi na temat konfliktu wokół pomnika w Gołubiu?

- Mówiłem Romkowi (Dambkowi, bratanek Józefa Dambka, prezes Kaszubsko-Kociewskiego stowarzyszenia im. Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”- przyp. red.): zmieńcie tablicę, bo przecież Dambek nie był porucznikiem, napiszcie, że to miejsce ku czci pomordowanych członków Gryfa i AK, ale on nie chciał mnie słuchać. Proponowałem, żeby dogadali się z właścicielem działki, żeby spróbowali wziąć od niego 50 m kw. pod pomnik i sprawa by była załatwiona, ale Roman Dambek mówił, że chce co najmniej 300 metrów kwadratowych. Po co – pytam. Ale to jest dobre miejsce, żeby postawić jakiś mały kiosk z pamiątkami i po prostu robić interes. I z tego co mi wiadomo, chyba właśnie o to chodzi.

Z panem Janem Leonem Piepką rozmawiałem przeszło 3 godziny. Podawał on szereg ciekawych szczegółów swojej działalności, ale dla przystępności tej publikacji musiałem niektóre z nich pominąć.

📰 Komentarze [5]

• 1 dzień temu # pseudonim

Brawo Wojtku!!! Naprawdę kawał dobrej roboty!!! Ludzi, którzy przeżyli wojnę jest coraz mniej, a ten pan zna naprawdę ciekawe historie... jak to napisałeś, całość jak z jakiegoś kryminału... Naprawdę jestem pod wrażeniem, no i chyba nie muszę pisać, że jest to z milion razy lepsze i ciekawsze niż "felietony Ani", w których Ania na siłę chce pokazać swojemu "byłemu" jak bardzo jest nieszczęśliwa i że ma "zdolność" publicznie go "obsmarować"... W sumie szkoda, że dla przystępności tej publikacji pominięły jakieś szczegóły, bo mimo iż to jest i tak długie, to czyta się fajnie i wcale się nie dłuży... Czy byłaby możliwość na łamach "Expressu Kaszubskiego" pisania częściej takich artykułów (zawsze istnieje możliwość pisania w częściach) kosztem nawet felietonów Ani, które mimo, że są tak samo długie, to są mniej ciekawe i chyba gorsze językowo, bo czyta się je gorzej...
Pozdrawiam serdecznie

• 1 dzień temu # Wojciech Drewka

Dziękuję za dobre słowo, ale myślę jednak, że tego rodzaju teksty są potrzebne tak samo jak felietony Ani, które cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem. Sądzę więc, że nie będziemy z niczego rezygnować, po to, żeby każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Teksty Ani, pisane od serca pokazują, że dziennikarze nie tylko uganiają się za sensacjami, ale są też zdolni do refleksji. Ja również serdecznie pozdrawiam!

• 1 dzień temu # pseudonim

No ok... każdy lubi coś innego... mi się felietony Ani nie podobają, więc ich już nie czytam i nie ma problemu...
A wracając do tego artykułu to szczerze powiem, że jak zobaczyłam taki długi tekst to się trochę wystraszyłam, ale jak zaczęłam czytać, to tak mnie wciągnęło, że aż byłam zła, że się tak "szybko"

skonczyło :):):) Musisz Wojtku przyznać, że pisanie takich artykułów w częściach, bez ich skraccania byłoby jakimś rozwiązaniem :) Mi odsobiście artykuł bardzo się spodobał... Dobra robota Wojtku... :)

• 15 godzin temu # historyk

Szczere gratulacje dla autora. To wspaniała, sensacyjna historia. Gdzie autor znalazł tego Pana Piepkę, w dodatku w gorącym okresie "walki o pomnik"? Świetny materiał do dalszych badań. Czy będą następne artykuły. Jak to jest, że chodząca historia, pan pułkownik, jest pomijany w innych mediach? Express Kaszubski okazuje się być bezkonkurencyjny

• 50 minut temu # dziadek

Panie Wojciechu. Jestem pełen podziwu za odwagę w poszukiwaniu prawdy. Tymi artykułami o prawdzie historycznej zdobył Pan (nie po raz pierwszy) moje szczere uznanie. Pozdrawiam i życzę sukcesów !

Publikowane komentarze są prywatnymi opiniami użytkowników. Express Kaszubski nie ponosi odpowiedzialności za treść komentarzy. Redakcja zastrzega sobie prawo do usuwania komentarzy obraźliwych lub zawierających wulgaryzmy.

Dodaj swój komentarz

Imię i nazwisko:

Komentarz:

HTML jest niedozwolony. Tekst zaczynający się od `http://` będzie automatycznie linkowany.

[# do góry strony ↑](#)

[aktualności](#) [kultura](#) [o tym się mówi](#) [express na sygnale](#) [opinie](#) [z szuflady](#) [zapowiedzi](#) [sport](#)

[Artykuły](#)

[Komentarze](#)

Copyright © 2006-2007 Express Kaszubski

Projekt i wykonanie: Paweł Gościcki

[Ruby on Rails pod maską](#)



ExpressKaszubski.pl – strona główna [REDAKCJA](#) [KONTAKT](#) [LOGOWANIE](#) »

Niedziela, 23 września 2007 roku



Nie boimy się pisać... serio

Aktualności [Kultura](#) [O tym się mówi](#) [Express na sygnale](#) [Opinie](#) [Z szuflady](#) [Zapowiedzi](#) [Sport](#)



ExpressKaszubski.pl » [Z szuflady](#)

"Zastanawiam się, jak mogłem to wszystko przeżyć"

Opublikowany: 2007-09-22 22:43 Autor: Wojciech Drewka

Rozmowa z Janem Leonem Piepką, kombatantem, podpułkownikiem AK o pseudonimie „Orzeł”, odznaczonym

orderem Virtuti Militari. Brał udział w pierwszych walkach na Wybrzeżu we wrześniu 1939 roku. Później, jako członek "Gryfa Pomorskiego" i AK prowadził działalność dywersyjną na terenie III Rzeszy.



Jan Piepka, podpułkownik AK o pseudonimie "Orzeł". fot. W. Drewka

Pan Jan pochodzi z Wejherowa. Obecnie samotnie mieszka w Gdyni. Zgodził się opowiedzieć nam o swoich wojennych przeżyciach i o związku z „Gryfem Pomorskim”.

Na ścianie jego pokoju wisi wielki obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Obok w ramach podziękowania, wyróżnienia oraz w powiększeniu legitymacja AK. Na obrazie Matki Boskiej widać przyklejony taśmą medalik.

- Dostałem go od mojej matki, kiedy powiedziałem, że chcę się zgłosić na ochotnika do wojska. Bardzo wtedy płakała. Ale przecież nie mogła mi zabronić. Wtedy coraz głośniejsze mówiło się, że szykuje się wojna. Miałem 19 lat. Dała mi medalik, żeby mnie chronił – opowiada pan Leon przysuwając stolik z kawą.

Co dziewiętnastoletniego młodzieńca ciągnęło do wojska? Przecież nie miał pan nawet cienia gwarancji, że wróci do domu.

- Myśmy wtedy zupełnie inaczej myśleli. Angażowaliśmy się. Od 1936 roku byłem komendantem Orląt Strzeleckich w Wejherowie. To była grupa zajmująca się jakby przysposobieniem obronnym. Odkryłem w sobie jakąś umiejętność organizowania, odnajdywania ludzi. Lubiłem to. A kiedy zaczęły chodzić słuchy o wojnie pomyślałem, że nie chcę być gorszy niż mój ojciec i dziadek. Oboje walczyli za Polskę. Mój ojciec był jednym z pierwszych oficerów, którzy zgłosili się do Piłsudskiego, do I brygady. Dla mnie było więc zupełnie oczywiste, że też muszę działać. Ojciec zrozumiał o co mi chodzi.

No i postawił Pan na swoim.

- Tak, na początku byłem łącznikiem. Kiedy Niemcy uderzyli, założyłem mundur i poszliśmy na front. 2 września starliśmy się z piątą kolumną, ale było ich może piętnastu, więc to była zaledwie potyczka. Za to przez 3 dni walczyliśmy w Redzie. Widzieliśmy już wtedy, że ta walka była nierówna, bo oni do nas walili seriami, a myśmy mieli zwykłe karabiny, które trzeba było po każdym strzale przeładować. Po naszej stronie był jeden karabin maszynowy. Ponieważ byłem ochotnikiem, przydzielili mnie do podawania taśmy z nabojami. Niestety strzelec, który był obok

mnie został śmiertelnie trafiony. Nie miałem wyjścia i sam zacząłem obsługiwać karabin.

To brzmi jak scenariusz sensacyjnego filmu.

- Wie Pan, ja sam się zastanawiam teraz jak to wszystko było możliwe, jak ja mogłem to przeżyć. Ale tak było. Zresztą to dopiero początek. Najgorsze walki były w Rumii. Potem z niewielkim oddziałem zaczęliśmy iść w kierunku Kazimierza. Tam dostaliśmy straszny ogień. Leśniczy z tamtego rejonu długo po wojnie nie chciał sprzedawać drzewa na tartak. Bo tam nie było drzewa, które byłoby całe, albo w którym nie byłoby pocisków, albo odłamków. Wycofaliśmy się do Mostów, a potem do wsi Mechelniki. Było nas zaledwie 17. I w tych Mechelnikach zaczęła nam się już kończyć amunicja. Walczyliśmy na bagnety.

Podjęliście walkę wręcz?

- Tak. Nie wiem dlaczego, ale Niemcy strasznie się tych bagnatów bali. Było tak, że w nocy myśmy atakowali i oni się wycofywali, a w dzień oni nacierali na nas. W Mechelnikach zostałem ranny w kolano (pan Jan pokazuje bliźnię na kolanie).

Ktoś panu pomógł?

- Upadłem w pobliżu jednego z gospodarstw. Podbiegł do mnie gospodarz i przeniósł do stodoły. O ile pamiętam nazywał się Józef Batka. Razem z jego żoną opatrzyli mi nogę i tak przeleżałem jakiś czas. Kiedy w pobliżu pojawili się nasi, to ten gospodarz przybiegł i pomógł mi do nich dołączyć. Zostało nas tylko siedmiu. Cofnęliśmy się do lasu, bo nikt nie miał już ani jednego naboju.

Próbowaliście uciekać?

- Nie było nawet dokąd. Ukryliśmy się w takim jakby wąwozie, ale po jakimś czasie zaczęli dochodzić do nas żołnierze od Dębogórze, od strony Oksywie. Policzyłem wtedy, że było nas 31. W pewnym momencie pojawił się pułkownik, który podziękował nam za wspaniałą walkę i powiedział, że musimy się poddać. Mówił, że trafimy do niewoli, ale musimy się starać przetrwać. To był pułkownik Stanisław Dąbek (dowódca Morskiej Brygady Obrony Narodowej – przyp. red.). Pamiętam, że jeden z moich kolegów powiedział mi, żeby uciekał do znajdującego się stosunkowo niedaleko polowego lądowiska, bo tam stoi zatankowany samolot i żeby spróbował się ewakuować. Pan pułkownik jakby przytaknął, pożegnał się z nami i odszedł we wskazanym kierunku. Po chwili usłyszeliśmy pojedynczy strzał. To było dziwne, bo Niemcy tak nie strzelali. Pobiegliśmy w tamtą stronę. To był pułkownik. Popułnił samobójstwo. Za chwilę usłyszałem za plecami: „Hande hoch!”.

Aresztowali was.

- Dokładnie 19 września. Niedawno była kolejna rocznica... To było parę minut po godz. 14.00 jak nas wzięli do niewoli.

Dokąd was zabrali?

- Zaprowadzili nas na Oksywie. Przed wojną było tam lotnisko. Stamtąd zostaliśmy przetransportowani do więzienia w Wejherowie. Ja byłem w czwartej części takiej jakby kolumny, która została wprowadzona do więzienia. Ponieważ nie było już miejsca w korytarzach i celach, zgromadzono nas na placu. Było tak ciasno, że spaliśmy w kucki, opierając się jeden o drugiego.

Był pan więźniem w swoim rodzinnym Wejherowie...

- To rzeczywiście dziwna kolej losu. Przecież znałem to miasto jak własną kieszeń...

Jak was traktowali? Długo musieliście spać pod gołym niebem?

- Wrzesień był wtedy bardzo ciepły. W nocy otworzyła się brama, w którą tyłem wjechał samochód z chlebem. Dali nam na 4 osoby bochenek chleba. Potem rano dostaliśmy już śniadanie – chleb z kawałkiem margaryny i kawę. Później jeden kapitan zapytał, kto umie po niemiecku.

Pan się oczywiście zgłosił...

- Zgłosiły się trzy osoby, w tym ja. Tamte dwie rozumiały, ale mówiły słabo. Ale ja znałem niemiecki perfekcyjnie. Zawdzięczam to hrabiemu Keyserlingkowi, który w Wejherowie mieszkał w domu z ogrodem, w zasadzie po sąsiedzku. Jeszcze przed wojną, graliśmy z kolegami w piłkę, która co jakiś czas wpadała nam do jego ogrodu. Zawsze był tam ogrodnik, który nam ją podawał, ale pewnego razu młody hrabia Keyserlingk chodził po ogrodzie, kiedy piłka tam wpadła. Ja jak najuprzejmiej umiałem, i na tyle na ile potrafiłem po niemiecku, poprosiłem go, żeby odrzucił nam piłkę. Był bardzo uprzejmy i zapytał, czy nie zechciałbym pograć z nim w tenisa. Początkowo odmówiłem, bo sądziłem, że mi po prostu nie wypada, ale jego ojciec, który usłyszał naszą rozmowę także nalegał. Dzięki temu, że przychodziłem dość często do domu Keyserlingków, nauczyłem się doskonale niemieckiego, co później mi się przydało.

Po co kapitanowi Wermahu była Pana znajomość niemieckiego?

- Niemcy robili dokumentację i pytali każdego więźnia o zawód, miejsce urodzenia, imiona rodziców i tak dalej. Ja byłem tłumaczem. Każdego przesłuchiwali tak około 10 minut. Po około 3 tygodniach ten kapitan zapytał, czy nie chciałbym wysłać listu do domu. Oczywiście, że chciałem. Napisałem, że żyję i gdzie jestem. On w tajemnicy wysłał ten list. Gdyby ktoś się dowiedział, że pozwolił mi na to, to mnie by może stłukli, ale on dostałby kulkę w łeb. Mój ojciec jak przeczytał list, to od razu powiedział o mnie do mamy: poczekaj, on się lada chwila pojawi. Ojciec od razu zaczął dla mnie przygotowywać miejsce, w którym mógłbym się schować.

Jak Pan uciekł?

- To było dokładnie 15 listopada. Tego dnia jak zawsze szliśmy z tym kapitanem do sądu. Tuż za bramą więzienia stał jakiś wysoki rangą oficer niemiecki. Kapitan i ten oficer musieli się bardzo dobrze znać, i widocznie zobaczyli się po długim czasie, bo padli sobie w objęcia. Zaczęli rozmawiać. W pewnym momencie kapitan dał mi teczkę z dokumentami i kazał mi czekać na siebie przed sądem. Lepszej okazji nie mogłem dostać. Odłożyłem teczkę pod drzwi sądu. Przeszedłem na drugą stronę ulicy i już mnie nie było. Wiedziałem, którądy wiać.

Pana rodzice mieszkali wtedy w Pobłociu, więc miał pan kawał drogi.

- Przed wojną mieszkaliśmy w Wejherowie, ale ojciec miał też gospodarstwo w Pobłociu. Znajomy Niemiec powiedział mojemu ojcu, że coś się szykuje, żeby lepiej wyprowadził się razem ze mną i mamą z Wejherowa. Ciekawe, prawda? Przed wojną nie było podziału na Polaków, Niemców, Żydów. Byliśmy po prostu sąsiadami. Mój ojciec posłuchał dobrej rady i przeprowadziliśmy się na wieś.

Po Pana ucieczce z więzienia Niemcy rozpoczęli pościg?

- Po trzech godzinach u moich rodziców było gestapo. Ale oni nic nie wiedzieli. Byli przekonani, że jestem w więzieniu. A ja dotarłem do Milwina, gdzie jeden z gospodarzy dał mi cywilne ubranie, bo miałem przecież na sobie wojskowe ciuchy. No i lasami przekradłem się do domu. Ojciec miał już przygotowany dla mnie bunkier. Przesiedziałem tam do 30 listopada.

Próbował Pan nawiązać kontakt z partyzantami?

- Właściwie to też stało się trochę przed przypadek. Był 1 listopada, jak przyszedł do mojego ojca jego kuzyn, ks. Wrycza. Bardzo się ucieszył, kiedy się dowiedział, że żyję, że uciekłem z więzienia. Powiedział, że będę potrzebny i że kogoś po mnie przyśle. On wtedy rozmawiał z ówczesnym posłem Formelą o stworzeniu partyzantki. I jakoś na początku grudnia przyszedł po mnie mężczyzna o pseudonimie „Osa”. Lasami szliśmy do Kamienicy Królewskiej. Tam u gospodarza Szynszeckiego spotkaliśmy się z ówczesnym posłem Formelą i Józefem Dambkiem, którego przedstawiono mi jako porucznika.

Rozmawialiście o „Gryfie Pomorskim”?

- To było wstępne spotkanie, na którym powiedziano nam, że tworzymy trzon „Gryfa Pomorskiego”. Drugie spotkanie u tego samego gospodarza w Kamienicy Królewskiej odbyło się w połowie grudnia. Wówczas ks. Wrycza odebrał ode mnie przysięgę. Otrzymałem pseudonim „Orzeł”. Doszło do podziału zadań. (...)

Jakie zadanie Panu przydzielono?

- Zapytałem: a co ja będę robił. Porucznik Dambek, bo tak się wszyscy do niego zwracali, powiedział, że dostanę piętnastu, dwudziestu ludzi i mam likwidować Niemców na Kaszubach. Zatkąło mnie, jak to usłyszałem...

Nie zgodził się Pan na tego rodzaju działalność?

- Ależ to był kompletny absurd. Powiedziałem: panie poruczniku, ja nie mam może takiego doświadczenia jak Pan, ale czy zdaje Pan sobie sprawę, że za jednego zabitego Niemca, hitlerowcy wymordują całą wieś? Czy chce Pan wymordować Kaszuby – pytałem. Dambek się zdenerwował i wzburzony powiedział: To co ty chcesz robić? Powiedziałem, żeby mi dali dobrych ludzi, a ja zacznę wysadzać mosty i pociągi nawet w centrum III Rzeszy. Początkowo nie potraktowali tego poważnie, ale już pod koniec grudnia znów byłem w Kamienicy Królewskiej u innego gospodarza i spotkałem się z posłem Formelą.

Pana propozycja jednak uzyskała akceptację.

- Poseł Formela powiedział, że dostanę wsparcie od wywiadu brytyjskiego, ale muszę pojechać do Berlina. Ktoś zrobił dla mnie dokumenty. Jak to się odbyło, skąd – nie wiem. Ale pojechałem. Miałem umówione spotkanie w kawiarni naprzeciwko Reichstagu.

Poszedł Pan dosłownie do jaskini smoka...

- Ratował mnie mój niemiecki. Wszedłem do kawiarni, przedstawiłem się szefowej jako Adler. Powiedziałem, że chciałbym się spotkać z moim kuzynem, Willim. O wszystkim wiedziała. Kazała mi poczekać, poczęstowała kawą i powiedziała, że mój kuzyn zaraz przyjedzie. Ja nie mogłem uwierzyć, że to wszystko mogło być tak urządzone.

Bał się Pan?

- W tej kawiarni pierwszy raz w życiu poczułem prawdziwy strach. I to dokładnie w momencie, gdy wszedł wysoki rangą oficer gestapo. Wszyscy na jego widok wstali. A on podszedł do baru zamienił słowo z barmanką, która wskazała na mnie. „Chodź mój kuzynie” powiedział do mnie i weszliśmy do osobnego pokoju.

To brzmi jak z kryminału. Wie Pan kim był ten człowiek?

- Wiem, że trudno w to wszystko uwierzyć. Ja sam nie mogłem tego zrozumieć. Nie miałem pojęcia

kim on był, a oczywistym było, że nie mogłem o to pytać. Z tego co się później dowiedziałem był chyba jednym z zastępców Himmlera. Po wojnie próbowałem to dokładnie ustalić, ale dokumenty wywiadu są wciąż utajnione. Musiał być brytyjskim agentem, a to by oznaczało, że sięgnęli naprawdę bardzo wysoko.

O czym rozmawialiście?

- Przedstawiłem mu mój pomysł dotyczący wysadzania pociągów i mostów. On poradził, żebyśmy nie działali w zimie, ale zawsze zaczynali na wiosnę. O ładunki wybuchowe nie miałem się martwić. Po rozmowie zawiózł mnie do hotelu. Dostałem dokumenty, które, upoważniały mnie do jazdy pociągiem w pierwszej klasie. Zacząłem organizować placówki u rolników na terenie Polski i Niemiec, w których mieliśmy zagwarantowaną możliwość schowania się po akcji. Przez 3 miesiące zorganizowałem 36 takich miejsc.

(...)

Dowodził Pan niewielką grupą, która jednak robiła poważne "zamieszanie".

- Do 15 listopada 1943 roku wysadziliśmy 26 pociągów z bronią, amunicją i wojskiem. Miałem 10 doskonałych chłopców. Rozumieliśmy się bez słów, mimo, że nic o sobie nie wiedzieliśmy. Taka była zasada. Zналиśmy tylko swoje pseudonimy.

Niemcy na pewno was szukali, jak udawało wam się uniknąć wpadki.

- Oczywiście, że byliśmy poszukiwani. Za każdego z nas wyznaczono 1 mln marek nagrody, a za mnie nawet 5 mln marek. A wówczas za milion marek można było kupić majątek ziemski. Dziś sam się zastanawiam jak się nam to wszystko udawało. Podkładaliśmy ładunki na torach i po każdej akcji znikaliśmy na dwa, trzy tygodnie. Zasztywaliśmy się właśnie w tych bunkrach, które zorganizowałem.

Skąd wiedzieliście, kiedy i jaki pociąg zaatakować?

- Informacje mieliśmy od mojego „kuzyna” Willego, który dostarczał nam też sprzęt. Skąd on wiedział, pozostaje dla mnie tajemnicą, ale pewnie miał dostęp do wszelkiego rodzaju dokumentów.

Z jakiego powodu 26 akcja była ostatnia?

- Pociąg, pod który podłożyliśmy ładunki wiózł mnóstwo amunicji. Wybuch był ogromny. Dosłownie jeden ogień. Ukryliśmy się w lesie. Nagle w naszą stronę poleciał jakiś ogromny, rozpalony fragment. Dwóch moich chłopców zginęło na miejscu. Po tym zdarzeniu, na zimę znów wróciliśmy do Polski. Ja natomiast 4 stycznia 1944 roku ponownie wybrałem się do Berlina na spotkanie z moim „kuzynem”. (...) Aresztowali mnie w pociągu. Do dziś nie wiem, kto zdradził.

Wiedzieli coś o Pana działalności?

- Próbowali mi udowodnić. Przeszedłem piekło. Były przesłuchania, tortury. Bili mnie tak, że traciłem przytomność. Zostałem skazany na karę śmierci, ale przeżyłem też przez przypadek.

(...)

Czy wie Pan co działo się z „Gryfem Pomorskim”?

- Po wojnie nie miałem możliwości dowiedzieć się czegokolwiek. Zostałem aresztowany za działalność w AK. Właściwie cały czas chodzili za mną ludzie z UB. Całkiem niedawno brałem

udział w dyskusji z pewnym historykiem. Mówił rzeczy, z którymi nie mogłem się zgodzić. Postanowiłem sprawdzić jak rzecz ma się odnośnie Józefa Dambka. Dowiedziałem się, że nigdy nie był porucznikiem, nie był nawet w żadnym wojsku.

Członkowie stowarzyszenia im. Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” twierdzą nie tylko, że był porucznikiem, ale i odegrał ogromną rolę w działalności „Gryfa”.

- Moim zdaniem, gdyby Dambek żył, to dostałby karę śmierci za to, że zdradził całą dokumentację „Gryfa” i AK. Przez niego wielu ludzi poszło na śmierć, bo gestapo dostało listę nazwisk. „Gryf” tak, odegrał ogromną rolę, ale Dambek nie był ani porucznikiem, ani bohaterem

Sugeruje Pan, że to przez niego Pana aresztowano?

- Nie mogę tego w żaden sposób udowodnić, ale dla mnie to dziwne, że przez niemal 4 lata nikt się nie dowiedział o tym, co robiliśmy. Wiem, że moje aresztowanie, to nie był przypadek.

Co Pan sądzi na temat konfliktu wokół pomnika w Gołubiu?

- Mówiłem Romkowi (Dambkowi, bratanek Józefa Dambka, prezes Kaszubsko-Kociewskiego stowarzyszenia im. Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”- przyp. red.): zmieńcie tablicę, bo przecież Dambek nie był porucznikiem, napiszcie, że to miejsce ku czci pomordowanych członków Gryfa i AK, ale on nie chciał mnie słuchać. Proponowałem, żeby dogadali się z właścicielem działki, żeby spróbowali wziąć od niego 50 m kw. pod pomnik i sprawa by była załatwiona, ale Roman Dambek mówił, że chce co najmniej 300 metrów kwadratowych. Po co – pytam. Ale to jest dobre miejsce, żeby postawić jakiś mały kiosk z pamiątkami i po prostu robić interes. I z tego co mi wiadomo, chyba właśnie o to chodzi.

Z panem Janem Leonem Piepką rozmawiałem przeszło 3 godziny. Podawał on szereg ciekawych szczegółów swojej działalności, ale dla przystępności tej publikacji musiałem niektóre z nich pominąć.

Komentarze [3]

• 5 godzin temu # pseudonim

Brawo Wojtku!!! Naprawdę kawał dobrej roboty!!! Ludzi, którzy przeżyli wojnę jest coraz mniej, a ten pan zna naprawdę ciekawe historie... jak to napisałeś, całość jak z jakiegoś kryminału... Naprawdę jestem pod wrażeniem, no i chyba nie muszę pisać, że jest to z milion razy lepsze i ciekawsze niż "felietony Ani", w których Ania na siłę chce pokazać swojemu "byłemu" jak bardzo jest nieszczęśliwa i że ma "zdolność" publicznie go "obsmarować"... W sumie szkoda, że dla przystępności tej publikacji pominęłeś jakieś szczegóły, bo mimo iż to jest i tak długie, to czyta się fajnie i wcale się nie dłuży... Czy byłaby możliwość na łamach "Expressu Kaszubskiego" pisania częściej takich artykułów (zawsze istnieje możliwość pisania w częściach) kosztem nawet felietonów Ani, które mimo, że są tak samo długie, to są mniej ciekawe i chyba gorsze językowo, bo czyta się je gorzej...
Pozdrawiam serdecznie

• 2 godziny temu # Wojciech Drewka

Dziękuję za dobre słowo, ale myślę jednak, że tego rodzaju teksty są potrzebne tak samo jak felietony Ani, które cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem. Sądzę więc, że nie będziemy z niczego rezygnować, po to, żeby każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Teksty Ani, pisane od serca

pokazują, że dziennikarze nie tylko uganiają się za sensacjami, ale są też zdolni do refleksji. Ja również serdecznie pozdrawiam!

• 2 godziny temu # pseudonim

No ok... każdy lubi coś innego... mi się felietony Ani nie podobają, więc ich już nie czytam i nie ma problemu...

A wracając do tego artykułu to szczerze powiem, że jak zobaczyłam taki długi tekst to się trochę wystraszyłam, ale jak zaczęłam czytać, to tak mnie wciągnęło, że aż byłam zła, że się tak "szybko" skończyło :):) Musisz Wojtku przyznać, że pisanie takich artykułów w częściach, bez ich skracania byłoby jakimś rozwiązaniem :) Mi odsobiście artykuł bardzo się spodobał... Dobra robota Wojtku... :)

Publikowane komentarze są prywatnymi opiniami użytkowników. Express Kaszubski nie ponosi odpowiedzialności za treść komentarzy. Redakcja zastrzega sobie prawo do usuwania komentarzy obraźliwych lub zawierających wulgaryzmy.

Dodaj swój komentarz

Imię i nazwisko:

Komentarz:

HTML jest niedozwolony. Tekst zaczynający się od <http://> będzie automatycznie linkowany.

do góry strony ↑

aktualności kultura o tym się mówi express na sygnale opinie z szuflady
 zapowiedzi sport

[Artykuły](#)

[Komentarze](#)

Copyright © 2006-2007 Express Kaszubski

Projekt i wykonanie: Paweł Gościcki

[Ruby on Rails pod maską](#)



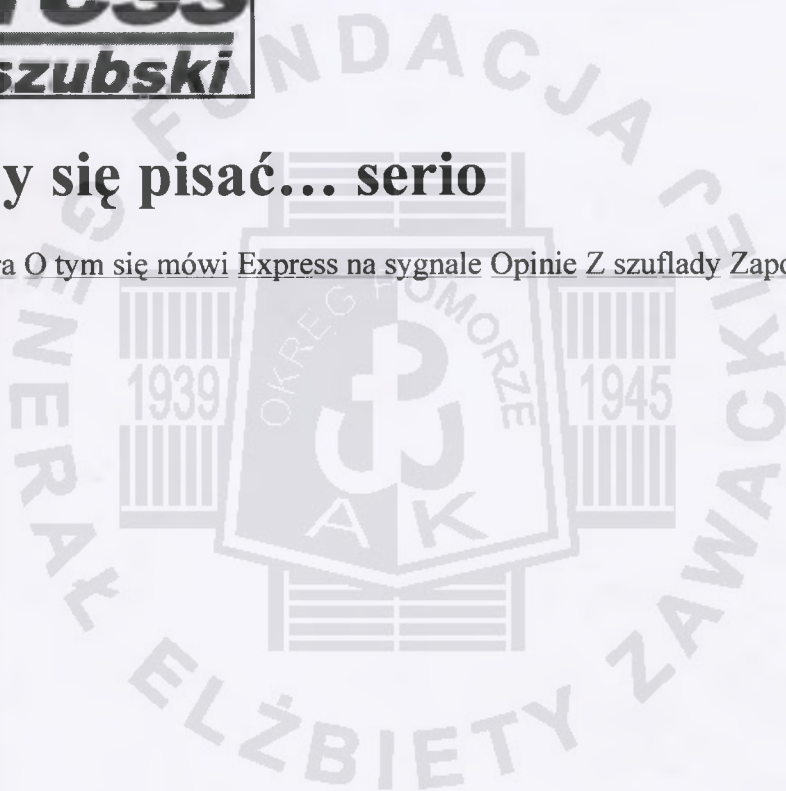
ExpressKaszubski.pl – strona główna [REDAKCJA](#) [KONTAKT](#) [LOGOWANIE](#) »

Niedziela, 23 września 2007 roku



Nie boimy się pisać... serio

Aktualności Kultura O tym się mówi Express na sygnale Opinie Z szuflady Zapowiedzi Sport



KWIACIARNIA
Danula
Zaremba


83-300 Kartuzy

Plac św. Brunona 5
tel. 058 681-29-62
pon.-sob. 8-18,
niedz. 9-16

ul. Dworcowa 4
tel. 058 681-23-70
pon.-sob. 8.30-17.30,
niedz. 9.30-15.30

ul. Piłsudskiego 18
tel. 058 681-45-15
pon.-sob. 9-17,
niedz. 10-15

ul. Dworcowa 14
tel. 058 681-07-29
pon.-sob. 8.30-17.30



ExpressKaszubski.pl » [Aktualności](#)

„Józef Dambek nie jest ani porucznikiem, ani bohaterem”

Opublikowany: 2007-09-21 10:44 Autor: **Wojciech Drewka**

Według Jana Piepki, kombatanta, członka AK, odznaczonego orderem Virtuti Militari, Józef Dambek, o którego pomnik znajdujący się w Gołubiu toczy się spór, nie był porucznikiem, ani też bohaterem. – Gdyby on żył, to dostałby karę śmierci, bo zdradził całą dokumentację „Gryfa” i AK – mówi Jan Piepka.



Jan Piepka, podpułkownik AK, pseudonim "Orzeł". fot. W.Drewka

O „Gryfie Pomorskim” usłyszeli ludzie w całej Polsce za sprawą protestu Kaszubsko-Kociewskiego Stowarzyszenia im. Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, która nie zgadza się na usunięcie pomnika Dambka z prywatnej działki w Gołubiu (gm. Stężyca).

Stryj bohater

Sprawa nabrała rozgłosu i wróciła dyskusja na temat rzeczywistej roli Dambka w „Gryfie Pomorskim”. Roman Dambek, prezes stowarzyszenia i jednocześnie bratanek założyciela Gryfa, stara się podkreślić zasługi swojego stryja dla „Gryfa”.

Nie zgadzają się z tym jednak środowiska pomorskiej Armii Krajowej. Dotarliśmy do podpułkownika AK, Jana Leona Piepki, który pochodzi z Wejherowa, a mieszka obecnie w Gdyni. Pan Jan brał udział w pierwszych walkach w 1939 r., w okolicach Redy, Rumii i Pucka. Później jako członek „Gryfa Pomorskiego” i AK prowadził działalność dywersyjną na terenie III Rzeszy.

Wszyscy mówili „poruczniku”

- Uczestniczyłem też w pierwszych rozmowach związanych z „Gryfem Pomorskim”, w których brali udział Józef Dambek, ks. Józef Wrycza (podpułkownik Wojska Polskiego – red.) oraz ówczesny poseł na sejm Formela – opowiada Jan Piepka. – Do Józefa Dambka wszyscy zwracali się „poruczniku”, ale wówczas do głowy mi nie przyszło, że on mógł nie być porucznikiem. Nie interesowałem się tym nawet po wojnie, bo cały czas chodziło za mną UB.

Pan Jan opowiedział nam szereg szczegółów ze swojej wojennej działalności. Mimo, że ma 88 lat, bardzo dokładnie pamięta daty i wydarzenia.

- Wie pan, mam coś takiego, że to co było dawniej pamiętam lepiej, niż wydarzenia najnowsze – śmieje się.

Dambek nie był nawet żołnierzem

Zapytaliśmy, co sądzi na temat działalności Józefa Dambka i na temat tego co dzieje się wokół pomnika w Gołubiu.

- O działalności Dambka dowiedziałem się długo po wojnie, zupełnie przypadkiem, przy okazji rozmowy z jakimś historykiem, z którym nie potrafiłem się zgodzić – mówi Jan Piepka. – Zacząłem szukać informacji i udało mi się ustalić, że Dambek nie był nigdy w żadnym wojsku, nie był

porucznikiem i nigdzie nie figurował nawet jako żołnierz. To dało mi do myślenia. Później dowiedziałem się, że przez niego wielu ludzi poszło na śmierć. Powiem tak, gdyby żył, to dostałby karę śmierci, bo przecież zdradził całą dokumentację Gryfa i AK. Dambek nie jest ani żadnym porucznikiem, ani bohaterem.

Jan Piepka nie zgadza się też z członkami stowarzyszenia im. TOW „Gryf Pomorski”, którzy twierdzą, że Józef Dambek zginął w Gołubiu, w miejscu, gdzie do tej pory na prywatnej działce stał pomnik.

“Zmieńcie tablicę na pomniku”

- To jest kompletna bzdura, bo Dambek zginął w Sikorzynie, gdzie był u swojej narzeczonej – mówi Jan Piepka. – Próbował uciekać, kiedy młody chłopak przyleciał i powiedział mu, że dom jest otoczony przez jakieś wojsko. Dambek wyskoczył przez okno, ale trafili go i tam został zabity. Ponieważ do Sikorzyna nie można było dojechać samochodem, wzięli jego ciało na wóz i dowieźli do Gołubia, właśnie w to miejsce, gdzie stoi pomnik. Stamtąd zabrało go gestapo na posterunek, bo mieli zadanie pokazać go żywego, albo martwego.

Jan Piepka mówi, że wiele razy rozmawiał na ten temat z prezesem stowarzyszenia, Romanem Dambkiem.

- Mówiłem Romkowi: zmieńcie tablicę, bo przecież Dambek nie był porucznikiem, napiszcie, że to miejsce ku czci pomordowanych członków Gryfa i AK, ale on nie chciał mnie słuchać – opowiada Jan Piepka. – Proponowałem, żeby dogadali się z właścicielem działki, żeby spróbowali wziąć od niego 50 m kw. pod pomnik i sprawa byłaby załatwiona, ale Roman Dambek mówił, że chce co najmniej 300 metrów kwadratowych. Po co? Wie pan, to jest dobre miejsce, żeby postawić jakiś mały kiosk z pamiątkami i po prostu robić interes. I z tego co mi wiadomo, chyba właśnie o to chodzi.

- Ja nie mam żadnego interesu w tym, żeby podważać działalność Józefa Dambka, czy żeby kłamać na jego niekorzyść, bo po co miałbym to robić, ale nie można na siłę przekłamywać faktów – tłumaczy Jan Piepka.

Więcej szczegółów rozmowy z panem Janem Piepką opublikujemy jutro.

Komentarze [22]

• 2 dni temu # Krzysztof

Boże mój, jestem porażony. To jest sprawa, którą należy do końca wyjaśnić. Czekam na dalsze informacje. To sensacja, bo świadczy o podłościach, zdradzie, zakłamywaniu historii. Ciekawe ile Roman Dambek ma lat, od kogo miał informacje o wuju, dlaczego tak fantazjuje, czy brał udział w partyzantce? Dlaczego chce robić biznes na cudzej ziemi

• 2 dni temu # Legendarny Kapelusznik z Pragi

Pan pułkownik ma pewnie rację, w podobnym tonie pisze Jerzy Ślaski, także oficer AK w swojej książce "Polska Walcząca". Z tego można wysnuć prosty wniosek "Gryf Pomorski - TAK, Józef Dambek - NIE".

• 2 dni temu # Sowa

Sensacyjny artykuł, gratulacje dla zespołu redakcyjnego za dążenie do prawdy. Niezależnie od finału sprawy, jest to bardzo interesująca historia. Wreszcie rozmawiacie z ludźmi, uczestnikami walk na Kaszubach, a nie Romanem Damkiem, facetem z PRL-u. Brawo za odwagę w odkłamywaniu historii. Społeczeństwu należy się prawda, a wnioski wyciągniemy sami. Zapytajcie Pana Pułkownika o tych, co zginęli przez tego Damka. Kto o nich pamięta, o bohaterach Kaszub ginących przez głupotę, zaniedbanie i zwykłe kretyństwo

• 2 dni temu # internauta

Ale numer, jeśli Premier pojedzie do Gołubia składać kwiaty pod zdemontowanym obeliskiem, to okaże się naj bardziej ośmieszonym facetem w kraju i to na życzenie własnych partyjniaków. Będzie wtedy wielki smród i jeszcze większy wstyd. Poczekajmy, zobaczymy

• 2 dni temu # Don Pierzchalski

Ciekawe czy pewni politycy z pewnej partii powiedzą teraz, że to co robią weterani z Armii Krajowej jest nacechowane postawą anti-polską? Być może wkrótce z kręgów zbliżonych do partii władzy dowiem się, że niejaki Józef Dambek stworzył i kierował Polskim Państwem Podziemnym aż do swojej śmierci.

• 2 dni temu # Jacek

W czwartek 21.09.2007 roku prawda o Józefie Dambku wyszła na jaw. Podpułkownik AK Jan Piepka zatwierdził, że Józef Dambek nigdy nie był w wojsku, nie miał stopnia porucznika, był mordercą wielu Kaszubów. Członkowie Gryfa Pomorskiego powinni wszystko odszczekać i przeprosić właściciela działki za utrudnianie mu życia

• 2 dni temu # Mity

Wokół Dambka narosło tyle mitów ile wokół mjr. Sucharskiego.

• 2 dni temu # xyz

ciekawe czy rodziny pomordowanych też mogłyby coś więcej dopowiedzieć BRAWO !!! za ten artykuł

• 2 dni temu # agat

Świetny artykuł. \\byłem ciekawy, dlaczego ten Dambek przypiął się do cudzej ziemi. Teraz wszystko jasne. Chce ukraść ziemię prawowitemu właścicielowi rękoma Premiera. Ciężko myślącego wojewodę już wkręcił w swoją maszynkę. Z Kaczyńskim nie pójdzie mu łatwo. Premier się nie da. Może by ktoś powiadomił Kaczora, jakich mózgowców hoduje na Pomorzu. Wstyd i hańba

• 2 dni temu # wwwww

z tego co wiem to właściciel działki jest rodowitym KASZUBEM.

• 2 dni temu # Artur

Panie Pułkowniku dziękujemy za uczciwość i odwagę w obalaniu mitów. Historie przekłamywali komuniści, teraz różni politycy przed wyborami chcą na tym zbić kapitał. I to ma się nazywać "odnowa moralna". Wstrętne.

• 2 dni temu # Realista

Myszę że sprawę rozdmuchała etatowa "patriotka" PiSu niejaka Pani Arciszewska. Nic w Senacie ani w Sejmie nie zrobiła przez 6 lat więc stara się kobieta podczepić pod "Gryfa"

• 2 dni temu # Babsi

Realista - święta prawda, ta Pani nic nie zrobiła i na pewno nie zrobi, widziałm ją w stroju kaszubski z wypowiedzią oficjalną - my kaszubi - byłam sflustrowana,

• 1 dzień temu # kaszalot

I W KONCU PRAWDA WYSZŁA NA JAW!!!!!!!!!!!!

• 21 godzin temu # daka

Miał całą dokumentację, a ponoć był nikim. Gestapo chciało ciała bo był nikim ważnym? Kto go podkablował? Może ten co Piepka z nim rozmawiał??? Zresztą rozmawiał jak dokładnie pamięta tylko że takie opowieści są wysrane z brudnego palca

• 20 godzin temu # kaszub

sprawą "porucznika" Dambka trzeba wyjaśnić, to powinni zrobić historycy-naukowcy, a nie politycy-PiS i krewni Dambka, bo być może dziś się czei fałszywego patriotę i to ze szkodą dla całego Gryfa-organizacji która trzeba szanować.

• 17 godzin temu # Historyk

W nawiązaniu do wypowiedzi daki informuję, że Niemcy polowali na każdego partyzanta. Nikt nie musiał na niego kablować bo sam chodził po wsiach i się chwalił na lewo i prawo ilu to ludzi liczy organizacja. Dambek był nieszczęściem dla Gryfa, a wątpliwą "zasługą" jest to, że dał się zabić koło domu swojej dziewczyny i to nie w walce. Natomiast jego zbrodnia, poza zamordowaniem porucznika Gierszewskiego polega też na tym, że Niemcy znaleźli przy nim spisy członków Gryfa. Na jego przykładzie widać jakim nieszczęściem jest głupota i nieudolność w połączeniu z chorobliwą ambicją. Pomniki należą się bezimiennym bohaterom Gryfa i AK ale na pewno nie Dambkowi.

• 17 godzin temu # Jakub

Zostawmy na boku historyczne aspekty bo w tym wypadku Romanowi Dambkowi chodzi tylko i wyłącznie o szmal. Jest mu potrzebna ta prywatna działka nie z uwagi na jego "bohatera", a z uwagi na jezioro. Z tego co słyszałem ma tam zamiar otworzyć Szymbark bis. Wycieczki szkolne będą przez chwilę oglądać pomnik "bohatera", a potem biznes Dambka (jadłodajnia, kiosk z pamiątkami, wypożyczalnia sprzętu wodnego, może też się będzie łało

piwo jak w Szymbarku)

• 16 godzin temu # doradca

panie Trojanowski, postaw pan płot wysoki na dwa metry (na to pozwolenie nie jest wymagane)-najlepiej murowany, a nikt panu po działce nie będzie chodził, a ci wszyscy krzykuni co najwyżej będą mieli sciane płaczu, zamiast pomnika

• 16 godzin temu # wyborca

do parlamentarzystow PiSu: ludzie zajmijcie sie rzeczywistymi, przyziemnymi problemami ludzi!, co z autostradą?, dlaczego zastała wstrzymana?!, co z drogami?!, co z kosciółem Św Katarzyny? mieliscie dac 40 milionow-a nie daliscie nawet zlotowki!, tylko obiecujecie i pchacie sie przed kamery!!! obrzydliwosc!!!

• 15 godzin temu # DON CORLEONE

DAMBEK PODOBNO NIE CHCE ZBUDOWAĆ KIOSKU KOŁO POMNIKA.PRĘDZEJ BURDEL DLA SWOJEJ BANDY .PANIE ROMANIE CZY PAN SIĘ NIE WSTYDZI ?

• 3 godziny temu # biurokarcja

a witkowski popiera dambków i ma w tym interes wszędzie się pcha kręci z nimi lody tak jak z innymi zaraz się wyłoży wszyscy to widzą tak jak gołuński pierwsza łapa do brania kasy

Publikowane komentarze są prywatnymi opiniami użytkowników. Express Kaszubski nie ponosi odpowiedzialności za treść komentarzy. Redakcja zastrzega sobie prawo do usuwania komentarzy obraźliwych lub zawierających wulgaryzmy.

Dodaj swój komentarz

Imię i nazwisko:

Komentarz:

HTML jest niedozwolony. Tekst zaczynający się od <http://> będzie automatycznie linkowany.

[# do góry strony ↑](#)

aktualności kultura o tym się mówi express na sygnale opinie z szuflady
 zapowiedzi sport

Artykuły

■ Komentarze

Copyright © 2006-2007 Express Kaszubski

Projekt i wykonanie: Paweł Gościcki

Ruby on Rails pod maską



IV/
1. Bieżąca korespondencja - Piepke Jan

- List z du. 2.04. 1997 r. s. 1. k. 1
- pismo Fundacji o Janie Leonie Piepki z 13.02. 1997 r. w sprawie uzupełnienia relacji (Jan Piepke - ojciec, Franciszek Osi, kop. oryg. k. 1 s. 2
- Pismo Janusza Piepki do Fundacji z 2.04. 1997, oryg. relp. k. 1 s. 3
- Pismo Fundacji z 1.09. 2005, mpis kop. k. 1 s. 4
- Pismo Fundacji z 1.09. 2005 do Zespołu Weteranów Żołnierzy "Gryfa Pomorskiego" i..., mpis kop. k. 1 s. 5
- Pismo J. S. Piepki do Fundacji z 18. 10. 2005, relp. oryg. k. 1 s. 6
- Pismo Fundacji z 6.08. 2008, relp. kop. k. 1 s. 7

Ld2 176/17/97

Szan. Pan
Jan Leon Piepka
84-200 Wejherowo

Szanowny Panie!

W związku z opracowywaniem pańskiejteczki osobowej i dokładnym zapoznaniem się z zawartą w niej relacją nasunęło mi się kilka pytań. Zwracam się do Pana z uprzejmą prośbą aby zechciał Pan odpowiedzieć na owe pytania, w celu uzupełnienia relacji: - czy mógłby Pan napisać oddzielną relację o swoim ojcu (z pańskiej relacji wynika, że był także w konspiracji), ze zwróceniem uwagi na postać ks. J. Wryczy i J. Dambka? - proszę bardzo także o więcej danych o Franciszku Ośsiu (w oświadczeniach świadków występuje jako Ohs) a najlepiej także o relację o Nim (wg. załączonego schematu), - czy Stanisław Wilczyński był w konspiracji? - czy żyje jeszcze któryś z Pana kolegów z "Gryfa" i AK; może mógłby złożyć do nas relację (np. p. Józef Kobiela) - bardzo proszę o więcej szczegółów (jeżeli zechce Pan je ujawnić) odnośnie zwerbowania i działalności w Powstańczej AK.

Z góry dziękuję za odpowiedź, łączę wyrazy szacunku i pozdrowienia

H. Maminho Włhe

Ld2 209/17 197

Szan. Pan

Jan Leon Piepka

84-200 Wejherowo

Szanowny Panie!

Bardzo dziękuję za tak szybką odpowiedź na mój list i za informacje w nim zawarte. Miałam nadzieję, że zechce Pan napisać obszerniejsze relacje o Ojcu i o Franciszku Ościu. Skoncentrował się Pan głównie na okresie okupacji. W związku z tym proszę o kilka informacji uzupełniających życiorysy obu panów tzn pańskiego Ojca i F. Ościa: data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, nazwisko rodowe matki, zawód - zajęcie, pseudonim, wykształcenie. Jakie było pokrewieństwo Pana z F. Ościem, czy miał on przeszkolenie wojskowe i co robił do wybuchu wojny? Czy ma Pan zdjęcie Taty i F. Ościa z okresu okupacji i mógłby je przesłać do Archiwum?

Czy ma Pan może kopię swojego wyroku, zwolnienie z więzienia?

Jeszcze raz serdecznie dziękuję za wszelkie informacje, łącznie pozdrowienia i wyrazy szacunku.

J. Kowalska

Jan Siepka
84-200 Nejherowo

l. 3
Nejherowo 2, IV, 1997

Wpłynęło dnia 4.04.97
Ldz. 606/P/97

Fundacja
Archiwum Pomorskiego
Towarzystwa
87-101 Toruń
ul. G. Garbary 2

Na ręce Pani H. Marcinkowskiej.

Pereloczenie działki za życzenia Świąteczne.
Jednocześnie zgodnie z Pani prośbą
podaję miejsce urodzenia mego ojca Jura
Karzemci gm. Kieduc (przed wojną) pow.
Nejherowo, położone między Chwaszczynem
a Kiednem. Obecnie należy do Gminy
Kremud.

Życzę powodzenia w pracy. Sądemu
z szacunkiem

z pozdrowieniem
Jan Siepka

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA TORUN NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244
Toruń 1.09.2005 r.

L. dz. 2569/Pan-410/05

Wz. 641
- inf. o piśmie wysł.
do M ds. Koin. i Osob
Rep.
- książka, Polacy

Pan
Jan Leon Piepka

81-602 Gdynia
pokój 1025

Szanowny Panie !

Przesyłam w załączeniu pismo w sprawie Pana działalności konspiracyjnej, które wysłałam do Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie. Oparłam je na relacji, którą złożył Pan w naszym Archiwum w 1996.

Relacja Pana, wraz z innymi, została opublikowana w XXXI tomie wydawnictwa Fundacji na str. 112. Przesyłam książkę w załączeniu.

W imieniu Pani prof. Elżbiety Zawackiej przesyłam pozdrowienia i wyrazy szacunku.

Z poważaniem
Elżbieta Skerska

Elżbieta Skerska dokumentalistka

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/PAK1.09.2005@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU - NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

L. dz. 2567/Pan-410/05

Zespół Weteranów Żołnierzy

„Gryfa Pomorskiego” i Armii Krajowej
w latach 1939-1945

ul. Chwarznińska 136/138 pok.1025
81-602 Gdynia

odp. L. dz. 2557

- wpr. Komb. p. J. L. Piepki
+ Biuletyn
+ schemat relacji

Szanowni Państwo!

Przesyłam w załączeniu pismo dotyczące działalności konspiracyjnej Pana Jana Leona Piepki, które wysłałam do Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie. Treść pisma, a więc okresy działalności konspiracyjnej Pana Jana L. Piepki, oparłam o relację, którą Pan Jan złożył w naszym Archiwum w 1996 r. oraz o oświadczenia świadków.

Dołączam także ostatni numer „Biuletynu”, który wydaje dwa razy w roku Fundacja.

Nasza Fundacja od 15 lat gromadzi relację o walkach z okupantem w latach 1939-1945, wydaje także na ten temat opracowania naukowe. Posiadamy już sporo relacji. Na pewno są wśród Państwa osoby, które do tej pory nie nawiązały z nami kontaktu. W związku z tym dołączam do listu schemat relacji z prośbą o jej spisanie i przesłanie na adres Fundacji.

Na końcu „Biuletynu” znajdują się tytuły publikacji, które wydała Fundacja. Obok tomu XXX I umieściłam znaczek, bo tam została wydrukowana relacja Pana Jana Leona Piepki.

Łączę wyrazy szacunku.

Z poważaniem

mgr Elżbieta Skerska dokumentalistka

załączniki:

1. „Biuletyn” nr1/2005
2. pismo do Urz. ds Kombat w Warszawie w sprawie Pana Jana Leona Piepki
3. schemat relacji

Jan-Leon Piepke
81-602 Gdynia-Witominie
ul. Chudekiewicza 136/138

Toruń 18. X. 2005r.

Archiwum Armii Krajowej
Toruń
ul. Garbary 2

FUNDACJA	
Archiwum i Muzeum Pomorskie	
Armii Krajowej oraz Walkowej Służby Polak	
w Toruniu	
Wpłynęło dnia	21.10.05
L. dz.	3393/Pom-510/05
Załączniki	D.W.
Referent	

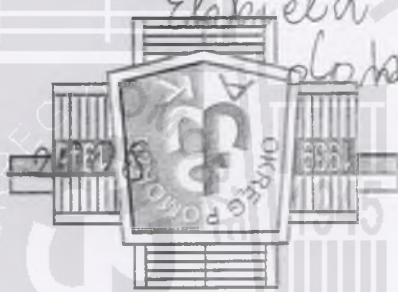
W osobnym liście napiszesz o ile czego
zabierasz swoje dokumenty.

Jan-Leon Piepke

Szanowny Panie!
 Bardzo serdecznie dziękuję za materiały
 dotyczące śp. Józefa Tambka.
 Będziemy zobowiązani za utrzymania
 się z nami kontaktu. W załączeniu
 przesyłam najnowszy numer „Biuletynu
 Fundacji”.

Z poważaniem
 Elżbieta Skerska
 dokumentalistka

Mejherowo
 Jan Piepka
 Janina 602



FUNDACJA
 Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
 ul. Mickiewicza 2, 87-100 Toruń
 fax: (0-56) 65-22-186
 http://www.um.torun.pl/~archAK.
 e-mail: archAK@um.torun.pl, topak@poczta.onet.pl
 Konto: WBR ODDZIAŁ w Toruniu
 10901506-1675-128-00-0

Jan - Leon Piepka
 ul. Chwarsznieńska 136/138
 81-602 Golynia

T: M: 856/1555 Pom.

Gdynia

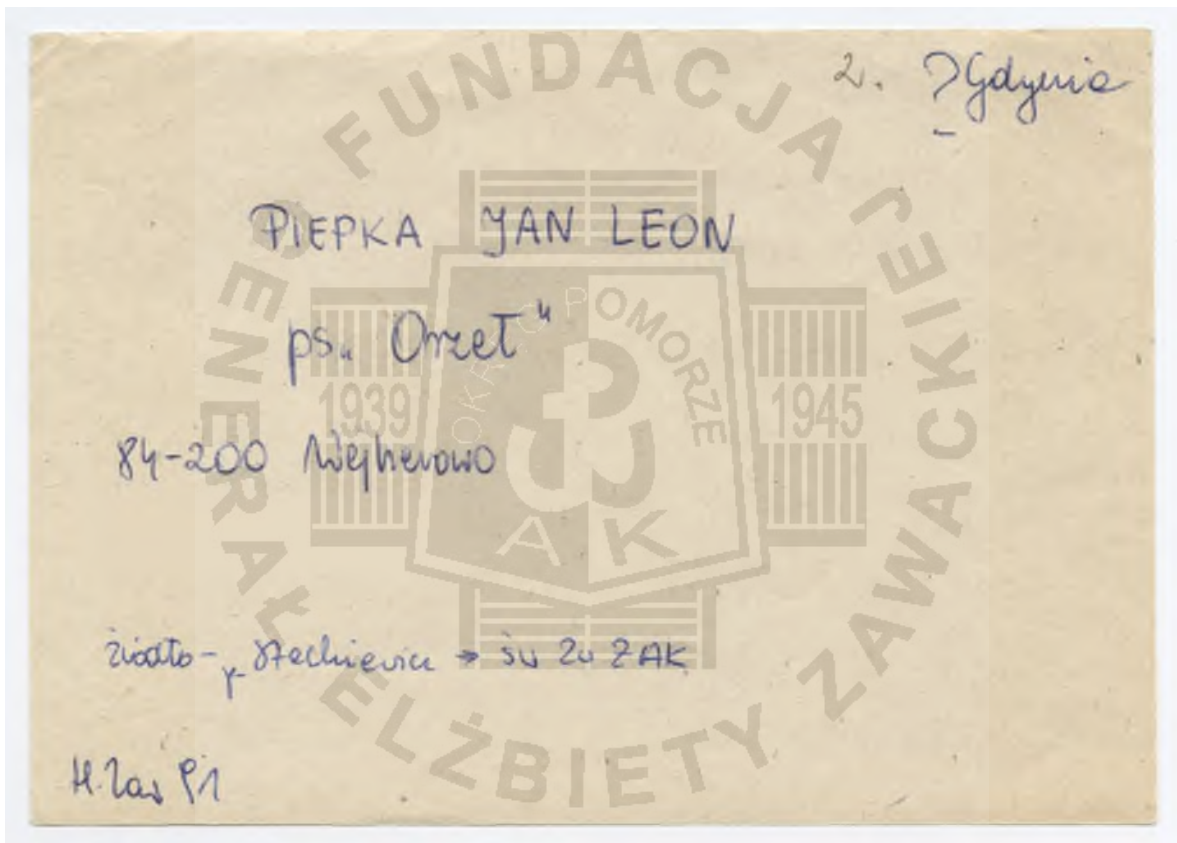
Piepha Jan Leon
1. karty informacyjne
k. 5

Prętko (i. n.)

Gdynia
Tow. G. Pom. 1

zob. Spisiskaz S. Lubelskiego
cz. 1 str. 96-98 - T. 10.
Leon Lubelski (poza Pom.);
str. 111

№. 106



2. Gdynia

PIEPKA JAN LEON

ps. Orzeł

84-200 Niechorowo

ziato - y Stachiewica -> su 2u 2AK

H. 2as P1

^a Pięcha Jan

Golynia
JOM, Gr. Pmi³-Al

zob. Jomik Jan, T:W. 1361/2226 Jom.

z. 11 s. 25 - imp. Jozef Golynia

28.X.17

Gdynie 4
AK

Piepka Jan Leon

Relacja opublikowana

zob. Relacje o detalach konspiracji panorskiej...
Nyd. KAPAK, t. XXXI, Tom 2000, s. 112.

MDVI 09

Pieplak Jan

Gdynia⁵

zob. Gąsiorowski A., Steyer D.,
Tajna Organizacja Wojskowa
Grupa Pomorska, Gdansk 2010,
s. 13.

4.12.14

tablice opiew.
fr. Maximilianische

luty 1897 r.



Piepka Jan
84-200 Wejherowo

M-856/1555

Gdynia
Gr. Pom. AK

Piepka Jan Leon
"Orzeł"

Piepka Jan Leon

